



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO  
CENTRALA  
POLSKICH  
SZKÓŁ  
DOKSZTAŁCAJĄCYCH  
W AMERYCE



# 14

IV / 2019

DRUK ISSN 2470-6167  
ONLINE ISSN 2470-6175  
NAKLAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

# ASYSTENT

**200. URODZINY  
STANISŁAWA MONIUSZKI**

**REMINISCENCJE Z V FESTIWALU  
SZKÓŁ POLONIJNYCH**

**WYBORY 1989 ROKU**

**JAK OCENIAĆ UCZNIÓW?**

Q  
U  
A  
R  
T  
E  
R  
L  
Y



EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA  
ZARZĄDZANIA



## Szanowni Nauczyciele, Rodzice i Uczniowie!

Zakończenie roku szkolnego to jeden z najbardziej oczekiwanych momentów zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli. I jak świat światem, a szkoła szkołą, trudno powiedzieć, kto się cieszy bardziej! Zwłaszcza że miniony rok był okresem bardzo pracowitym. Wszyscy uczestniczyliśmy w wielu ważnych wydarzeniach, uroczystościach i świętach organizowanych przez szkołę, Centralę Polskich Szkół Doksztalających oraz organizacje zaprzyjaźnione ze szkołami.

To wspaniale, że w nawale codziennych obowiązków nikt nie szczędził trudu, swych zdolności i czasu, by udowodnić, że w każdym miejscu na ziemi może pięknie i wzruszająco brzmieć język polski.

Dlatego pragnę wszystkim podziękować za miesiące żmudnej pracy i wyjątkowej nauki.

Dyrektorom za organizację zajęć w szkole, za życzliwą pomoc w realizacji zadań stawianych przed wami.

Nauczycielom za ogromne poświęcenie, za piękne reprezentowanie szkół, których jesteście wizytówką. Za wyobraźnię, która podpowiada, jak ważne jest krzewienie polszczyzny wśród naszych uczniów.

Rodzicom za poświęcenie i za to, że chcecie kształcić swoje dzieci w polonijnych placówkach, wykazując w ten sposób zrozumienie wagi tożsamości i naszej przynależności do wspólnej rodziny.

Wreszcie wam, drodzy Uczniowie, za obecność w polskiej szkole, ponieważ właśnie tym podkreślacie swój patriotyzm. Za to, że chcecie mówić i myśleć po polsku. I co najważniejsze, że nie wstydzicie się swych korzeni, zwyczajów i języka rodziców. Dla nas dorosłych jesteście wielkimi ambasadorami kraju znad Wisły.

Proszę was, abyście kochali tych, którzy was wychowują i kształcą. Wzajemny szacunek to lekcja, której nie ma w naszym programie nauczania, ale jest w naszych sercach.

Życzę wszystkim bezpiecznych, pełnych radości i słońca wakacji. Niech czas odpoczynku będzie nagrodą za wszelkie szkolne trudy.

Z wyrazami szacunku  
dr Dorota Andracka  
Prezes CPSD





# DRODZY Czytelnicy!

*Za nami ostatni szkolny dzwonek, czas wytężonej pracy, egzaminów i wspólnych pracowitych sobót. Przed nami – nagroda za tak efektywnie wykorzystany czas... wakacje.*

Nie oznacza to jednak rezygnacji z wszystkich szkolnych zajęć, ponieważ dopiero teraz, uwolnieni od szkolnych obowiązków, możemy znaleźć chwilę na... konspektowe zadumy i refleksje nad tym, jak udoskonalić nasz metodyczny warsztat pracy. „Asystent”, który oddajemy do Państwa rąk, zamierza być w tych ambitnych planach pomocny. A zatem – czytamy go!

Na szczególną uwagę zasługuje obszerna relacja z V Festiwalu Szkół Polonijnych. Przypomnijmy, że zaangażowana w ten projekt młodzież doskonale łączy zdrową rywalizację ze świetną zabawą. Zapewne dlatego święto nauki jest tak bardzo lubiane przez uczniów i ich nauczycieli. Doskonale obrazują to zamieszczone zdjęcia naszej korespondentki Bożeny Mahmoud, dzięki którym możemy jeszcze raz przeżyć te wyjątkowe minione chwile.

O ważnych dla naszej młodzieży egzaminach LOTE pisze w swoim artykule Małgorzata Gradzki. Doceniając trud poddającej się sprawdzianowi młodzieży, nie przeoczmy refleksji Wioletty Jusińskiej na temat rekolekcji młodzieżowych i pięknej lekcji historii dotyczącej żyjących na ziemi amerykańskiej Sybiraków.

Nie zapominamy także o wiadomościach ze świata.

Wyjątkowo ważnym newsem są odbywające się w Łodzi spotkania polskich i polonijnych szkół noszących imię św. Jana Pawła II – o ich charakterze i specyfice pisze Joanna Szybiak. Nie przeoczcie Państwo jej tekstu!

A po sąsiedzku zapraszamy tym razem na Long Island, gdzie swoje jubileusze obchodziły dwie szkoły: PSD im. św. Władysława i PSD im. Zbigniewa Herberta. Razem istnieją już 90 lat, dlatego trzeba koniecznie poznać ciekawe dzieje obu placówek. Autorem relacji z 60-lecia PSD jest zespół nauczycieli, natomiast do „Herbertowców”, świętujących trzydziestolecie placówki, zaprasza nas Dorota Bakuła.

Z myślą o naszych absolwentach powstał artykuł „Moje losy”. O tym, jak się żyje i mieszka w Danii, pisze Magdalena Włoszek, natomiast nasz młody redaktor, Jakub Staniewski, dopytuje w swoim wywiadzie

o ważne szczegóły uzupełniające tekst o niezbędne informacje dla przyszłych podróżników i chcących studiować w tym kraju.

Z kolei Beata Jędryka przygotowała dla nauczycieli poszukujących także latem inspiracji do pracy z dziećmi i młodzieżą metodyczne propozycje, w jaki sposób można na lekcjach wykorzystać gry planszowe, łącząc zabawę z nauką. Podobny cel przyświeca artykułowi Anety Matyszczyk, przekonującej nas, że zabawa i gra mogą stać się sojusznikami uczących.

Nie zabraknie także omówionego przez Mariannę Borawską kanonu lektur dla młodszych dzieci czy interesującego studium o problemach logopedycznych autorstwa Iwony Perużyńskiej, znającej sposoby eliminowania seplenia.

4 czerwca 2019 roku mija 30 lat od pierwszych w powojennej historii Polski częściowo wolnych wyborów. Dlatego nie mogło zabraknąć i u nas pogłębionej refleksji na ten temat, którą dzieli się z państwem Justyna Żukowska. Musiał się także znaleźć namysł nad twórczością Stanisława Moniuszki – o jej nieprzemijającej wartości pisze Marianna Borawska.

I, jak zawsze, garść literackich ciekawostek napisanych specjalnie dla nas przez autorki znane w środowisku polonijnym: Agnieszkę Frączek i Barbarę Kosmowską. Ich poetycko-epicki wkład daje możliwości wykorzystania tekstów, gdy opaleni i szczęśliwi wrócimy do szkoły.

I na koniec – prześledźmy uważnie profesjonalne porady Doroty Andraki o tym, jak oceniać wysiłek ucznia.

Wakacje? Oczywiście! Ale kto powiedział, że w tym radosnym czasie trzeba zapomnieć o naszych obowiązkach, które za sprawą „Asystenta” mogą nam się wydać niemal przyjemnością. Zwłaszcza gdy za oknem świeci słońce. I tego słońca za oknem oraz w duszy życzy wszystkim Czytelnikom redakcja „Asystenta”.

Zespół redakcyjny



## str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU CENTRALA...**  
**6** Egzamin LOTE 2018 (Languages Other Than English)  
*Małgorzata Gradzki*
- 7** Rekolekcje młodzieży w Amerykańskiej Częstochowie  
*Wioletta Jusińska*
- 8** Żywa lekcja historii  
*Wioletta Jusińska*
- 9 V FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH**
- 10** „Jestem Polakiem i jestem dumny” – V Festiwal Szkół Polonijnych  
*Bożena Mahmoud*
- 18 HALO! TU ŚWIAT...**  
**18** Polska w pigułce. O szlachetnej idei odbywających się w Łodzi spotkań polskich i polonijnych szkół noszących imię św. Jana Pawła II  
*Joanna Szybiak*
- 21 „ASYSTENT” ABSOLWENTA**
- 22** Pierwsze spotkanie networkingowe dla młodzieży polonijnej w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku  
*Jakub Jan Staniewski*
- 24** Historia mojej edukacji  
*Magdalena Włoszek*
- 28** RU Polish. Dlaczego warto było uczęszczać do polskiej szkoły?  
*Rozmowa z przewodniczącą polskiego klubu studentckiego na Uniwersytecie Rutgersa*
- 29** Niezwykłe wyzwania inżynierii genetycznej  
*Urszula Solarz*
- 30 PO SĄSIEDZKU**  
**30** 60 lat Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. św. Władysława na Long Island  
*Zespół nauczycieli*
- 32** 30-lecie u „Herbertowców”  
*Dorota Bakula*
- 35 PISZĄ DLA NAS**
- 35** Dzień Matki. Dzień Ojca  
*Barbara Kosmowska*
- 36** „B jak byk”. Potyczki językowe  
*Agnieszka Frączek*
- 37** Płatki śniegu na wiosnę  
*Barbara Kosmowska*
- 41 Z TEKI „ASYSTENTA”**
- 42** Gry planszowe w dydaktyce polonijnej – językowej i nie tylko. Cz. I – To, co mamy  
*Beata Katarzyna Jędryka*
- 44** Bo lubię język polski – nauka przez zabawę  
*Aneta Matyszczuk*
- 47** O komiksie słów kilka. „List do dzieci” Juliana Tuwima  
*Ilona Kropaczewska*
- 49** Lektury mogą być super, bo „Czytanie jest super”  
*Marianna Borawska*
- 52** Sygmatyzm, czyli seplenienie  
*Iwona Perużyńska*
- 55 KARTKA Z HISTORII**
- 56** 30-lecie pierwszych w dziejach powojennej Polski częściowo wolnych wyborów  
*Justyna Żukowska*
- 59 TEMAT NUMERU**
- 60** Stanisław Moniuszko – nieprzemijające znaczenie jego twórczości  
*Marianna Borawska*
- 64 AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
- 64** Ocenianie w szkole  
*Dorota Andra*
- 66 WARTO PRZECZYTAĆ**
- 66** Polecam młodym i starszym czytelnikom  
*Marianna Borawska*

### Redaktor naczelna

Renata Jujka

### Redaktorzy

Iwona Perużyńska, Barbara Kosmowska

### Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Zaluska

### Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

### Rysunki

Agnieszka Misior

### Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, Iwona Perużyńska, Jakub J. Staniewski, archiwum prywatne Magdaleny Włoszek, archiwum PSD na Long Island

Vecteezy.com; Pixabay.com; Designed by Freepik; Designed by Pressfoto/Freepik; Freeimages.com; Mockupworld.co; Mockups-design.com; GraphicsFuel.com; rawpixel.com; Pixeden.com; covervault.com; moniuszko200.pl

Wiersz „Moniuszko” autorstwa Kamili Anny Herman nadesłany na XXXV Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej, 2019 r.

Okładki książek dzięki uprzejmości Wydawnictwa Znak

### Korekta

Daniela Podlaska

### Współpracownicy

Marianna Borawska

### Skład i opracowanie graficzne

Krzysztof Kropaczewski

### Druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J. tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

### Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce

### Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić: Bożena Mahmoud, 79 E. Tiana Rd, Hampton Bays, NY 11946 bozenamahmoud@optonline.net, tel-516-658-1992

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku – umowa nr 12/BPOL.0412.027A.2019.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ





# *Żywa lekcja historii*

HALO!  
TU CENTRALA...

# EGZAMIN LOTE 2018

## (LANGUAGES OTHER THAN ENGLISH)

*Uczniowie szkół polonijnych zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce przystępują każdego roku do egzaminu z języka polskiego LOTE (Languages Other Than English). Ostatni egzamin został przeprowadzony 18 listopada 2018 roku w 5 placówkach: Brooklyn, NY; Buffalo, NY; Manville, NJ; Copiague, LI i New Britain, CT. Wzięto w nim udział 382 uczniów z 43 szkół zrzeszonych w CPSD. 116 uczniów dostało ocenę 100%. Otrzymali oni zasłużone nagrody oraz certyfikaty.*

**P**ytania zostały przygotowane przez doświadczony i wykwalifikowany zespół pedagogów. W skład komisji egzaminacyjnych w poszczególnych placówkach wchodził powołani koordynatorzy, przedstawiciele Zarządu Centrali oraz przeszkoleni nauczyciele polonijni. Wyniki zostały rozesłane do amerykańskich high schools w lutym 2019 roku.

Egzamin LOTE odbywa się na dwóch poziomach: ustnym (24 punkty) i pisemnym (76 punktów). Egzamin ustny (Part 1) polega na swobodnej rozmowie ucznia i egzaminatora na dwa losowo wybrane tematy. W skład egzaminu pisemnego wchodzi słuchanie krótkich tekstów (Listening Comprehension, Part 2), samodzielne czytanie dwóch tekstów i drobnych informacji (Reading Comprehension, Part 3) oraz pisanie pracy na dwa spośród trzech podanych tematów (Writing, Part 4). Aby egzamin został zaliczony przez amerykańską szkołę, uczeń musi uzyskać minimum 65 punktów na 100 możliwych.

Poniżej niektóre warunki przystąpienia do egzaminu LOTE:



1. Uczniowie urodzeni w Polsce, którzy przybyli do USA po klasie piątej, muszą uczęszczać do szkoły polonijnej w USA przez co najmniej 3 lata.
2. Uczniowie urodzeni w USA muszą uczęszczać do szkoły polonijnej w USA przez przynajmniej 8 lat.
3. Do egzaminu mogą przystąpić tylko uczniowie, którzy ukończyli junior high school (8 klasę w amerykańskiej szkole) lub są już w high school (w szkole średniej).
4. Uczniowie mogą przystępować do egzaminu 4 razy, począwszy już od 9 klasy szkoły amerykańskiej (high school). Mogą wybrać najwyższy wynik, który zostanie wysłany do high school. Za każdym razem musi być dostarczony nowy zestaw dokumentów oraz uiszczona wymagana opłata. Szczegółowe warunki egzaminu można znaleźć na stronie internetowej Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce: <http://www.centrala-polskichszkol.org/>

*Funkcję koordynatora całego egzaminu od wielu lat pełni Małgorzata Gradzki.*



WIOLETTA JUSIŃSKA

## REKOLEKCJE MŁODZIEŻY W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE

Zimowy weekend 16–17 lutego 2019 roku w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown był jak co roku od kilkunastu lat czasem pełnym radości, młodości i Boga. Współpraca ojców paulinów z Centralą Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce podczas rekolekcji dla nauczycieli, które prowadził ojciec Dominik Libiszewski, zaowocowała nowym pomysłem zorganizowania rekolekcji dla młodzieży.

Od kilkunastu już lat w lutym do Sanktuarium przyjeżdża rzesza młodzieży klas VIII i licealnych. Z roku na rok coraz krótszy jest czas rekrutacji, ale w tym roku osiągnął swoisty rekord – w ciągu 4 godzin na rekolekcje zapisało się 245 osób. Była to młodzież z 16 szkół polonijnych zrzeszonych w CPSD w Ameryce, ze stanów Nowy Jork, New Jersey, Connecticut, Massachusetts i Pensylwanii.

Temat tegorocznego spotkania: „Panama w Amerykańskiej Częstochowie” widoczny był zarówno na pamiątkowych koszulkach, jak i w trakcie konferencji, świadectw i modlitw: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego Słowa”. Nawiązywał do niedawno minionych 34. Światowych Dni Młodzieży w Panamie. Pomimo że nie udało nam się w nich uczestniczyć osobiście, to na ten krótki okres Amerykańska Częstochowa stała się naszą PANAMĄ.

Młodzież nie tylko zespołowo uczestniczyła w specjalnie przygotowanym programie, ale również indywidualnie przygotowywała specjalne modlitwy czy rozważania, które chciała powierzyć Matce Bożej.

Ważnym wydarzeniem była wspólna modlitwa przy świecach w Kaplicy Matki Bożej podczas nocnego zastąpienia obrazu.

Tradycją staje się również odwiedzanie grobów nauczycieli i działaczy polonijnych oraz bliskich spoczywających na pobliskim cmentarzu.

Opiekunem tegorocznego spotkania był prowincjał ojciec Tadeusz Lizińczyk, a prowadzącym ojciec Marek Stybor, franciszkanin, od 15 lat posługujący w USA, a przez 5 lat kapelan na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie. W swojej pracy duszpasterskiej 6 lat spędził w Kenii. Dzięki szerokiej wiedzy i własnemu doświadczeniu w sposób niezwykle spokojny prowadził nauki skłaniające do refleksji i modlitwy.

Ważnym elementem motywującym do przemyśleń są dla młodych ludzi osobiste świadectwa. W czasie tych rekolekcji dzielił się nimi 25-letni Thomas Vondiezelski i Adam Maciejewicz.

Rekolekcje to również czas spotkań młodzieży na co dzień oddalonej od siebie setki mil, którą łączy jedna religia i wspólne polskie korzenie, a przede wszystkim ogromna potrzeba bycia razem. ■



Uczestnicy rekolekcji



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

# ŻYWA LEKCJA HISTORII

*10 lutego 2019 roku minęło dokładnie 79 lat od pierwszej z czterech deportacji Polaków na Syberię. W 1940 roku, w warunkach surowej zimy, kiedy mróz dochodził do –40 st. C, wywożono na Syberię w bydłych wagonach całe polskie rodziny. Wielu z tych zesańców zmarło podczas transportu w nieludzkich warunkach lub później na Syberii wskutek mrozu, głodu, chorób i ciężkiej pracy. Syberyjskie szlaki naznaczone są bezimiennymi mogiłami, bo często nie było z czego zrobić krzyża.*

**N**ie ma dokładnych informacji co do liczby deportowanych. Według danych IPN to około 140 tysięcy osób cywilnych wywiezionych podczas pierwszej deportacji w nocy z 9 na 10 lutego. Według szacunków polskich władz emigracyjnych w czterech głównych akcjach deportacyjnych wywieziono około miliona osób. Byli wśród nich mężczyźni, kobiety i dzieci. Niektórzy z tych zesańców żyją obok nas, na ziemi amerykańskiej, i swoją postawą pokazują, na czym polega prawdziwa miłość do Ojczyzny. Nie zapominają o swojej przeszłości i mimo podeszłego wieku co roku spotykają się, aby polecić w modlitwie swoich bliskich, których groby pozostały daleko, na nieludzkiej ziemi. Mówią głośno o tragedii wielu Polaków z Kresów, o których przez lata nikt nie pamiętał.

Od kilkunastu lat organizatorem syberyjskich spotkań w rocznicę pierwszej zsyłki, w kościele św. Michała Archaniola w Bridgeport, w stanie Connecticut, jest pani Helena Knapczyk, sybiraczka i wielka działaczka Polonii skupionej na tym terenie. Została ona wraz z mężem Wincentym Knapczykiem uhonorowana przez Centralę Polskich Szkół Dokszałających w Ameryce statuetką im. Janiny Igielskiej za działalność na rzecz szkół polonijnych i prowadzenia żywych lekcji historii. Wyróżnienie to otrzymała podczas balu z okazji Dnia Edukacji Narodowej w 2017 roku.

W 2009 roku w spotkaniu uczestniczyło 57 sybiraków mieszkających na Wschodnim Wybrzeżu. Podczas 79. rocznicy było ich z nami już tylko 10.

Jest to bardzo ważne wydarzenie i co roku większa liczba uczniów szkół polskich i Polonii bierze w nim udział. Kolejne rocznice naznacza, niestety, upływający czas i kolejni ludzie, których już nie spotykamy i którzy nie mogą przybliżyć nam tej historii na przykładzie swojego życia.

Nie wolno nam jednak o nich zapominać, a słowa: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże, zapomnij o mnie”, które były motywem kazania proboszcza parafii św. Michała

Archaniola – o. Norberta Siwińskiego – niech na zawsze zostaną w naszej pamięci.

To ich w tym dniu polecałimy w naszych modlitwach i o nich pamiętaliśmy podczas programu artystycznego przygotowanego przez uczniów polskich szkół w Derby, New Britain, Stamford i Bridgeport. Uroczystość uświetniły również występy chórów „Polonia – Paderewski” z New Britain oraz „św. Faustyny” z Bridgeport.

Historię tamtych dramatycznych wydarzeń przybliżyła Kazimiera Ferenc, mgr historii, dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej im. Adama Mickiewicza w Stamford.

Wśród gości honorowych znaleźli się Konsul RP w Nowym Jorku Kamil Henne, podpułkownik Jarosław Oleszkiewicz, major miasta Bridgeport Joe Gennini, Prezes CPSD w Ameryce dr Dorota Andraka, Prezes Kongresu Polonii na stan CT John Kocur, weterani płacówek w Bostonie, Clifton, Trenton, Filadelfii, New Britain, Hartford i Bridgeport.

Jak co roku słowo z błogostawieństwem do sybiraków skierował o. Lucjan Królikowski – opiekun syberyjskich dzieci i wierny ich towarzysz, autor książek o nieludzkiej ziemi.

Podczas tegorocznego spotkania weterani uhonorowali medalem Ignacego Paderewskiego dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. J. Popiełuszki w Derby Wioletę Jusińską i nauczycielkę Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bridgeport Izabelę Pardo-Matecką. Odznaczenia wręczył pierwszy wicekomendant SWAP w Ameryce i Kanadzie Jerzy Markiewicz.

Pokolenia Polaków żyjących tutaj w Ameryce takim ludziom jak pani Helena Knapczyk zawdzięczają wiedzę o gehennie naszych rodaków na Syberii. Jest ona cichą bohaterką tamtych strasznych czasów, dzięki niej poznajemy ludzi, którzy żyją obok nas z bagażem syberyjskich doświadczeń.

Pamięć o nich i przekazywanie informacji kolejnym pokoleniom jest naszym obowiązkiem. ■







# Festiwal Szkół Polonijnych

# V „JESTEM POLAKIEM I JESTEM DUMNY” – Festiwal Szkół Polonijnych

7 kwietnia 2019 roku odbył się V Festiwal Szkół Polonijnych zorganizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce pod patronatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku. Sponsorami byli: CPSD, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa oraz firma Lowell Food.

Miejsca na festiwal użyczała Polska Szkoła Doksztalająca im. Gniazda 946 Sokołów Polskich w Manville, NJ. Cel festiwalu, określony w regulaminie, jest niezmienny od początku jego powstania: „integrowanie polonijnych społeczności szkolnych, promowanie szkół i talentów uczniów, prezentowanie ich dorobku artystycznego oraz rozwijanie umiejętności językowych dzieci i młodzieży poprzez muzykę, śpiew i zabawę; kształtowanie wartości moralnych i patriotycznych jako ważnego czynnika wychowawczego, integrującego współczesne młode pokolenie Polaków”.

Tegoroczny Festiwal, przebiegający pod hasłem „Jestem Polakiem i jestem dumny”, miał za zadanie przybliżyć dzieciom sylwetki zasłużonych Polek, piękno polskiego krajobrazu, polskie obiekty z listy UNESCO, a także skłonić młodych do zastanowienia się, dlaczego jesteśmy dumni ze swoich polskich korzeni. Uczniowie z 30 szkół zrzeszonych w CPSD, które zdecydowały się wziąć udział w V edycji Festiwalu, mieli okazję zaprezentować swoje talenty w pięciu kategoriach.

Prace literackie napisane przez starszą młodzież poświęcone były postaciom wybitnych Polek, zarówno tym znanym nam z historii, jak i współczesnym kobietom, zasłużonym np. w sporcie czy kulturze, albo ciekawym osobowościom telewizyjnym. Młodszy literaci pisali z kolei o wynalazkach związanych z polskimi odkrywcami bądź naukowcami. Tu również przedstawiano osiągnięcia Polaków – nie tylko te powszechnie znane, ale też te, o których wiadomo mniej lub wcale. Ponadto przedmiotem zainteresowania młodych ludzi były odkrycia, które mają szansę wejść do historii, ale muszą jeszcze przejść kolejne badania czy doświadczenia. Warto podkreślić,

że we wszystkich pracach przejawiała się duma z posiadania wspólnych korzeni z opisywanymi wybitnymi Polakami.

Z kolei dzieci z talentem plastycznym miały okazję wykazać się swoimi umiejętnościami, wykonując plakaty przedstawiające polskie obiekty znajdujące się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO lub projekty znaczka pocztowego z wizerunkiem sławnej Polki.

15 szkół przygotowało bogate stoiska, na których prezentowano wybrane województwa, regiony lub polskie obiekty z listy UNESCO. Jest to kategoria, która wymaga zaangażowania zarówno uczniów, jak i nauczycieli oraz rodziców, a wyniki takiego





# V FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

zaangażowania są zawsze imponujące.

Znalazło się też miejsce dla uzdolnionych muzycznie i aktorsko, ponieważ także przez piosenkę starano się przedstawić Polskę – nie zabrakło zatem piosenek Maryli Rodowicz, Anny Jantar, Andrzeja Rosiewicza oraz wielu znanych przebojów innych piosenkarzy. Natomiast grupa teatralna pokazała publiczności postaci wspianiałych Polek, poczynając od św. Jadwigi, a kończąc na Barbarze



Kosmowskiej związanej ze szkolnictwem polonijnym i znanej licznym młodym czytelnikom – pisarka odwiedziła zebranych wirtualnie.

Uczniowie „medialni” mieli do dyspozycji gry edukacyjne, a zwłaszcza aplikację Kahoot umożliwiającą tworzenie quizów, dyskusji i ankiet, która ponoć zawojowała platformę edukacyjną i jest szeroko wykorzystywana na co dzień w szkołach i innych instytucjach.

Uroczystości festiwalowe uświetniła obecność gości z Polski: aktorki z Teatru Czwarte Miasto, Doroty Sadowskiej, która na czas festiwalu wcieliła się w rolę przesympatycznej „Ciotki Klotki”, oraz aktorów Anny Kociarz i Macieja Konopińskiego z Teatru Wybrzeże, którzy dzielili się informacjami i anegdotami na temat prezentowanych postaci. Wszyscy oni od momentu

przybycia do USA do ostatniego dnia swojego pobytu prowadzili warsztaty dla uczniów, nauczycieli i rodziców na terenie stanów NY, NJ i CT. Ich zajęcia spotkały się z entuzjastycznym odbiorem uczestników.

Miłośnicy militariów mogli podziwiać bogate zbiory przywiezione na Festiwal przez Krzysztofa Czuja, a nawet przymierzyć niektóre eksponaty.

Podczas festiwalu psycholog terapeuta Anna Nepomuceno udzielała bezpłatnych konsultacji psychologiczno-logopedycznych, z których skorzystało wielu rodziców.

Uczestnicy festiwalu otrzymali piękne dyplomy – ich projektantem i wykonawcą był Jakub Staniewski oraz pamiątkowe plecaki pełne prezentów podarowanych przez CPSD i Lowell Foods, jak również nagrody pieniężne ufundowane

przez Polsko-Słowiańską Federalną Unię Kredytową, którą na Festiwalu reprezentował przedstawiciel Rady Dyrektorów dr Paweł Maciąg

Przedsięwzięcie na miarę Festiwalu Szkół Polonijnych wymaga zaangażowania sporej grupy osób i dokładnego planowania przez wiele miesięcy poprzedzających jego realizację, a także pozyskiwania środków i sponsorów. Dlatego trzeba szczególnie podziękować zarządowi CPSD, przede wszystkim prezes dr Dorocie Andrzejce oraz koordynatorkom tegorocznego festiwalu: Marii Paździor-Marchwińskiej, prezes terenowej na stan NJ i PA i wiceprezes Centrali Annie Tracz. Pani prezes zadbała o zdobycie środków na realizację projektu, a panie koordynatorki zajęły się organizacją całego wydarzenia.

Gospodarzom V Festiwalu Szkół Polonijnych – nauczycielom i rodzicom, a nade wszystko dyrektor Elizabeth Laskowski z PSD im. Gniazda 945 Sokółów Polskich w Manville, NJ, należą się wyrazy głębokiej wdzięczności za użyczenie lokalu i pracę włożoną w przygotowanie spotkania. Dzięki tym wszystkim ludziom dobrej woli można było przyjąć setki uczestników, wyeksponować prace literackie i plastyczne, a cała impreza mogła się odbyć w prawdziwej festiwalowej atmosferze.



**Julia Matlak, klasa X, Polska Szkoła Sobotnia przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego**

Prakseda Marcelina Kochańska, powszechnie znana jako Marcella Sembrich, to światowej sławy śpiewaczka sopranowa oraz pierwsza Polka występująca w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. [...] Jej anielskim głosem zachwycali się wielbiciele opery na całym świecie, między innymi car Aleksander II, Wilhelm II, Henryk Sienkiewicz, Siergiej Rachmaninow oraz Franz Liszt, który powiedział do niej: „Mój mały aniele, Bóg dał ci trzy pary skrzydeł, którymi będziesz lecieć przez krainę muzyki, one wszystkie są na równi ważne, nie rezygnuj z nich, ale śpiewaj, śpiewaj dla świata, bo masz głos anioła”. [...] Brała udział w otwarciu Metropolitan Opera w Nowym Jorku i wystąpiła tam 487 razy, śpiewając na stałe w latach 1898–1909. Jej kariera była wielkim sukcesem nie tylko dlatego, że miała talent muzyczny, ale również dlatego, że posiadała silny charakter i wybitną osobowość. [...] Miłość swoją do ojczyzny okazywała na wszystkich koncertach zagranicznych, wykonując po polsku pieśń Fryderyka Chopina „Życzenie” przy własnym akompaniamencie fortepianowym.

do dzisiaj. [...] Wprowadzane innowacje przynosiły mu spore dochody, które przeznaczał w dużej części na cele charytatywne – fundował budowę mostów, kościołów, kaplic, szpitali, uzdrowisk oraz szkół. Zajmował się również sprawami socjalnymi, przede wszystkim swoich pracowników. [...] za jego charytatywną działalność papież Pius IX odznaczył go orderem Świętego Grzegorza oraz tytułem szambelana papieskiego.



**Oskar Matlak, klasa VII, Polska Szkoła Sobotnia przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY**

Ignacy Łukasiewicz to zasłużony polski chemik, farmaceuta, przedsiębiorca oraz działacz społeczny. [...] Przedmiotem jego zainteresowań naukowych był olej skalny. Badania nad nim prowadził bardzo intensywnie i w wyniku kolejnych doświadczeń uzyskał tak zwaną naftę świetlną. Jego wielki wynalazek szybko się upowszechnił, dając mu sławę i środki pieniężne na kontynuowanie dalszych badań. [...] Założył pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej w Bóbrce koło Krosna, która jest czynna

**Emilia Czyżycka, klasa VI oraz Justyna Jusiński, klasa VII, Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT**

Inteligentny wózek dla niepełnosprawnych  
**E.Cz.:** Autorami projektu są Patryk Arłamowski i Kamila Rudnicka. Wózek inteligentny, elektroniczny, sterowany jest przy pomocy joysticka oraz tabletu. Prawdziwej „inteligencji” dodaje mu możliwość poruszania nim za pomocą urządzeń wykrywających ruch gałek ocznych, a nawet za pomocą... myśli. Jest bowiem w stanie odczytywać i analizować fale mózgowie i w ten sposób kierować pracą silników.



# V FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

**J.J.:** Od początku świata ludzie wymyślają różne wynalazki, które pomagają im w życiu [...]. Kamila Rudnicka i Patryk Arłamowski wykonali inteligentny, elektroniczny wózek dla inwalidów. [...] Daje on niepełnosprawnym więcej pewności siebie, ponieważ mogą robić niektóre rzeczy samodzielnie i nie muszą być całkowicie uzależnieni od innych osób.

## **Conrad Chlipalski, klasa VI, Polska Szkoła Doksztalcająca Gniazda 946 Sokołów Polskich w Manville, NJ**

Książd Kazimierz Żegleń był niezwykle uzdolnionym samoukiem. Po serii zamachów i zbrodni, które miały miejsce w końcu XIX wieku w Chicago, odnalazł w sobie drugie powołanie i zaczął pracować nad wynalezieniem kamizelki. Wykonał ją ze specjalnie impregnowanego jedwabiu i płytek metalowych. Nad wynalazkiem pracował razem z innym Polakiem, Janem Szczepanikiem. [...] Kamizelki kuloodporne według projektu polskiego księdza były produkowane na początku XX wieku. [...] Kazimierz Żegleń wynalazł również płytę pancerną,



odporną na przestrzelenie, a na początku XX wieku opracował nawet projekt bezdętkowych i nieprzebijalnych opon samochodowych.

## **Michał Karwan, klasa VII, Szkoła Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej, Poughkeepsie**

[...] Święty Maksymilian Maria Kolbe wielu ludziom kojarzy się wyłącznie z męczeńską śmiercią i decyzją o oddaniu własnego życia za innego więźnia w Auschwitz – Franciszka Gajowniczką. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że był

także zdolnym budowniczym, inżynierem i dziennikarzem. Ten bardzo utalentowany młody Polak, kiedy na studiach usłyszał o zasadach odrzutu wystrzelonego pocisku z armaty, wpadł na pomysł, by stworzyć rakietę kosmiczną. W 1915 roku w urzędzie patentowym złożył szkic rakiety „ETEROPLAN” – statku kosmicznego służącego do dotarcia do innych planet, a może nawet gwiazd. Nowością tego wynalazku był pomysł zastosowania odrzutu, a nie poruszania się przy pomocy koła i śmigła. [...] Gdyby nie wybuch II wojny światowej oraz gdyby nie wcześniejsze poważne kłopoty ze zdrowiem, ojciec Kolbe prawdopodobnie byłby dzisiaj na liście czołowych polskich, a niewykluczone, że i światowych, wynalazców.

## **Robert Wojtczak, klasa VIII, Polska Szkoła Doksztalcająca im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY**

Marian Rejewski był polskim matematykiem i kryptologiem, który w 1932 roku podjął się zadania złamania szyfru Enigmy – maszyny szyfrującej, używanej przez Niemców po I wojnie światowej. W ciągu zaledwie kilku tygodni Rejewski odkrył przewody





wirników maszyny szyfrującej. To odkrycie doprowadziło go do opracowania cyklometru – maszyny deszyfrującej. [...] Jako Polak jestem dumny z tego, że cyklometr wynaleziony przez polskiego naukowca okazał się narzędziem, które pozwoliło na szybsze zakończenie krwawej wojny.

**Zuzanna Trzasko, Polska Szkoła przy Parafii pw. św. Jadwigi, Trenton, NJ**

[...] Kiedyś zjrzałam do Internetu i ze zdziwieniem stwierdziłam, że twórca znanego amerykańskiego studia filmowego pochodzi z Polski! Bracia Warner – Żydzi polskiego pochodzenia: Aaron, Szmul i Hirsch urodzili się na Mazowszu. Tylko najmłodszy z braci, Jack, urodził się w Kanadzie. Ich losy są niezwykle. Zastawiając rodzinny majątek: konia i zegarek ojca, zyskali pieniądze, które przeznaczili na zakup projektora. Dwadzieścia lat później, 4 kwietnia 1923 roku, założyli jedną z największych wytwórni filmowych na świecie w Burbank koło Los Angeles w Kalifornii. [...] Warner Bros. jest producentem ponad sześciu

i pół tysiąca filmów fabularnych oraz czterestu tysięcy filmów animowanych.

**Amelia Siczek, Polska Szkoła Doksztalająca im. bł. Jerzego Popiełuszki, Passaic, NJ**

Magdalena Maria Gessler jest popularną polską restauratorką, która prowadzi własny program telewizyjny i jest właścicielką wielu restauracji. [...] Napisała też wiele książek opisujących polską kuchnię. Uczy w nich, jak przygotować pyszne polskie, i nie tylko polskie, potrawy. Jej

nazwisko jest dobrze znane w świecie. Zainspirowała wiele osób dzięki swoim książkom, programom telewizyjnym i restauracjom.

**Karolina Popiołek, klasa VI, Polska Szkoła Sobotnia im. Adama Mickiewicza, Stamford**

Pracownicy z Centrum Badań Wysokociśnieniowych Polskiej Akademii Nauk opracowali niebieski laser, dzięki któremu można magazynować duże ilości informacji na małych płytkach – dlatego możemy mieć filmy na





# V FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

dyskach Blu-Ray. [...] Mamy również swoje osiągnięcia w dziedzinie wojskowej. Nasi porucznicy z II wojny światowej – Józef Kosacki i Andrzej Garboś, wymyślili jako pierwsi wykrywacz min. [...] Spójrz wokół siebie! Tam na stole leżą kartki spięte razem spinaczem. A na ścianie w ramce wisi kolorowe rodzinne zdjęcie z wakacji. Gdy pada deszcz, tata włącza wycieraczki, aby usunąć z szyby mokre plamki. To wszystko są wynalazki Polaków!

## **Arkadiusz Król, klasa X, Polska Szkoła Dokszałcająca im. Aleksandra Janty- -Połczyńskiego, Lakewood**

Justyna Kowalczyk to polska biegaczka narciarska, mistrzyni i multimedalistka olimpijska, zdobywczyni Pucharu Świata.

innowacji w wielu dziedzinach. Jednym z takich odkrywców był polski inżynier Henryk Magnuski, który opracował w latach czterdziestych dwa typy walkie-talkie. Zatrudniony przez firmę, znaną dziś jako Motorola, inż. Magnuski stworzył nowoczesny bezprzewodowy system komunikacji, który znalazł szerokie zastosowanie w amerykańskiej armii. [...] walkie-talkie zmieniło świat na wiele sposobów, np. podczas II wojny światowa służyło do dwukierunkowej łączności.

## **Oliwia Zajkowska, klasa VIII, Polska Szkoła w Clifton, NJ**

Kazimierza Prószyńskiego nazywają Kolumbem kinematografii. [...] W 1894 roku stworzył pleograf – pierwsze na świecie



Kazimierz Prószyński otworzył drzwi do magicznego świata kinematografii, bez którego współczesnemu człowiekowi trudno byłoby wyobrazić sobie życie.

## **Wiktoria Perłowska, Akademia Języka Polskiego w Manchester**

Polska zawsze interesowała się astronomią, ale w ostatnie osiągnięcia trudno po prostu uwierzyć. Polska firma Astronika wygrała konkurs organizowany przez NASA. Oznaczało to, że jej własny, polski kret InSight, który ma 25 mm grubości, został wysłany na Marsa przez NASA, żeby rozkopał 5-metrową powierzchnię tej planety. Ta misja jest niezmiernie ważna. Dr Jerzy Grygorczuk, wiceprezydent Astroniki, powiedział, że "»Mole's« hammering mechanism will be the first complete system provided by the Polish industry for such an important mission".



Na podkreślenie zasługuje fakt, że dokonała tego trzy razy z rzędu. Zawsze gdy startowała, rozgrzewała serca Polaków i dawała nadzieję na zwycięstwo. [...] wszyscy jesteśmy dumni z naszej Justyny, Polki z krwi i kości. Możemy iść w jej ślady!

## **Gabrielle Koluch, klasa VIII**

Polskim naukowcom, matematykom i inżynierom na przestrzeni wieków zawdzięczamy sporo różnych wynalazków lub

urządzenie do wykonywania zdjęć i projekcji filmowych. W 1901 roku założył pierwszą polską wytwórnię filmową pod nazwą Towarzystwo Udziałowe Pleograf. Jest autorem pierwszych polskich filmów dokumentalnych i fabularnych. [...] W czasie I wojny światowej wyemigrował do USA. Tam powstał jego następny wynalazek – kamera ręczna „Oko” (1912 r.), która była tania i łatwa w obsłudze, mogła także odtwarzać filmy.



**Ryana Wesolowski, klasa VIII B, Polska Szkoła Doksztalcajaca im. Zbigniewa Herberta, Copiague**

[...] Ostatnio, kiedy oglądałem wiadomości, dowiedziałem się, że na Marsie wylądowała sonda InSight. Polacy mają powody do dumy, ponieważ jednym z trzech urządzeń lądownika jest mechanizm napędowy Kret HP3, zaprojektowany i wykonany przez polską firmę Astronika. Na pewno będzie to historyczne wydarzenie nie tylko dla NASA, lecz także dla polskich badań kosmicznych.

**Julia Kalinowski, klasa IX, Polska Szkoła Doksztalcajaca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY**

Wanda Rutkiewicz [...] była pierwszą w świecie kobietą Polką i Europejką, która stanęła na „dachu świata” – najwyższym szczycie ziemi – Mount Evereście, 8848 m n.p.m. Była również pierwszą osobą z Polski, która postawiła stopę na jednej z najniebezpieczniejszych gór, gdzie zginęło wielu himalaistówX – K2. Ciekawostką jest fakt, że Wanda zdobyła Mount Everest tego samego dnia – 16 X 1978 roku, w którym Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Jan Paweł II przyjmując

później himalaistkę na audiencji, podczas której podarowała mu kamień z najwyższej góry świata oprawiony w srebro, skomentował ten fakt słowami: „Dobry Bóg tak chciał, abyśmy tego samego dnia zaszli tak wysoko”. [...] Zamierzała zdobyć Koronę Himalajów, czyli 14 szczytów przekraczających 8 tys. metrów. Wspięła się na osiem z nich. Zginęła w 1992 roku na górze Kangchenjunga, o której mówi się, że nie lubi kobiet, zabrała bowiem elitę alpinizmu kobiecego. Wanda miała wówczas 49 lat. Jej śmierci nikt nie widział, jej ostatniego słowa nikt nie słyszał, jej ciała nikt nie odnalazł.



**Peter Slawik, klasa VI, Polska Szkoła Doksztalcajaca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY**

Przygotowując się do napisania tej pracy, natknąłem się na informację o przełomowym wynalazku polskiej firmy „SOLGAZ” ze Świdnicy, który uzyskał ochronę patentową w 2004 roku. Jest to ceramiczna płyta gazowa – technologia „gaz pod szkłem” – produkt mile widziany w każdym nowoczesnym domu.

**Zuzanna Misztela, Akademia Języka Polskiego w Manchester, NJ**

Maria Skłodowska-Curie – Polka, która zafascynowała wiele autorek prac literackich. [...] Maria Skłodowska-Curie – polski naukowiec – odkryła nowe pierwiastki i nadała im nazwy rad i polon. [...] Była pierwszą kobietą, która studiowała fizykę i chemię na Sorbonie. Za badania nad radioaktywnością pierwiastków otrzymała pierwszą Nagrodę Nobla w 1903 roku. A w 1911 roku drugą za „pracę nad własnościami chemicznymi i fizycznymi pierwiastków odznaczających się promienio-twórczością i za prace dotyczące metod pomiaru ich aktywności,





# V FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

wyodrębniania i oczyszczania". Warto zaznaczyć, że Skłodowska przyjaźniła się z Einsteinem, który podkreślał, że „Pani Curie jest ze wszystkich ludzi na świecie jedynym niezepsutym przez sławę człowiekiem”.

**Julia Mieszkowicz, klasa VII,  
Polska Szkoła Doksztalcająca  
im. Juliana Ursyna  
Niemcewicza w Plainfield  
Wywiad z Marią Skłodowską-  
Curie**

*Dzień dobry. Nazywam się Julia Mieszkowicz. Dziękuję, że zgodziła się Pani udzielić mi wywiadu. Czy mogłaby Pani opowiedzieć trochę o sobie?*

Dzień dobry. Nazywam się Marie Skłodowska-Curie. Jestem polską fizyczką i chemiczką. Urodziłam się i mieszkałam w Polsce, a później przeprowadziłam się do Francji, by studiować na Sorbonie. Byłam pierwszą kobietą, która została tam profesorem i pierwszą, która otrzymała dwie nagrody Nobla. Odkryłam dwa pierwiastki radioaktywne – rad i polon. W czasie I wojny światowej uczyłam pielęgniarki, jak robić zdjęcia rentgenowskie w polowych warunkach. Dzięki temu udało się uratować życie wielu żołnierzy. Po wojnie otrzymałam medal odwagi od rządu francuskiego.

**Urszula Solarz, klasa X,  
Polska Szkoła Doksztalcająca  
przy Parafii Matki Boskiej  
Częstochowskiej i św.  
Kazimierza, Brooklyn, NY**

Nazywają mnie „niezwykłą Polką, wybitną uczoną”, bo odkryłam promieniotwórcze pierwiastki polon i rad. [...] Zawsze będę dumna z tego, że nigdy nie zerwałam kontaktów z Polską. Pokazałam swoim najbliższym i Warszawę, i Zakopane. Przyjeżdżałam też z córkami na wakacje w polskie góry. Natomiast we Francji otaczałam opieką polskich stypendystów



Instytutu Radowego. Z kolei w Paryżu poznałam i wspierałam naszego wybitnego rodaka Ignacego Jana Paderewskiego. Swoją pierwszą podróż do Ameryki odbyłam w 1921 roku dzięki pani Marie (Missy) Mattingly Meloney Brown, redaktor naczelnej nowoczesnego kobiecego czasopisma „The Delineator”. [...] Missy z zainteresowaniem śledziła moją karierę. I muszę Ci zdradzić, że moja znajomość z nią, a później długoletnia przyjaźń, była bardzo owocna, gdyż powołała ona Marie Curie Radium Fund. W 1929 roku przyjechałam do USA po raz drugi. Tym razem byłam gościem

prezydenta Herberta Clarka Hoovera. Przez kilka dni mieszkałam nawet w Białym Domu. Dlaczego tak dużo opowiadam Ci o moim pobycie w Ameryce? Wiem, że mieszkasz w Nowym Jorku. Wiem też o waszym, będącym na ukończeniu liście do władz Rockefeller University. Jak zapewne wiesz, to na obecnym terenie tej uczelni znajdowała się kiedyś aleja mojego imienia. 8 czerwca 1935 roku dzięki staraniom Missy Maloney nazwa biegnącej wzdłuż East River (pomiędzy East 61 a East 76 Street) Exterior Street została zmieniona na Maria Curie Avenue. Wspomniałaś, że widziałas także tabliczkę z moim nazwiskiem w City Hall Park, w południowej części miasta. Jest tam od 1934 roku. W tym miejscu rośnie również dedykowane mi drzewko (1999 roku zostało wycięte, ponieważ nie było pochodzenia północnoamerykańskiego). Na koniec życzę Ci mądrości w obserwowaniu świata, bo „nikomu z nas życie, zdaje się, bardzo łatwo nie idzie, ale coś robić, trzeba mieć odwagę i głównie wiarę w siebie, w to, że się jest do czegoś zdolnym i że do tego czegoś dojść potrzeba. A z czasem wszystko się pokieruje dobrze, wtedy kiedy najmniej się człowiek spodziewa”.



## POLSKA W PIGUŁCE

### O SZLACHETNEJ IDEI ODBYWAJĄCYCH SIĘ W ŁODZI SPOTKAŃ POLSKICH I POLONIJNYCH SZKÓŁ NOSZĄCYCH IMIĘ ŚW. JANA PAWŁA II

Historia spotkań uczniów ze szkół polskich i polonijnych z całego świata, noszących imię papieża Jana Pawła II, rozpoczęła się w 2006 roku. Dzięki staraniom prezes oddziału Wspólnoty Polskiej w Łodzi, Marii Piotrowicz, oraz ówczesnego proboszcza Parafii pw. Miłosierdzia Bożego, pełniącego równocześnie funkcję dyrektora Zespołu Szkół Katolickich, ks. Tadeusza Bednarka, zapoczątkowano cykl regularnych zjazdów szkół z kraju i z zagranicy poświęconych pamięci papieża Polaka. Inicjatywę wsparł swoim autorytetem ówczesny prezes zarządu krajowego Wspólnoty Polskiej prof. Andrzej Stelmachowski. Ogółem odbyło się do 2018 roku osiem spotkań, w których trzykrotnie uczestniczyła młodzież ze Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie.

#### Wspaniała idea

Bogaty program spotkań autorstwa prezes Piotrowicz i jej współpracowników oraz niezwykła przychylność dyrekcji Zespołu Szkół Katolickich, także rodziców uczniów tej placówki, którzy gościli uczestników zjazdów w swoich domach, przyczyniały się do tego, że miały one niepowtarzalną atmosferę i cieszyły się ogromną popularnością. Goszczono uczniów z Litwy, Niemiec, Norwegii, Francji, Wielkiej Brytanii i USA oraz z licznych szkół z terenu całej Polski. Oprócz zajęć warsztatowych, spotkań modlitewnych, kulturalnych i artystycznych, uczniowie zwiedzali wiele miejsc w kraju — podążali niejako śladami swojego patrona, odwiedzając: Częstochowę, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Łagiewniki i Kraków. Szczególne wartości duchowe, rozwój uczuć patriotycznych i miłości do ojczyzny przodków stawały się niekwestionowaną zdobyczą uczestników tych spotkań.

Druga z lewej  
Maria Piotrowicz

#### Witaj, Warszawo!

W październikowym spotkaniu wzięli udział uczniowie i pracownicy z ośmiu szkół, których patronem jest Ojciec Święty Jan Paweł II, w tym uczniowie z dwóch szkół z Wilna na Litwie, z Lyonu we Francji i ze Stanów Zjednoczonych, a dokładnie — reprezentacja Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie.



Spotkanie rozpoczęło się 22 października, kiedy przypada w kościele wspomnienie św. Jana Pawła II. Motto zjazdu brzmiało: „Jan Paweł II Człowiek Wolności”; spotkanie wiązało się z 40-leciem pontyfikatu papieża, wpisywało się też w obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Ekipa z Bostonu wylądowała w Warszawie już 20 października. — Spędziliśmy sobotnie popołudnie i niedzielę w stolicy. W niedzielę najpierw wzięliśmy udział w Mszy św., potem udaliśmy się na Stare Miasto,





Uczestnicy spotkania ze szkoły w Bostonie

gdzie zwiedziliśmy Muzeum Historii Polski i zobaczyliśmy pomnik Małego Powstańca Warszawskiego. Wieczorem pojechaliśmy do Łodzi. Dzieci zostały ulokowane u rodzin uczniów z zespołu szkół, tak więc nasza młodzież mieszkała te kilka dni ze swoimi rówieśnikami z Polski – relacjonuje dyrektor Jan Kozak.

### Integracja

Następnie rozpoczęły się spotkania w ramach zjazdu. – Pierwszy dzień był Dniem Papieskim, poświęconym patronowi szkół. Najpierw odbyła się uroczysta Msza św. z udziałem bp. Marka Marczaka, po której młodzież spotkała się pod pomnikiem papieża, upamiętniającym jedną z pielgrzymek Ojca Świętego do Łodzi – opowiada dyrektor Kozak. – W ramach uczczenia 40-lecia pontyfikatu symbolicznie wypuszczono w niebo 40 żółtych – w barwie papieskiej – balonów – dodaje.

Uczniowie z Bostonu tego dnia zaprezentowali inscenizację nawiązującą do powstania „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej. Wcielili się w role stoczniowców i komentowali wydarzenia związane z pierwszą papieską pielgrzymką i tego, co ona przyniosła, a także wypadki związane z sierpniem 1980 roku. Kolejne dni poświęcone były warsztatom i spotkaniom przygotowanym przez łódzki oddział IPN, a związanym tematycznie ze 100-leciem niepodległości Polski i 40-leciem pontyfikatu papieża Polaka.

– Warsztaty były prowadzone w niezwykle ciekawy i nowatorski sposób – podkreśla dyrektor Szkoły Języka Polskiego w Bostonie.

### Śladami papieża

Następnie polonijna młodzież z Bostonu udała się na pielgrzymkę śladami św. Jana Pawła II, która wiodła przez Wadowice, Łagiewniki i Kraków – miejsca szczególnie związane z polskim papieżem.

– W Wadowicach odwiedziliśmy muzeum papieskie. Młodzież z zacięciem słuchała opowieści dotyczących dzieciństwa i młodości Ojca Świętego – mówi Jan Kozak. W Wadowicach uczniowie z Bostonu odwiedzili też kościół, w którym przyszły papież został ochrzczony.

Kolejnym punktem na trasie były Łagiewniki, gdzie znajdują się dwa sanktuaria: Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i będące w trakcie budowy Sanktuarium św. Jana Pawła II. – To dwa wspaniałe miejsca. Zachęcam wszystkich, którzy wybierają się do Polski, do ich zobaczenia, naprawdę warto! – stwierdza Jan Kozak, na którym wizyta w Łagiewnikach wywarła duże wrażenie.

W Krakowie, który stał się dla wycieczki z Bostonu miejscem noclegowym, nie obyło się bez wyprawy na Stare Miasto, gdzie polonijna młodzież zwiedziła Sukiennice i Bazylikę Mariacką, odwiedziła też Wawel, Cmentarz Rakowicki i Kopiec Kościuszki. – Uczniowie





w pigułce otrzymali wiedzę historyczną o tym wspaniałym mieście i jego zabytkach, na własne oczy mogli zobaczyć to, o czym wielu do tej pory tylko słyszało lub co znało z książek – komentuje dyrektor Kozak. W tym czasie w Krakowie odbywały się Targi Książki, na które wybrała się część grupy i które były dla nich okazją do spotkania z polskimi pisarzami.

### Cenne doświadczenie

*Uczniowie  
kl. VII i VIII  
z opiekunami*

W sumie do Polski z Bostonu przyleciała dwunastoosobowa grupa, składająca się z dwóch opiekunów i uczniów kl. VII i VIII.

– To dla naszej młodzieży bardzo cenne doświadczenie. Podczas zjazdu nawiązują się przyjaźnie, kontynuowane później przez kolejne lata. Uczniowie mogą obcować z polską mową na co dzień, nie jest to już coś, co znają tylko z książek, szkoły czy rodzinnego domu – podczas takiego wyjazdu są wręcz otoczeni tym językiem. Mogą też zobaczyć na własne oczy Polskę – jej historię i zabytki. A jak wiemy, co innego czytać o Dzwonie Zygmunta lub Wawelu, a co innego zobaczyć to na własne oczy – podsumowuje Jan Kozak. Podkreśla też, że cała grupa wszędzie spotykała się z ogromną serdecznością. – Polacy są niezwykle otwarci i przychylnie nastawieni do Polonii, a rodziny, u których zakwaterowana została nasza młodzież, są przykładem tej słynnej, polskiej gościnności w jej najlepszym wydaniu – mówi. Dodaje też,

że wyrazy uznania należą się organizatorom za przygotowanie wszystkiego na jak najwyższym poziomie.

Wyjazd polonijnej młodzieży z Bostonu na VIII Zjazd Szkół Polskich i Polonijnych im. Jana Pawła II w Łodzi został dofinansowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce i Fundację Kultury Polskiej w Bostonie, za co również w imieniu własnym oraz uczestników wycieczki dyrektor Jan Kozak serdecznie dziękuje. ■







ASYSTENT

---

„ASYSTENT”  
ABSOLWENTA

# PIERWSZE SPOTKANIE NETWORKINGOWE DLA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku

W piątek, 5 kwietnia 2019 roku, miało miejsce pierwsze spotkanie networkingowe dla mających polskie korzenie studentów i absolwentów szkół wyższych z metropolii nowojorskiej. Odbyło się ono w gościnnych progach Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku, a współorganizatorami były: Centrala Polskich Szkół Doksztalających, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa oraz Fundacja Kościuszkowska. Głównym celem zjazdu, w którym wzięło udział blisko 50 studentów, była wymiana doświadczeń oraz podzielenie się różnymi informacjami pomocnymi w dalszej nauce, a także w budowaniu kariery zawodowej.

W pierwszym panelu, którego moderatorem był konsul generalny Maciej Golubiewski, słowa do młodzieży skierowali przedstawiciele organizacji polonijnych: Marek Skulimowski, prezes i dyrektor wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej, Małgorzata Gradzki, przedstawiciel Rady Dyrektorów i przewodnicząca Komitetu Stypendialnego Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej (PSFCU) oraz dr Dorota Andraka, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce (CPSD). Dorota Andraka przedstawiła uczestnikom niezbędną wiedzę dotyczącą państwowych egzaminów certyfikatowych przeprowadzanych co roku przez CPSD, dzięki którym studenci mogą pozyskać tzw. kredyty na uczelnie oraz zwolnienie z obowiązku nauki języków obcych na studiach. Marek Skulimowski z Fundacji Kościuszkowskiej i Małgorzata Gradzki z PSFCU przybliżyli studentom działalność prowadzoną przez instytucje, które reprezentują, a ponadto omówili kryteria udzielania stypendiów przez Fundację Kościuszkowską i PSFCU, o które młodzież może się starać.

Sandra  
Grzybowska  
i Łukasz  
Świdorski





# „ASYSTENT” ABSOLWENTA



Od lewej:  
Robert Argasiński  
i Jakub Staniewski

swoimi doświadczeniami w zakresie pracy i udzielił cennych wskazówek, jak osiągnąć sukces po studiach w Stanach Zjednoczonych. Drugim panelem kierował Krzysztof Choromański, profesor z Columbia University, natomiast uczestnikami byli: Paweł Benedykciński z Bank Leumi USA, Gregory Orwat, architekt z Uniwersytetu Wirginii i stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, Tomasz Siergiejuk z J.P. Morgan Chase & Co oraz Matthew Tyrmand, dziennikarz i zastępca dyrektora w firmie Open The Books. Paneliści opowiedzieli o swojej pracy zawodowej i znaczeniu polskości w ich życiu.

Trzecią część poprowadzili obecni na spotkaniu studenci uczelni amerykańskich, którzy opowiedzieli o swoich dotychczasowych doświadczeniach zdobytych w trakcie studiów. Moderatorem tej części byłem ja – Jakub J. Staniewski, student Rutgers Business School, młody przedsiębiorca i aktywista polonijny, a także przewodniczący Komisji ds. Młodzieży w Centrali Polskich Szkół Doksztalających. W tym panelu uczestniczyli: Sandra Grzybowska, studentka Columbia University, Łukasz Świdorski, student NYU School of Law, absolwent Oxford University i Georgetown University, oraz Robert Argasiński, student New Jersey Institute of Technology. Podzielili się oni swoją wiedzą i doświadczeniami związanymi ze studiami i pozyskiwaniem stypendiów naukowych w Stanach Zjednoczonych. Pod koniec trzeciej części, wspólnie z prezes CPSP Dorotą Andraką przedstawiliśmy nowo utworzoną Komisję ds. Młodzieży, pomysł na jej działalność oraz zachęciliśmy młodzież do

angażowania się w przedsięwzięcia związane z polskością.

Po zakończeniu części dyskusyjnej uczestnicy mieli okazję wymienić się swoimi przemyśleniami i uwagami w mniejszych grupach podczas poczęstunku. Dzięki temu poznali się bliżej i mieli szansę nawiązać bardziej osobiste kontakty.

Spotkanie networkingowe zostało zakończone muzycznym akcentem – recitalemu muzyki klasycznej w wykonaniu Bokun & Kościuszko Clarinet & Guitar Duo.

Dr Dorota Andraka podsumowała zjazd w wywiadzie udzielonym „Nowemu Dziennikowi”: „Spotkanie ze studentami pochodzenia polskiego oraz uczniami ostatnich klas licealnych jest czymś, co służy rozwinięciu polskości na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, czymś, co będzie budowało silną i prężną grupę etniczną oraz pozwoli pokazać innym, młodszym uczniom szkół średnich, w jaki sposób można się uczyć, pracować i poświęcać dla Polonii i Polski, a także jak ją promować. Dzisiejsze spotkanie było bardzo ciepłe i serdeczne, i należy za nie podziękować pomysłodawcom i organizatorom, czyli konsulatu RP w Nowym Jorku oraz wszystkim tym, którzy je tworzyli. Było to wyjście z propozycją zrobienia czegoś dla polskiej młodzieży”.

Pragnę podkreślić, że wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni z przebiegu tego wydarzenia i podkreślali konieczność takich spotkań w przyszłości. Konsul generalny Maciej Golubiewski zapewnił, że pragnie, aby odbywały się one co kwartał. ■





MAGDALENA WŁOSZEK

# HISTORIA MOJEJ EDUKACJI

*Jak wielu młodych ludzi zawsze marzyłam o podróżach po świecie i studiach za granicą. Mieszkałam jednak wtedy w małym mieście na południu Polski, gdzie skończyłam szkołę podstawową, gimnazjum i liceum. Nie mogę powiedzieć, aby ktoś celowo podcinał skrzydła moim marzeniom, jednak często moje plany były odbierane z przymrużeniem oka. Zapewne było to spowodowane faktem, iż wyjazdy na zagraniczne studia były postrzegane przez wiele osób jako coś nieosiągalnego – coś, do czego potrzeba bardzo dużych środków finansowych, znajomości za granicą, należy pochodzić z wielkiego miasta albo mieć nieprzeciętny talent. Ja nie spełniałam żadnego z tych kryteriów, lecz mimo wszystko postanowiłam spróbować swoich sił i z determinacją oraz odrobiną szczęścia zrealizować swoje marzenia.*

**M**oja droga na zagraniczne studia tak naprawdę zaczęła się materializować na krakowskiej uczelni, gdzie po zdaniu matury podjęłam studia inżynierskie. Już w trakcie pierwszego semestru zrozumiałam, że nie był to najlepszy wybór i podjęłam ostateczną decyzję o zmianie kierunku i miejsca mojej edukacji. Ponad pół roku przed wyjazdem zaczęłam szukać możliwości podjęcia zagranicznych studiów, a głównymi kryteriami wyboru były: koszty czesnego, uznanie polskiej matury w procesie rekrutacji oraz zajęcia w języku angielskim. Tutaj pragnę zaznaczyć, że nie zdecydowałam się zdawać matury międzynarodowej (International Baccalaureate) i amerykańskich testów SAT, dlatego mój wybór studiów był przez to poniekąd ograniczony, gdyż wiele europejskich i amerykańskich uczelni wymaga posiadania wyżej wymienionych dokumentów. Mimo to znalazłam wiele potencjalnych uczelni w Europie – w szczególności w Skandynawii, Holandii i Szkocji, w których spełniałam kryteria rekrutacji i miałam realne szanse na rozpoczęcie kształcenia. Studia w Skandynawii zaciękały mnie jednak najbardziej, ponieważ są one w stu procentach bezpłatne dla studentów z obszaru Unii Europejskiej. Ponadto Skandynawia jest postrzegana jako region o najwyższych w Europie standardach życia, solidnej edukacji wyższej oraz powszechnej znajomości języka angielskiego. Ważnym argumentem, który prze-

mawiał za aplikowaniem na studia w Skandynawii, był fakt istnienia pośrednika edukacyjnego w Polsce, asystującego w procesie wyboru uczelni, przygotowywania dokumentów oraz w całej procedurze rekrutacji. Ostatecznie zdecydowałam się złożyć podanie na Marketing i Sprzedaż Międzynarodową na Akademii Biznesowej w Roskilde – mieście położonym nieopodal Kopenhagi w Danii. Nauka na akademii jest wśród zagranicznych studentów bardzo popularna – sądzę, że jest to spowodowane faktem, iż często współpracują one z wyżej wspomnianymi zagranicznymi pośrednikami edukacyjnymi, którzy pomagają młodym ludziom w postępowaniu rekrutacyjnym na studia. W moim przypadku ułatwienie to obejmowało również organizację i przeprowadzenie rozmowy rekrutacyjnej i wewnętrznego testu językowego, który odbył się w Warszawie. Kluczowym kryterium selekcji kandydatów przez akademie były nie tyle same oceny i wyniki maturalne, co przede wszystkim silna osobowość, motywacja do podjęcia studiów i mocne referencje od licealnych profesorów. Było to dla mnie dużym zaskoczeniem, gdyż w Polsce kandydaci na uczelnie są z reguły wybierani tylko na podstawie wyników osiągniętych na egzaminie dojrzałości.

Po otrzymaniu pozytywnych wyników i opadnięciu pierwszych emocji zaczęłam przygotowywać się logistycznie do wyjazdu. Pomimo braku opłat za studia koszty utrzymania w Danii są bardzo wysokie,



## Edukacja w Danii

Szkolnictwo wyższe w Danii jest prowadzone na trzech głównych typach uczelni. Są to:

1. Uniwersytety — przyznają pełne akademickie tytuły licencjata (180 ECTS, trwają 3 lata), tytuł magistra (zazwyczaj 120 ECTS, trwają 2 lata); oferują również 3-letnie studia doktoranckie (180 ECTS, trwają 3 lata). Warunkiem koniecznym do podjęcia studiów doktoranckich jest posiadanie tytułu magistra. Warto też dodać, że te ostatnie są bezpłatne, a student jest niejako zatrudniony przez uczelnię i otrzymuje stypendium zgodne z wytycznymi duńskiego Ministerstwa Edukacji Wyższej i Nauki.
2. Szkoły wyższe (University College) — oferują studia na poziomie licencjackim, po których ukończeniu przyznawany jest tytuł licencjata profesjonalnego. Trwają przeważnie 3 lata lub 3,5 roku (180–240 ECTS), a ich ukończenie kwalifikuje studenta do podjęcia nauki na poziomie magisterskim.
3. Akademie Szkolnictwa Wyższego — nauka jest na nich zdecydowanie bardziej praktyczna i ma na celu przygotowanie studenta do podjęcia pracy, a niekoniecznie do dalszej nauki akademickiej. Cykl studiów podzielony jest na dwa etapy: pierwszym jest zdobycie dyplomu akademii (Academy Professional Diploma), co zajmuje dwa lata i odpowiada dwóm pierwszym latom studiów licencjackich (180 ECTS). Następnie można kontynuować naukę na poziomie licencjata profesjonalnego poprzez tzn. „top-up degree”, który przeważnie jest dostępny na tej samej akademii i trwa około 3. semestrów. Niestety dyplom przyznawany po ukończeniu akademii często nie gwarantuje przyjęcia na dalsze studia magisterskie i doktorskie (zależy to częściowo od kierunku studiów). Jeśli zatem ktoś poważnie myśli o podjęciu studiów magisterskich lub o karierze akademickiej, powinien starać się o przyjęcie na studia typowo akademickie proponowane przez uniwersytety.

Ciekawą i mało znaną kwestią związaną ze studiami w Danii jest oferowany przez Ministerstwo Edukacji Wyższej i Nauki powszechny system stypendialny ([www.su.dk/english](http://www.su.dk/english)). Każdy Duńczyk, który zdecydował się kontynuować naukę po ukończeniu 18. roku życia, ma prawo do pobierania stypendium, które może sięgać nawet 6.000 koron duńskich miesięcznie (około 900\$), jeśli mieszka samodzielnie i około 450\$ miesięcznie, jeśli mieszka razem z rodzicami. Od roku 2013 stypendia te są również dostępne dla studentów z obszaru Unii Europejskiej, jednak pod warunkiem, że pracują oni na pół etatu, tj. 15–20 godzin tygodniowo. Na uczelniach funkcjonują specjalne biura do spraw stypendiów, w których można zasięgnąć szczegółowych informacji i uzyskać pomoc w procesie aplikacji.

Więcej wiadomości na temat dostępnych kierunków studiów i systemu nauczania wyższego można uzyskać na stronie [www.studyindenmark.dk](http://www.studyindenmark.dk)



dlatego od samego początku wiedziałam, że muszę podjąć pracę, która pomoże mi w pokryciu bieżących wydatków. Postanowiłam, że wyjadę do Roskilde na kilka miesięcy przez rozpoczęciem studiów, aby znaleźć zatrudnienie i mieć ustabilizowaną sytuację przed rozpoczęciem nauki. Większość pracujących studentów znajduje zatrudnienie w restauracjach, hotelach lub magazynach. W moim przypadku było podobnie — zdołałam znaleźć pracę najpierw w restauracji, a później, gdy podczytałam się trochę języka duńskiego, jako sprzedawca w sklepie odzieżowym. Znajomość języka duńskiego jest oczywiście wielkim atutem i zdecydowanie pomaga w znalezieniu pracy, nie jest to jednak wymóg w wielu miejscach, szczególnie w dużym mieście, takim jak Kopenhaga.

Największym wyzwaniem studiowania w Danii jest z pewnością opłata za mieszkanie, która w zależności od lokalizacji waha się pomiędzy 3000–6000 koron duńskich za pokój (450\$–900\$). Większe kwatery są z reguły 2 lub 3 razy droższe. Do tego trzeba doliczyć wpłatę depozytu za stancję, który często wynosi trzykrotność lub czterokrotność miesięcznego czynszu. Dania ma też drogi transport publiczny i ogólnie wysokie ceny w sektorze usług. Miesięczny budżet na studenckie życie na dobrym poziomie zależy od osobistych preferencji, ale z doświadczenia mogę powiedzieć, że większość studentów utrzymuje się za mniej więcej 1500\$ miesięcznie.

Na Akademii Biznesowej w Roskilde zdobyłam po dwóch latach najpierw tytuł Academy Professional, następnie kontynuowałam studia na tej samej uczelni, aby osiągnąć tytuł licencjata profesjonalnego — również z zakresu Marketingu i Sprzedaży Międzynarodowej. Filozofia kształcenia w Danii, jak również w całej Skandynawii, oparta jest na pracach grupowych i koncentruje się na praktycznym zastosowaniu wiedzy w rozwiązywaniu problemów — a nie na tzn. „wkuwaniu” regułek. Często na egzaminach mogłam używać książek i pomocy naukowych, ponieważ testowana była nie sama znajomość teorii, lecz raczej jej konkretne wykorzystanie. Relacje pomiędzy studentami i profesorami są przyjacielskie i otwarte, a studentów zachęca się do krytycznego myślenia oraz innowacyjnego podejścia do nauki. Taki styl nauczania jest niezwykle praktyczny, gdyż bardziej przypomina realia konkretnej pracy oraz wyrabia w studencie tzw. zdolności „miękkie”, takie jak praca w grupie, zarządzanie projektem, a także pewność siebie i umiejętność uzasadniania własnego zdania i opinii. W Skandynawii uczęszczanie na zajęcia z reguły nie jest obowiązkowe, co może być zaskoczeniem dla studentów międzynarodowych, dodatkowo grafik i intensywność zajęć jest ułożona w sposób, który pozwala podjąć pracę lub realizować swoje pozaszkolne projekty. Sądzę, że





Na uniwersytecie  
w Oregonie

wynika to z kultury skandynawskiej, która dąży do zachowania balansu między życiem prywatnym i zawodowym, dlatego należy dbać o odpoczynek i realizację swoich zainteresowań; wiąże się to również z wysokim zaufaniem społecznym, a także rozwijaniem w społeczeństwie postaw zarówno indywidualnych, jak i grupowych.

Jednym z wymagań do uzyskania tytułu licencjata profesjonalnego było odbycie półrocznych praktyk z marketingu międzynarodowego. Semestralne praktyki są bardzo często albo wymogiem, albo mogą być realizowane w zamian za uczęszczanie na zajęcia. Zainspirowana historią mojego kolegi, który wcześniej odbył praktyki biznesowe w Indonezji, również postawiłam spróbować moich sił i wyjechać do Azji. Tak jak w przypadku aplikacji na studia, w procesie tym również pomogła mi firma z Indonezji pośrednicząca w załatwianiu studentom praktyk lub wolontariatu na terenie tego pięknego kraju (ku mojemu zaskoczeniu firma ta była prowadzona przez Polaków mieszkających na stałe w Indonezji). Takim sposobem zdecydowałam się na odbycie praktyk w dziale marketingu w jednym z najlepszych hoteli w mieście Palembang położonym na Sumatrze Południowej. Ostateczną decyzję podjęłam dlatego, że hotel zapewniał mi zakwaterowanie, pełne wyżywienie oraz kieszonkowe na okres mojego pobytu.

W Indonezji

Wyjazd nie był dla mnie łatwy – nigdy wcześniej nie wyjeżdżałam poza Europę, a tym bardziej nie mieszkalam w kraju o tak odległej kulturze i innym klimacie. Nie znałam też nikogo na terenie Indonezji i nie do końca wiedziałam, czego mogę się spodziewać w mieszkaniu poniekąd otoczonym dżunglą.

Jak się jednak okazało, decyzja ta stała się źródłem mojego osobistego rozwoju. Odnajdywanie się w nowej rzeczywistości i zrozumienie zupełnie odmiennej kultury było doświadczeniem samym w sobie, czego

nigdy nie mogłabym przeżyć, pozostając na praktyce w Europie. Moja praca polegała na asystowaniu w działaniu marketingu i relacjach z klientem, a także reprezentowaniu hotelu na targach turystycznych w Dżakarcie i pozyskiwaniu nowych klientów europejskich. Przy okazji poznałam wspaniałych przyjaciół, przeżyłam niezapomniane przygody i miałam okazję zwiedzić sporą część Indonezji.

Słyszając o moich zagranicznych wyjazdach i przygodach, wielu ludzi zakłada, że musiało mnie to wiele kosztować, co dla nich byłoby nie do osiągnięcia. Nie jest to jednak prawdą – cały koszt wyjazdu do Indonezji zamknął się w około 1500\$ i obejmował opłatę dla pośrednika, przelot oraz ubezpieczenie.

Na podstawie odbytych praktyk napisałam oraz obroniłam pracę licencjacką i postanowiłam, że będę kontynuowała naukę w Danii. Moją wymarzoną uczelnią do podjęcia studiów magisterskich była Kopenhaska Szkoła Biznesowa (Copenhagen Business School – CBS), która jest uznawana za jedną z najlepszych w Europie i na świecie. Przyjęcie na studia magisterskie było niestety problematyczne ze względu na posiadany przeze mnie typ licencjatu – nie był to licencjat akademicki. Ponadto duński rząd wprowadził wtedy reformę oświaty, co również utrudniało podjęcie studiów magisterskich po ukończonej przeze mnie akademii. Na szczęście znalazłam pewną lukę prawną, która dopuszczała przyjęcie na studia pod warunkiem zdania szeregu kursów dodatkowych, potwierdzających zdolności akademickie – zajęło mi to kolejne pół roku. Wysitek i mocny list motywacyjny poskutkowały – zostałam studentką ekonomii i administracji biznesowej na głównej uczelni ekonomicznej w kraju.

Nauka na Kopenhaskiej Szkole Biznesu różniła się nieco od znanych mi studiów na akademii. Przede wszystkim są to studia o wiele bardziej teoretyczne i akademickie – dają studentom silną podstawę do dalszych studiów doktoranckich i kariery naukowej. Nie brakowało również prac w grupach i nauki





# „ASYSTENT” ABSOLWENTA

projektowej, która często bazowała na kontaktach z największymi firmami w Danii i Skandynawii. CBS słynie zresztą ze swojej owocnej współpracy ze skandynawskim sektorem biznesowym, a firmy z regionu postrzegają absolwentów uczelni jako mocnych kandydatów do pracy. W trakcie tych studiów zdecydowałam się również na kolejny zagraniczny wyjazd – tym razem do Stanów Zjednoczonych na wymianę studencką na uniwersytet w Oregonie. Także i tym razem decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę, gdyż pozwoliła mi bezpośrednio poznać amerykański styl nauki. Studia na Willamette University różniły

model bardziej mi odpowiada – są one na pewno różne, ale niekoniecznie jeden jest lepszy od drugiego.

Zwieńczeniem mojego prawie siedmioletniego okresu wyższej edukacji była obrona pracy magisterskiej i przyznanie tytułu magistra nauk ekonomicznych. Z perspektywy czasu muszę przyznać, że gdy podejmowałam decyzję o wyjeździe na studia do Danii, nie przypuszczałam nawet, że w przeciągu kilku lat będę mieszkać na trzech kontynentach, poznam przyjaciół z różnych kultur i będę przy tym wszystkim niezależna finansowo. Efektem dodatkowym tych studiów i wielkim przywilejem była dla mnie możliwość poznawania



Dania

się od znanych mi realiów skandynawskich. Przed wszystkim studiowanie było tu o wiele bardziej intensywne i wymagało ode mnie większej ilości czasu, aby sprostać wszystkim stawianym wymaganiom. Nie byłam na przykład przyzwyczajona do odrabiania zadań domowych (na studiach w Danii była to rzadkość) i zdawania śródkresowych egzaminów. Uczelnia w USA wymagała ode mnie wrzucenia „wyższego biegu”, zwiększonej systematyczności i zaangażowania oraz stawiała przede mną określone wymagania – na przykład prezentacje publiczne. Było to dla mnie duże wyzwanie, ale ostatecznie dało mi wiele satysfakcji. Co ciekawe, moja znajoma z USA, która zdecydowała się na wymianę studencką na moją uczelnię w Kopenhadze, nie mogła uwierzyć, że zajęcia nie są obowiązkowe i że czeka ją tylko jeden egzamin końcowy. Z pewnością sposób studiowania w Stanach Zjednoczonych i Skandynawii różni się zasadniczo i studentów na pewno czeka wiele niespodzianek. Osobiście nie potrafię powiedzieć, który

świata i ludzi – otwarcie umysłu na innych, a także przewyciężanie własnych lęków i słabości. Nie mogę powiedzieć, że zawsze było to łatwe, proste i przyjemne – często wymagało ode mnie poświęceń i ciężkiej pracy. I dobrze, ponieważ ten czas był przede wszystkim niezwykle wartościowy. Moje doświadczenia i edukacja przygotowały mnie do stawiania sobie ambitnych celów i realizowania dalszych życiowych planów – jeden z nich, praca w ONZ w Nowym Jorku, gdzie odbyłam praktyki w Stałym Przedstawicielstwie Polski przy ONZ, właśnie się zakończył.

Jeśli ktoś poważnie myśli o inwestowaniu w siebie i o podjęciu zagranicznych studiów, zawsze będę do tego gorąco namawiać – jest to wielka przyгода i sposób na zdobycie ciekawych doświadczeń i na samorealizację. Jak pokazuje to moja historia, ale i historie wielu moich znajomych – dla chcącego nic trudnego. Zawsze można znaleźć sposób na osiągnięcie swoich celów, jeśli tylko ma się chęci do podjęcia działania i do wytężonej pracy. ■



Członkowie polskiego klubu studenckiego idą wzdłuż Piątej Alei w Nowym Jorku podczas Parady Pułaskiego



JAKUB JAN STANIEWSKI

# RU POLISH

## DLACZEGO WARTO BYŁO UCZĘSZCZAĆ DO POLSKIEJ SZKOŁY?

Rozmowa z przewodniczącą polskiego klubu studenckiego na Uniwersytecie Rutgersa

Polski klub studencki na uczelni Rutgersa, znany również jako „RU Polish”, to stowarzyszenie studentów z Polski, z polskimi korzeniami lub po prostu tych, którzy chcą dowiedzieć się czegoś więcej o polskiej kulturze i polskich tradycjach. Klub składa się z około 30 członków, którzy spotykają się co drugi tydzień we wtorkowe wieczory.

Nawiązaliśmy kontakt z jego przewodniczącą, Veronicą Czajkowską, aby zapytać o działalność klubu i zrozumieć, dlaczego tak ważne jest dalsze angażowanie się w działania związane z Polską i polskością także po ukończeniu polskiej szkoły, a nawet podczas studiów.

W trakcie rozmowy Veronica wytłumaczyła nam, że głównym celem klubu jest utworzenie grupy studentów, którzy uczęszczają na Rutgers, zwłaszcza że teren Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych jest dość mocno „nasycony” polskimi studentami – stwierdziła przewodnicząca.

Członkowie polskiego klubu na Rutgersie każdego roku uczestniczą w różnych wydarzeniach i uroczystościach, m.in. w Wigilii, śniadaniu wielkanocnym, licznych seansach filmowych, wyjazdach i wycieczkach, a także w Paradzie Pułaskiego, przechodzącej wzdłuż Piątej Alei w Nowym Jorku, podczas której dumnie reprezentują swoją uczelnię. – Kluby polskie są doskonałym sposobem, aby integrować młodzież i organizować dla niej wydarzenia okolicznościowe z zamiarem kultywowania polskiego dziedzictwa – powiedziała Veronica. Według niej ważne jest to, żeby pozostać aktywnym członkiem Polonii amerykańskiej i nie zapominać o swoich korzeniach.

Veronica Czajkowska jest absolwentką Polskiej Szkoły Doksztatcającej w Clark, New Jersey. Nie jest tajemnicą, że często uczniowie polskiego pochodzenia niechętnie uczęszczają do polskiej szkoły. Spytałśmy więc przewodniczącą, czy polska szkoła miała istotny wpływ na życie byłych absolwentów. A jeżeli tak, to jaki? – Kiedy patrzę w przeszłość, widzę, że polska szkoła dała mi bardzo wiele: to właśnie w niej poznałam kolegów, którzy teraz razem ze mną są członkami naszego klubu studenckiego. Po raz pierwszy

poznaliśmy się tam, gdy mieliśmy około 13–14 lat i od tamtej pory jesteśmy przyjaciółmi. Polska szkoła pomogła mi zachować polską tradycję w swoim życiu, a zwłaszcza budować trwałe przyjaźnie. Myślę, że ważne jest, aby wiedzieć, skąd się jest. Daje to podstawę, na której można

kształtować swoją tożsamość. Czułabym się zupełnie inną osobą, gdybym nie uczęszczała przez tyle lat do polskiej szkoły i nie kontynuowała polskich tradycji, szczególnie że w domu rozmawiam z rodziną w języku polskim. To zasługa polskiej szkoły – usyszeliśmy.

A jakie rady ma Veronica dla obecnych uczniów polskich szkół? – Myślę, że uczniowie powinni pamiętać o polskim dziedzictwie i wyzwaniach, z którymi zmagali się nasi przodkowie – to wszystko doprowadziło nas do tego miejsca, w którym się znajdujemy. Wiem, że trudno chodzić do dodatkowej szkoły co tydzień i bywa to nieraz denerwujące, gdyż musimy siedzieć w szkole zamiast np. spotykać się z przyjaciółmi, ale moją radą jest, aby zwracać uwagę na to, co starają się nam wpajać nauczyciele i by dbać o utrzymanie kontaktu ze wszystkimi, nie tylko w polskiej szkole, ale także poza nią – stwierdziła. Podkreślając istotność polskiej szkoły w życiu uczniów, wytłumaczyła też, dlaczego ważne jest, żeby polonijny system edukacyjny nadał za zmieniającym się światem i środowiskiem polonijnym. Veronica zauważyła, że w polskich szkołach przybywa coraz więcej uczniów drugiego pokolenia mieszkającego na obczyźnie. – Mając to właśnie na myśli oraz widząc różnice między tym, w jakim świecie wychowali się nasi nauczyciele i rodzice, a w jakim żyjemy my, powinniśmy dostosowywać się do tych zmian i być świadomi ich istnienia w polskiej edukacji. Świat jest teraz naprawdę inny i nadal ważne jest, aby prowadzić dalej polskie dziedzictwo, więc przystosowanie się do nowych sposobów jego kultywowania jest z pewnością konieczne – podkreśliła.

Jeżeli chcielibyście Państwo przedstawić materiał do umieszczenia w dziale młodzieżowym kwartalnika „Asystent” lub przesłać pomysł ciekawego tematu, zapraszamy do kontaktu z autorem działu: [jakubstaniewski@gmail.com](mailto:jakubstaniewski@gmail.com)





URSZULA SOLARZ

BARD HS EARLY COLLEGE QUEENS,  
PSD PRZY PARAFII MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ  
I ŚW. KAZIMIERZA

## NIEZWYKŁE WYZWANIA INŻYNIERII GENETYCZNEJ

*Gdybyście zapytali mnie jeszcze kilka miesięcy temu: Kim chcesz być, kiedy dorosniesz?, z pewnością miałabym problem z odpowiedzią. Pytanie być może zmartałoby mnie, ponieważ jako 14-latką nie miałam pojęcia, co chciałabym robić w życiu. Lubiłam biologię i czas spędzony w laboratorium. Historia także była moją pasją. Po prostu podobało mi się wszystko!*

**K**łopoty z odpowiedzią na pytanie dotyczące mojej przyszłości zakończyły się nie tak dawno temu. Otóż biorąc udział w spotkaniu z prof. Wacławem Szybalskim w Fundacji Kościuszkowskiej, po raz pierwszy usłyszałam wykład dotyczący osiągnięć pana profesora w dziedzinie inżynierii genetycznej. Dorobek tego polskiego naukowca jest bowiem fenomenalny. Liczne osiągnięcia przyniosły mu wielokrotnie nominację do Nagrody Nobla. I mimo że jeszcze nie jest jej laureatem, wielu naukowców, którzy „szli śladem jego badań”, zdobyło noblowską nagrodę. Kilka miesięcy po niezwykle interesującym spotkaniu z profesorem Szybalskim moje myśli wciąż krążyły wokół inżynierii genetycznej. Wydawało mi się, że spotkałam osobę, która stała się moim przewodnikiem w drodze do wyboru przyszłej kariery zawodowej. Cóż, najpierw jednak trzeba skończyć studia. Ale zanim to nastąpi, już teraz chciałabym przedstawić wam tę wyjątkową dziedzinę współczesnej nauki. Inżynieria genetyczna ma różnorakie zastosowania. Praca profesora Szybalskiego skupia się między innymi na zagadnieniach związanych ze zdrowiem publicznym i tak zwaną terapią wielolekową, wykorzystywaną między innymi w walce z gruźlicą, białaczką czy wirusem HIV. Inżynieria genetyczna dotyczy może ludzi, zwierząt i roślin.

Prawdopodobnie słyszeliście już określenie „dizajnerskie dzieci”, ponieważ jest to problematyka współcześnie dość szeroko dyskutowana.

Chodzi bowiem o odpowiedź na pytanie, czy należy zmieniać materiał genetyczny człowieka w taki sposób, by nowo narodzone dzieci były po prostu ładne. Podobne pytania nasuwały się podczas dyskusji o zmianach DNA zwierząt. Nawet w przypadku roślin, takich jak na przykład kukurydza, kwestia była niemalże identyczna. Zmodyfikowane warzywa, owoce czy ziarna wyglądają niezwykle atrakcyjnie, gdyż ich skład sprawia, że są większe, gładsze, mniej podatne na różne szkodniki. Jednak wiele ludzi dość sceptycznie podchodzi do spożywania roślin genetycznie zmodyfikowanych i po prostu ich nie kupuje. Z naukowego punktu widzenia głównym powodem debaty o zmianach genetycznych jest tak zwany CRISPR. To nowo odkryty enzym, który ma zdolność cięcia nici DNA, czyniąc inżynierię genetyczną przystępną, tzn. znacznie łatwiejszą do wykorzystania.

Podsumowując moje rozważania, uważam, że kluczem do odpowiedzi na pytania postawione w debatach o genetycznie zmienionych ludziach, zwierzętach i roślinach jest zrozumienie, jak bezpiecznie i odpowiedzialnie korzystać z narzędzi inżynierii genetycznej. Nawet jeśli niektóre zagadnienia wciąż wydają się skomplikowane, to istnieje sporo niekontrowersyjnych kwestii dotyczących tej rozwijającej się dziedziny wiedzy. Wiele z nich obraca się wokół przelomowych metod skutecznego zwalczania niekorzystnych zmian klimatu, podczas gdy inne eliminują przestępczość dzięki niezawodnej analizie tożsamości!

Choć inżynieria genetyczna jest relatywnie nową dziedziną nauki, to uważam, że praca w tej branży będzie ekscytującym i niewątpliwie ciekawym doświadczeniem. Niezależnie od tego, czy interesujecie się osiągnięciami naukowymi, zachęcam, abyście dokładniej śledzili rozwój tej szybko rozwijającej się dyscypliny.

Tekst został opublikowany 9.03 2019 r. na stronie internetowej „Nowego Dziennika”, <http://dziennik.com/poloniamlodzi-pisza-niezwyklye-wyzwania-inzynierii-genetycznej/>





## 60 lat POLSKIEJ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ IM. ŚW. WŁADYSŁAWA NA LONG ISLAND

*Jak ten czas szybko leci..., aż trudno uwierzyć, iż w roku 2019 Polska Szkoła Doksztalająca im. św. Władysława na Long Island, z siedzibą w Ocenaside, odchodzi 60-lecie swojego istnienia. Z tej okazji na początku roku kalendarzowego obchodziliśmy ten ważny jubileusz połączony z jasełkami oraz zabawą dla starszego i młodszego pokolenia.*

**W**śród zaproszonych na tę uroczystość gości byli rodzice, absolwenci, nauczyciele, przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół oraz sympatycy naszej placówki. Swoją obecnością zaszczytili nas: ksiądz Janusz Lipski z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Southampton, dr Dorota Andraka, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających, Ewa Załusińska, wiceprezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających na Long Island i dyrektor PSD im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, Iwona Jeżewska, kierownik oddziału Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii

Dyrektor szkoły  
Małgorzata  
Gradzki



Jasełka



drą nauczycielską, delegacja z Polish Supplementary School of Long Island z siedzibą w Hicksville.

Po obejrzeniu nastrojowego, świątecznego przedstawienia w wykonaniu naszych uczniów i po gorących brawach dla aktorów, dyrektor Małgorzata Gradzki złożyła serdeczne podziękowania gościom przybyłym na uroczystość. Specjalne wyróżnienie otrzymali: nauczycielka Katarzyna Dziura za opracowanie scenariusza, Tomasz i Patryk Dziura za scenografię, nauczycielki Małgorzata Czajkowska i Laura Jasonowska oraz asystenci Claudia Loba, Natalia Rogala i Emilia Biesaga za pomoc w przygotowaniach.

Po udzielonym przez księdza Janusza Lipskiego błogosławieństwie dr Dorota Andraka, prezes CPSD, i Ewa Załusińska, wiceprezes CPSD na Long Island, przekazały na ręce dyrektor szkoły Małgorzaty Gradzki pamiątkowe dyplomy dla tych, którzy przyczyniali się przez lata do rozwoju placówki.

Kredytowej w Copiague na Long Island, Bogusława Borkowska, dyrektor PSD im. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie, Teresa Ramotowska, dyrektor PSD przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej na Brooklynie wraz z reprezentacją szkoły, Paulina Surowiec, dyrektor PSD im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie z ka-



I tak dyplomy uznania za pracę na rzecz krzewienia języka i kultury polskiej otrzymały nauczycielki: Małgorzata Czajkowska, Katarzyna Dziura oraz Laura Jasionowska. Dyrektorka Małgorzata Gradzki podziękowała także za trud i poświęcenie przewodniczącej Komitetu Rodzicielskiego Elizie Pszeniczny i sekretarce/ skarbniczkę Dorocie Rogali, wręczając im pamiątkowe dyplomy. Wyrazy wdzięczności zostały skierowane również do wieloletniej przewodniczącej Komitetu Rodzicielskiego Haliny Mroczo. Kierownik oddziału Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej w Copiague na Long Island, Iwona Jeżewska, złożyła życzenia i przekazała dotację dla szkoły.

Po części oficjalnej i pysznej kolacji nadeszła pora na zabawę. Dzięki zaangażowaniu rodziny państwa Bujaków dzieci mogły się bawić z elfami przy wspólnie oprawie muzycznej zapewnionej przez rodzica Macieja Molika. Odbyła się nawet loteria fantowa zorganizowana przez rodzinę Biesaga. Nie obyło się również bez odwiedzin św. Mikołaja, który zawiązał z mnóstwem prezentów.

## HISTORIA SZKOŁY

Działalność szkoły, założonej przez śp. inżyniera Leona Younga, ma swój początek w 1959 roku. Z chwilą rozpoczęcia zajęć ustalono plan pracy obejmujący naukę języka polskiego, śpiewu i tańców ludowych. Pierwsze lekcje odbyły się w Polskim Klubie Narodowym w Hempstead, NY.

W roku 1963 na patrona szkoły wybrano Świętego Władysława. Po pewnym czasie dzięki pomocy księdza prałata Edwarda Glamkowskiego szkołę przeniesiono do nowego budynku przyparafialnego w Hempstead. Ponadto w porozumieniu ze Związkiem Harcerstwa Polskiego powstała drużyna harcerska. Uczniowie brali udział w Dniu Polskim w Nassau County, a także wystąpili w programie telewizyjnym na Wystawie Światowej w 1964 roku.

W lutym 1999 roku szkoła powróciła do Polskiego Klubu Narodowego w Hempstead, po czym w roku



2016 przeniosła się do Oceanside, przyjmując nazwę Saint Ladislaus Polish School of Long Island, Inc. (Polska Szkoła św. Władysława na Long Island). Szkoła zarejestrowana jest w NY Department of State, ma status instytucji nie dochodowej (not-for-profit) oraz posiada ubezpieczenie dla dzieci i kadry pedagogicznej. Jest także aktywnym członkiem Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce.

Każdego roku przyjmujemy uczniów w wieku od 3 do 14 lat. Spotykamy się w każdą sobotę od września do końca maja w godzinach od 9 do 13. Na kilku różnych poziomach uczymy dzieci języka polskiego, polskiej historii, geografii, śpiewu, polskich tradycji i obyczajów.

Przygotowujemy absolwentów do egzaminu z języka polskiego LOTE (Languages Other Than English), za który uczniowie otrzymują od 3 do 6 kredytów w amerykańskich szkołach średnich (high schools), a ponadto wpis na odpisie (transcript) na studia.

Działalność szkoły to nie tylko zajęcia dydaktyczne. Uczniowie biorą również udział w wielu polskich uroczystościach, takich jak: Parada Pułaskiego w New York, akademie upamiętniające wydarzenia 11 listopada 1918 roku, jasełka odtwarzające piękne bożonarodzeniowe zwyczaje z udziałem św. Mikołaja, połączone z zabawą dla całej rodziny, konkurs pisanek na Wielkanoc, przyjęcie dla mam na Dzień Matki, niespodzianki na zakończenie roku szkolnego oraz w wielu, wielu innych ciekawych imprezach i wydarzeniach.

Sześćdziesiąt lat działalności polskiej szkoły na Long Island to czas niezwykłej aktywności i dużych osiągnięć. Przez te wszystkie lata progi szkoły przekroczyły setki uczniów, którzy nauczyli się mówić, pisać i czytać po polsku. Wychowując młodzież, pomagaliśmy młodemu pokoleniu zauważyć i docenić to, co piękne, wartościowe i szlachetne.

Zespół nauczycieli

Dobre jest to co minęło  
dobre jest to co nadchodzi  
a nawet dobra jest  
teraźniejszość [...]

Zbigniew Herbert „Dojrzałość”

# 30-LECIE U „HERBERTOWCÓW”

*We wrześniu 2018 roku Polska Szkoła Doksztalająca im. Zbigniewa Herberta zainaugurowała swój trzydziesty rok szkolny. Przez te wszystkie lata procesem edukacji obejmowała uczniów zamieszkujących środkowe Long Island w stanie Nowy Jork. Uroczyste jubileuszowe obchody splotły się z wydarzeniami związanymi z ustanowieniem przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej roku 2018 Rokiem Zbigniewa Herberta – dla uczczenia 20. rocznicy śmierci poety. Jednocześnie nasza placówka uczestniczyła w licznych wydarzeniach upamiętniających 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.*

## Dobre jest co minęło...

Polska szkoła w Copiague rozpoczęła swoją działalność w 1988 roku przy Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Parish of the Our Lady of the Assumption) z grupą 34 uczniów, którymi miały zajmować się wtedy trzy nauczycielki. Obecnie na zajęcia od przedszkola do III klasy liceum uczęszcza ich około 600, a ponad 20-osobową, dobrze wykształconą kadrą nauczycielską kieruje Dorota Szczech.

To państwo Rostkowcy, Składanek, Zimnoch, Mikucy i Stasiak wraz z ówczesnym polskim księdzem Janem Jedlińskim i jego następcą księdzem Marianem Biczem przyczynili się do powstania naszej polskiej szkoły. Placówka zaczęła się prężnie rozwijać dzięki pracy i pomocy kolejnych dyrektorów, nauczycieli i asystentów nauczycieli oraz księży z parafii OLA. Dużą rolę w opiece nad szkołą odegrała też lokalna organizacja Polish Friends of Copiague, obecnie znana jako Polonia of Long Island, Inc.

W 1996 roku pożegnaliśmy naszych pierwszych absolwentów, a w roku 2000 wprowadziliśmy ceremoniał ślubowania pierwszoklasistów, który, ku radości uczniów i rodziców, kontynuujemy.

W 2001 roku postanowiliśmy nadać szkole imię poety Zbigniewa Herberta – byliśmy wówczas pierwszą poza granicami Polski szkołą, która obrała sobie za patrona tak ciekawą, a zarazem trudną do przedstawienia najmłodszemu pokoleniu Polonii postać – poetę, eseistę i dramaturga oraz wielkiego patriotę i erudyty. My się jednak nie boimy wyzwania i odważnie kierujemy się słowami Herberta: „Jeśli masz dwie drogi do wyboru, wybieraj zawsze drogę trudniejszą dla siebie”.

Od 2003 roku należymy do rodziny istniejącego w Polsce Klubu Herbertowskich Szkół, organizującego coroczne zjazdy, w których w miarę możliwości uczestniczymy i przywozimy z nich nowinki, pamiątki i pomysły do wykorzystania u nas.





# PO SĄSIEDZKU

Kolejnym ważnym krokiem było zarejestrowanie w 2005 roku naszej placówki jako niezależnej (non-for-profit) organizacji w stanie Nowy Jork. Pozwala nam to na większą samodzielność w pozyskiwaniu funduszy i wykorzystywaniu ich później na różne przedsięwzięcia.

Odpowiadając na potrzeby wielu rodziców, zdecydowaliśmy się na otwarcie w 2010 roku dodatkowego oddziału (z inną lokalizacją) z programami edukacyjnymi dla najmłodszych i z zajęciami w ciągu tygodnia. Do dziś mamy wielu chętnych przedszkolaków do udziału w tym projekcie.

Korzystając z możliwości, które dało nowe pomieszczenie, we wrześniu 2010 roku utworzyliśmy 3-letnie liceum, a w maju 2013 roku przeprowadziliśmy pierwszy egzamin maturalny i pożegnaliśmy pierwszych w dziejach placówki dziewięciu abiturientów.



Od wielu lat nasi wychowankowie uczestniczą w licznych konkursach inicjowanych przez naszą szkołę lub inne placówki edukacyjne czy instytucje w Polsce, a także w wydarzeniach sponsorowanych przez Centralę PSD.

W czasie roku szkolnego organizujemy od lat wyjazdy na Paradę Pułaskiego, Polonijny Dzień Dwujęzyczności, obchody święta niepodległości bądź dzień patrona szkoły, przedstawienia jasełkowe, konkurs muzyczny połączony z konkursem talentów, bale charytatywne, podczas których zbieramy fundusze na chore dzieci z polonijnej społeczności, wystawy edukacyjne, Dzień Matki i Ojca oraz wycieczki szkolne. Te ostatnie cieszą się wielką popularnością wśród siódmych i ósmych klas, ponieważ zawsze jeździmy do atrakcyjnych miejsc, np. ostatnio do Instytutu Piłsudskiego, na Statuę Wolności, do Muzeum Figur Woskowych (Madame Thousand) czy Muzeum Iluzji (Museum of Illusion) na Manhattanie.

## Dobre jest to, co nadchodzi...

W roku szkolnym 2018/2019 blisko sześćdziesięciu absolwentów oraz kilkunastu abiturientów opuści nasze mury. A przed nami kolejne roczniki!



Wychowankowie lubią przychodzić do naszej szkoły, bo oferujemy im atrakcyjne lekcje i wiedzę, że skorzystają z tego, czego się nauczą. W ramach dodatkowych zajęć uczniowie klas ósmych mogą brać udział w programie przygotowującym do egzaminu LOTE (Language other than English), przeprowadzanym przez CPSD jesienią każdego roku. Organizujemy też zajęcia z matematyki, które wiążą się z przystąpieniem do egzaminu „Math Kangaroo”. Ponadto uczniowie klas ósmych mają okazję nauczyć się kroków poloneza pod czujnym okiem profesjonalnego instruktora.

Wszyscy absolwenci kończący naszą szkołę dostają wiele atrakcyjnych nagród i wyróżnień. A ci szczególnie uzdolnieni lub uczestniczący aktywnie w życiu szkoły otrzymują: dyplom Prezesa Centrali PSD wraz z czekiem na 100\$, dyplomy Ambasadora, dyplomy Klubu Herbertowskich Szkół oraz dyplomy Dyrektora Szkoły wraz z bonami pieniężnymi. Kilko szczęściarzy wyjedzie na kolonie letnie do Polski organizowane przez CPSD.

Nasza wspaniała kadra pedagogiczna, z której do tychczas aż osiem osób otrzymało Medale Komisji Edukacji Narodowej, również wnosi swój wkład w rozwój placówki w Copiague, dążąc do podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia swego warsztatu pracy. Od lat bierzemy udział w kongresach i zjazdach nauczycieli polonijnych, tak jak w roku 2018 w stanie Oregon, oraz korzystamy z możliwości doskonalenia zawodowego podczas warsztatów metodycznych i innych szkoleń.

Komitet Rodzicielski co roku przygotowuje niespodzianki dla wszystkich uczniów, które zostaną rozdane również na koniec tego roku szkolnego. Oprócz tego rodzice z wielkim zaangażowaniem wspierają naszą działalność, urządzając różne wyprzedaże, aby w ten sposób gromadzić fundusze na dodatkowe atrakcje dla dzieci.





### A nawet dobra jest terazniejszość...

Jubileuszowy bal odbył się w sobotę 17 listopada 2018 roku w sali bankietowej Chateau La Mer w Lindenhurst. Uroczystość rozpoczęła obecna dyrektorka Dorota Szczech, witając gości i prezentując dorobek szkoły. Uczestniczyło w niej liczne grono pedagogiczne, a także prezes CPSD dr Dorota Andraka, rzecznik prasowa CPSD Bożena Mahmoud i prezes terenowa Ewa Załuska. Obecni byli także księża z parafii OLA w Copiague, przy której działa szkoła: ksiądz Marian Bicz, jeden z założycieli szkoły, i ksiądz Dariusz Koszyk, obecny proboszcz parafii, jak również przedstawiciele PSFCU z oddziału w Copiague z Małgorzatą Gradzką na czele. Przybyli też goście z innych szkół polonijnych na Long Island: św. Jadwigi we Floral Park, św. Władysława w Hempstead oraz św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead. Lokalną organizację Polonia of Long Island reprezentowała prezes Elżbieta Sokołowska, marszałek Copiague 2018 Beata Szczech i Miss Copiague 2018 Juliet Koszelak. Nie zabrakło osób z komitetu rodzicielskiego działającego przy szkole wraz z jego przewodniczącą Ewą Stankiewicz. Dużą niespodziankę sprawił swoim przybyciem Bernard Zimnoch, obecnie adwokat prowadzący kancelarię w Copiague, który był pierwszym oficjalnie zarejestrowanym naszym uczniem. Pojawili się również przedstawiciele miasta Babylon, którzy przekazali na ręce Doroty Szczech list gratulacyjny, oraz właściciele lokalnych biznesów i inne osoby wspierające naszą placówkę.

Osobami wyróżnionymi podczas bankietu za służbę i działalność na rzecz szkoły zostali: Grażyna i Roman Rusieccy, właściciele Euro Deli w Copiague, którzy od lat nas sponsorują, oraz Marzena Regucka związana ze szkołą przez 22 lata, w tym 16 lat jako jej dyrektor.

Dyplomami prezesa CPSD za szczególne osiągnięcia na polu edukacji i aktywności pozaszkolnej nagrodzone zostały: Dorota Bakuła, Alicja Bałakier, Teresa Denarska, Iwona Koszelak, Anna Kuczynska, Beata Szczech i Marta Wesotowski. Z kolei dyplomy dyrektorki wręczono: Zdzisławie Wysockiej, Ewie Iwaszko i Mariannie Kochanowskiej. Podziękowano też naszym przyjaciom: Waldemarowi Leoszewskiemu, Magdalenie Denarskiej-Skórski, Wiesławie Gardockiej i komitetowi rodzicielskiemu.

Kończąc część oficjalną bankietu, Dorota Szczech złożyła serdeczne podziękowanie wszystkim nauczycielkom za ich pracę i wręczyła im dyplomy uznania oraz róże. Nie zapomniano o osobach z zarządu szkoły: Jolancie Lipski, Alicji Arciszewskiej i Iwonie Golebiewskiej.

Następnie po krótkiej projekcji medialnej związanej z powstawaniem szkoły nasi uzdolnieni uczniowie wystąpili w programie artystycznym przygotowanym przez Magdalenę Denarską-Skórski oraz Teresę Denarską. W ciekawej inscenizacji o początkach szkoły wystąpili: Olivia Szymanski, Conrad Bajda, Veronica Merchelski i David Pankau. Utwór Jana Pietrzaka „Taki kraj” mistrzowsko wykonała Dominique Tetlak. Kolejny występ o zaletach płynących z nauki w polskiej szkole zaprezentowali: Alan Koszelak, Ryan Wesolowski, Juliet Koszelak, Kevin Wesolowski, Jessica Orzelowski i Dominic Jedut. Na koniec Veronica Merchelski zaśpiewała utwór „Nie bój się chcieć”. Pokazy uczniów zebraty olbrzymie brawa, za co wielkie podziękowania należą się zarówno organizatorom przedstawienia, jak i Waldemarowi Leoszewskiemu, który zajął się stroną techniczną i nagłośnieniem, oraz członkom zespołu muzycznego Milano Next, grającego także podczas bankietu.

W tym miejscu przedstawiciele Polskiej Szkoły Dokszałcającej im. Zbigniewa Herberta w Copiague chcieliby wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy od wielu lat angażują się w jej działalność i rozwój: byłym i obecnym dyrektorom oraz nauczycielom, sponsorom, ludziom prowadzącym biznesy polonijne, rodzicom, osobom prywatnym za wszelką pomoc, życzliwość, wsparcie finansowe i duchowe. Bądźcie dalej z nami, tak jak pisze Zbigniew Herbert w wierszu „Głos”: „[...] musimy zatem / wziąć się pod rękę / iść przed siebie / ku nowym widnokądom [...]”.

Więcej informacji o naszej bieżącej działalności można znaleźć na szkolnej stronie facebookowej: <https://www.facebook.com/herbertowcy/>





BARBARA KOSMOWSKA



## Dzień Matki

### Królowa w kuchennym fartuchu

Mama dziś wróciła z pracy i zupełnie nie pamięta,  
Że to inny dzień niż zwykle. Całkiem wyjątkowe święto!  
Bieg do kuchni, szybko fartuch! Mama cała przerażona,  
że nasz obiad nie gotowy i że znowu jest spóźniona.

Więc patrzmy... Staje w progu, własnym oczom dziś nie wierzy!  
Obiad dymi już na stole, wśród laurek i talerzy.  
Świece płoną jasnym blaskiem, tata z kwiatem w garniturze  
I dla mamy brzmią oklaski, kwitną dla niej piękne róże.

— Jak to? Skąd to? — pyta mama, jest okropnie zakręcona,  
Aż przekrzywia się na czole z włosów złotych jej korona.  
Wciąż nie wierzy, nie rozumie, co się stało w naszym domu.  
Zwykle ona tu zarządza z wyżyn kuchennego tronu.

A tu proszę, niespodzianka! Bo skąd może wiedzieć mama,  
Że jest dzisiaj najważniejsza, i to od białego rana!  
Zapomniała, że jest ważna, bo tak rzadko o to dbamy,  
Aby co dzień w naszym domu było Wielkie Święto Mamy...



## Dzień Ojca

### Papierowe serca

Już niedługo, już za chwilę świętujemy Święto Taty.  
Co mu życzyć, czego pragnie? Być szczęśliwym i bogatym?  
Może chciałby mieć samolot? Może piękną łódź jachtową?  
Może wyspę z kokosami? Sam nie wiem, daję słowo!

Pytam babcię, czego życzyć tacie w dniu ważnego święta,  
w końcu tata to jej synek... Babcia chyba nie pamięta,  
O czym marzył, czego chciał, kiedy lat niewiele miał...

...ale... — mówi do mnie cicho i uśmiecha się słodziutko,  
— nie pamiętam, by chciał latać albo pływać jakąś łódką.  
I kokosów też nie lubi. Nie chce skarbów, posiadłości...  
Z tego, co pamiętam dobrze — zawsze marzył o miłości.

— O miłości? — trudna sprawa! Jak dać tacie miłość w darze?  
Babcia się uśmiecha czule, patrząc w nasze smutne twarze.  
Właśnie taki prezent macie i codziennie go dajecie.  
Może dziś powiedzcie tacie, że najlepszy jest na świecie?  
I jak bardzo go kochacie... Co powiedzieć — dobrze wiecie!

Babcia zna najlepiej tatę. Miał łzy w oczach, gdy wraz z bratem  
Daliśmy mu po serduszkach, gdy spał jeszcze rano w łóżku!  
Ale serca, choć z papieru, były mocno dla tatusia.  
I on bicie naszych serc też usłyszeć przecież musiał!

— Jestem dumny i bogaty — szepnął tata w ucho mamy  
— że obchodzę dziś dzień taty i że takie skarby mamy!  
Bo najbardziej i przez lata z tych milionów bogactw świata  
Zawsze mi się to marzyło, by w prezencie dostać... miłość!



# „B JAK BYK”. POTYCZKI JĘZYKOWE

**Z**e świecą szukać kogoś, kto nigdy nie popełnia błędów. Przytrafiają się one wszystkim – i dzieciom, i dorosłym. Osobom bez wykształcenia, jak i tym, które mogą się pochwalić tytułami naukowymi. Polakom mieszkającym z daleka od kraju, a więc pozbawionym codziennego kontaktu z żywą polszczyzną, i tym, którzy nigdy z kraju nie wyjeżdżali. Profesorom, dziennikarzom, pisarzom... Wszystkim! Cała sztuka polega na tym, aby w porę takiego „byka” wytropić i chwycić za rogi.

Ta rubryka – wierszem i prozą – opowiadać będzie o najczęściej popełnianych błędach. Wyjaśni, dlaczego pewne formy uznawane są za niepoprawne i podpowie, czym można je zastąpić.

## CO PISZE NA PŁOCIE?

Czy ja dobrze słyszę?  
COŚ na płocie PISZE?!  
Toż to głupstwo całkowite!  
COSIE wszak nie znają liter!

Zresztą... może ja się mylę?  
Wokół jest dziwadeł tyle...

O, na przykład mój zegarek.  
Umie bić i chodzi (w miarę)  
mogłoby się więc przytrafić,  
że i pisać też potrafi.

A... a może tam bazgroli  
lewy kalosz cioci Joli?  
Lub dziurawy, stary garnek  
uchem pisze coś niezdarnie?  
Miotła?  
Wrotka?  
Gwóźdź?  
Korkociąg?

Co ma do pisania pociąg?

Bo ostatnio w kółko słyszę,  
że COŚ PISZE.

Gdyby kalosz cioci Joli (lub jakikolwiek inny przedmiot) potrafił pisać, zwrot co(ś) tu pisze miałby uzasadnienie. Ponieważ jednak nikt nigdy nie widział piszącego kalosza, miotły ani wrotki, proponuję: mówmy co(ś) tu jest napisane, nie inaczej! Na przykład: „na płocie jest napisane: głupia Kaśka”, zamiast: „na płocie pisze głupia Kaśka”.







BARBARA KOSMOWSKA

## PŁATKI ŚNIEGU NA WIOSNĘ

**A**ntek jeszcze raz spojrzął na swój rysunek. Uśmiechnął się z zadowoleniem. Już go lubił! Nie dość, że na rodzinnym portrecie wszyscy wydawali się szczęśliwi (mama najbardziej, wiadomo!), to pięknie wyszły mu drzewa i brzeg jeziora.

Tym razem narysował scenę, którą długo nosił pod powiekami. Był z niej dumny. Właśnie tak wyobrażał sobie rodzinną niedzielną wyprawę. Tata majstruje przy wędkach, mama z siostrą rozkładają kolorowy koc. Młodszy brat nadmuchuje plastikowego wieloryba i wkrótce na jego grzbiecie będzie pokonywał fale. A on, Antek, siedzi tu, z boku, i właściwie nic ważnego nie robi, tylko stara się zapamiętać tę chwilę.

Potem powróci do niej myślami. I podczas zasypiania, i rano, gdy z innymi dziećmi ruszy do szkoły. I po południu, kiedy chłopcy ze starszej grupy znowu wymyślą jakąś koszmarną zabawę w strasznie maluchów. Być może on jeden nie będzie się bał. Po prostu zamknie oczy i znajdzie się nad jeziorem. Poczuje nawet ciepły wiatr na twarzy. Jest o czym myśleć. Wprawdzie na rysunku tego nie widać, ale tata wrzuci do wody złowione ryby. Powie do nich: życie sobie, kochane. A mama wyciągnie z koszyka pyszne kanapki. I sernik z rodzynkami, ten, który Antek lubi

najbardziej. Kiedy się je taki sernik, żadne strachy nie mają do ciebie dostępu!

Antek szybko chowa swą pracę do teczki i wsuwa swój skarb pod materac. Tak, żeby Rafał nie widział. Nie żeby drżał przed Rafałem, ale złośliwy kolega już kilka razy naśmiewał się z rysunków Antka i lubił mu dokuczać.

— Ty, Picasso! — krzyczał, wymachując kartką z rozpoczętym rysunkiem — a może mnie namalujesz? Bo jak nie, to ja ci zmaluję jakiś numer! — kpił. Inni chłopcy natychmiast w śmiech! Bo Rafała nazywają w Domu Dziecka „Kiler” i lepiej z nim nie zadzierać.

Teraz też kręci się koło Antka, a widząc rozsypane na stole kredki, drwi na cały głos:

— Picasso znowu w robocie!... Pokaż te swoje bagroty, niech się pośmiej!

Antek szybko zamyka blok. Wyciąga z kieszeni batonik i odwiją go wolno. Wie, że „Kiler” na widok słodczy zapomni o dokuczaniu.

— Dasz gryza? — Rafał przysiadł się do Antka.

Po przysmaku zostaje tylko kolorowy papiererek. I pewność, że Rafał da mu wreszcie spokój.

Tu, w Domu Dziecka wcale nie byłoby najgorzej, gdyby wszyscy pogodzili się z tym, że to ich dom,





a nie poczekalnia, z której każdy chciałby czmychnąć do bardziej prawdziwego domu.

O takim czmychnięciu też nie raz sobie pomarzył, ale znalazł lepszy sposób, aby poczuć się mniej samotnym i bardziej szczęśliwym. Dlatego sam stworzył sobie własną rodzinę. Wprawdzie taką na niby, ale jemu to całkowicie wystarczyło. Potrzebował kilku kredek i białej kartki, by mama i tata znaleźli się blisko niego. I świetny brat, trochę tobuziak. I mała siostra, o którą należało się wiecznie martwić, bo wiadomo... smarkata jeszcze!

Album rodzinny to największa tajemnica Antka. Nikomu go nie pokazuje. No, może poza panią Beatką, która potrafi każdego rozśmieszyć. Gdy Antek ma nietęgą minę, zawsze go pyta, czy wszystko gra i buczy. A na dodatek wie, kiedy o coś zapytać, a kiedy tylko kogoś przytulić. Pewnie dlatego Antek chciałby, żeby mama z albumu była choć trochę do pani Beatki podobna. I jest! Obie mają ciemne, pokręcone jak makaron włosy i roześmiane oczy.

Gdy pierwszy raz pokazał wychowawczyni swój skarb, długo oglądała rysunki. Wyjaśnił jej, kto jest kim. Nie zdradził wszystkiego. Ani tego, że mama nazywa Antka „Słodziak”, ani tego, że obronił siostrę przed groźnym psem. I o kłopotach brata z matematyki też nie wspominał. To są rodzinne sekrety. Opowiadał więc o samych wesołych zdarzeniach,

a mimo to zdawało mu się, że za chwilę z oczu pani Beatki popłynie strumień łez. Prosto pod nogi całej rodziny stojącej nad krętą i groźną rzeką. Nawet się lekko przestraszył, że zrobił coś nie tak, bo przecież na obrazkach wszyscy jego bliscy wyglądali jak szczęśliwa i kochająca się rodzina.

— Będziesz kiedyś znanym malarzem — szepnęła wtedy pani Beatka i mocno zamrugła oczami. — Zobacysz!

Antek szczerze się roześmiał. Nawet chyba zbyt głośno. Sławny malarz! To by dopiero było! On musi zrobić coś o wiele ważniejszego! Tak ważnego, żeby jakiś Kiler czy inny chłopak z pokoju spojrzął na Antka z podziwem. — „Kto by pomyślał, że ten dzieciak wyrósł na prawdziwego faceta” — będą mówili koledzy, oglądając w Internecie zdjęcia pięknych łodzi, które Antek zbuduje. Ma już parę szkiców ogromnych jachtów i statków. Ale tych nie pokaże nikomu. Nawet pani Beatce. Trzeba jakieś marzenia zachować tylko dla siebie...

Wszystko zaczęło się od tego, że kolejny raz nie przyjechała do Kilera jego ciocia Wanda. Zawsze pojawiała się dwa razy w miesiącu z torbą pełną smakołyków. Przed wspólnym wyjściem do miasta żartowała ze wszystkimi, śmiejąc się wesoło. A potem mówiła do Rafała: „No, koleżko, zbieraj szybciej swoje kości! Idziemy w Polskę!”. Kiler tylko na to czekał. Znikali





na cały dzień, a gdy wracał, już sam, padał na łóżko i w milczeniu potrafił przeleżeć na nim do wieczora. Nigdy nie zdradził, gdzie był i co robił. Krzysiu kiedyś znalazł rachunek z pizzerii. Szymek – dwa bilety do kina. Zdarzyło się też, że po takim wypadzie wisiały w łazience mokre spodenki kąpielowe i ręcznik. Każdy by się domyślił, że poszaleli z cicią na basenie. Po tych odwiedzinach Kiler na jakiś czas przestawał być „kilerem”. Pyszności długo leżały w torbie, jakby ich nie lubił. A potem nadchodził dzień, gdy wszystkich nimi częstował, aż do ostatniego cukierka, choć przecież to on był największym łasuchem!

Gdy w tę niedzielę po raz kolejny okazało się, że Rafał nie będzie miał gościa, wybiegł z pokoju blady i zagniewany. Tak głośno trzasnął drzwiami, że nawet odważny Grzesiek zdrzął ze strachu.

– Złe szybko mija – Antek powtarzał to sobie, wyjmując ze schowka kredki i blok rysunkowy.

Dzień był wymarzony, aby go uwiecznić. Przez okno zaglądała wiosna, chwalać się świeżymi jak trawa listkami brzoź. Słońce odbijało się w szybie jasnym światłem. Pogoda była wymarzona, aby zabrać bliskich na wycieczkę do lasu. Kiedy już na kartce zakwitły drzewa i zaszumił świerk, zaraz za nimi pojawiła się okazała polana. Na jej skraju stanęły rowery. Tato miał na szyi lornetkę. Mama szukała ukrytych w trawie polnych stokrotek. Siostra budowała z patyków domek dla swej lalki, a brat, ten w wesołej bejsbolowej czapce, zbierał szyszki i zeszlatoroczne żołądźcie, którymi za chwilę będzie strzelał do celu – grubego pnia starego dębu. Antka na tym rysunku prawie nie było, bo siedział w cieniu i starał się zapamiętać tę chwilę. Słońce na twarzy, uśmiech taty i siostrę uciekającą przed jakimś ogromnym robakiem...

Ale zamiast jej przerażonego głosiku usłyszał za plecami przykry śmiech.

Nad rysunkiem pochylał się Rafał. Wyrwał kartkę, chwycił czarną kredkę i w jednej chwili zniszczył wszystko. W dodatku przez cały czas mówił takie przykre rzeczy, że nawet nie pomogły ręce zacisnięte na uszach. Antek, niewiele myśląc, wymknął się z pokoju. Właściwie uciekł, bo z gniewem Kilera jeszcze nikt nie wygrał.

Usiadł na schodach pralni, gdzie nikt w niedzielę nie zagląda. Rozpłakał się z ogromnego żalu. Bo to takie niesprawiedliwe – myślał, wycierając buzią ręką – przecież lubił tę cicią Wandę, więc dlaczego Rafał nie może polubić jego rodzinki z obrazka? Albo przynajmniej jej nie niszczyć?

No i miał do siebie żal. Tak łatwo dał się nastraszyć. Nie stanął w obronie mamy i taty, teraz będących nie do poznania – wysmarowanych na czarno i przekreślonych. Brat i siostra też pomazani. I to w taki piękny, wiosenny dzień!

Wytań mokre policzki. Postanowił jeszcze raz zabrać rodzinę do lasu. Może jutro narysuje od nowa tę

rowerową wyprawę... I już nie pozwoli nikomu krzywdzić tych, których kocha!

Kiedy wrócił do pokoju, nikogo w nim nie było. Przeraził się! Wokół leżały dziesiątki podartych w drobny mak karteczek. Były wszędzie. Jak płatki śniegu próbującego ostatkiem sił wypędzić wiosnę. Przyglądał się tym skrawkom z niedowierzaniem. I nagle... Tak! Z przerażeniem rozpoznał na nich fragmenty dobrze znanych twarzy i miejsc. Wokół roilo się od zmasakrowanych twarzy najukochańszych osób. Kawałki drzew, samochodu, rowerów, jezior i gór leżały w strzępach, zaśmiecając cały pokój.

Antek z niepokojem sięgnął pod materac... Stało się! Teczka z rysunkami świeciła pustką. Rysunki, które jeszcze niedawno leżały tu starannie ułożone i bezpieczne, teraz zrywały się do lotu przy najlżejszym ruchu ręki. Wirowały przez chwilę, aby martwymi płatkami opaść na podłogę.

Bezradność i ból. Czy tak się czuje każdy, kto nagle odkrywa, że jego bliscy odeszli? Że już nigdy nie wrócą?...

Maja, ta ze średniej grupy, straciła rodziców w wypadku, tata Arusia wyjechał za granicę, a jej mama zniknęła. Wiołce po śmierci mamy została tylko jakaś daleka rodzina. Każdy kogoś pożegnał i opłakał. A on dotąd nie poznał tego uczucia. Do teraz. Bo teraz zrozumiał, czym jest strata i żałoba. Nikt nie może cię pocieszyć. I nikt nie potrafi pomóc...

Najpierw chciał zebrać te cząstki marzeń, ale przez łzy wszystkie się rozplywały niczym małe tódeczki. Pomyślał, że dywan wygląda jak morze. A skoro zdarzyła się katastrofa, on pewnie też utonie. Zwłaszcza, że też było coraz więcej i więcej.

Przyszedł Szymek. Próbował Antka jakoś pocieszyć, ale szum fal zagłuszał słowa. Zresztą Antek właśnie tonął, zanurzając się coraz głębiej w mroczny ocean myśli. Potem wpadł Krzysiu i natychmiast zabrał się za ratowanie kolegi. Ale też nic z tego nie wyszło, bo Antek nawet nie zauważył miłych gestów Krzysia. Świat widziany przez łzy jest tak niewyraźny, jakby nie istniał. Jakby nagle się skończył i zniknął w mętnym oceanie.

Dopiero gdy zobaczył pochyloną nad sobą panią Beatkę, po raz pierwszy rozpłakał się głośno. Jak jakiś dzieciak. Jak jeden z tych płaczących brzdąców z najmłodszej grupy. Pewnie dlatego tak się wygłupił, że pani Beatka wciąż bardzo przypominała jego mamę. A może zatęsknił za dawnym życiem, gdy w jego teczce z obrazkami wszyscy sobie spokojnie żyli, czekając na kolejną narysowaną przygodę?

Wreszcie zmęczony zasnął. Musiał połknąć jakąś tabletkę i chyba nawet miał gorączkę. Gdy się obudził, w pokoju nikogo nie było. Tylko wszędobylskie słońce próbujące wtargnąć do środka i rozjaśnić wczorajsze smutki.

Pani Beatka przyniosła śniadanie.



– Wiem, jak bardzo ci przykro – powiedziała.

Rozejrzał się wokół. Ktoś zebrał wszystkie płatki śniegu. Leżały w foliowej torebce na brzegu łóżka. A przez chwilę miał nadzieję, że to tylko zły sen.

– Rafał bardzo żałuje, że tak się stało. To on zniszczył twoje prace.

W głosie pani Beatki było tyle żalu, ile skrawków papieru w torebce.

– Rafał zabił całą moją rodzinę – Antek mówił tak cicho, jakby razem z obrazkami ktoś wykradł mu głos.

– To, co zrobił jest okrutne – pani Beatka zapatrzyła się w pochmurne niebo za oknem. – Ale nie zabił twojej rodziny. Raczej zniszczył marzenia – dodała, wicherząc dłonią Antkowe włosy.

– Jak to?

– Kiedy ktoś odchodzi na zawsze, to już nic nie możemy zrobić, aby wrócił – mówiła cicho. – Moja mama też umarła kilka lat temu. Kocham ją, więc noszę codziennie jej wspomnienie. Mówię jej o moich kłopotach i radościach. Ale wiem, że do mnie nie wróci. Nie może...

– Moja rodzina, ta na niby, też nie wróci – westchnął cicho Antek.

– Wcale nie! – Pani Beatka odnalazła jeden z tych swoich uśmiechów, które były cieplejsze od słońca. – Twoi bliscy są marzeniem, którego nikt nie zniszczy. Zniszczyć można kartki, ale nie marzenia...

– A Rafał... – rozpoczął Antek niepewnie.

– On tylko podarł twój rodzinny album, ale ci, który kochasz, dalej są w twoim sercu.

– Jak to?

– Wciąż mieszkają w marzeniach. Istnieją w świecie, który należy do ciebie. No i są na końcu kredki.

– Na końcu kredki?

– Tak! Wystarczy, że znowu usiądziesz z kartką papieru i zaprosisz ich na rowerową wycieczkę. Powrócą!

– Bo marzeń, Antosiu, nikt nam nie może odebrać, jeśli sami tego nie zrobimy – dodała pani Beatka, a Antkowi wydawało się, że mówiła do niego i do siebie. Do swoich własnych myśli też, pewnie tak samo pokręconych jak ciemne włosy wychowawczynie.

– A wiesz – głos wychowawczynie zabrzmiał niemal wesoło – polubiłam tę twoją rodzinę na niby. Brat łobuziak, siostra, której trzeba cały czas pilnować, bo głuptas... No i mama z tatą wydają się bardzo sympatyczni. Chciałabym kiedyś wypić z nimi kawę.

– Obawiam się, że to już niemożliwe – szepnął Antek.

– Ależ możliwe! – pani Beatka zatrzepotała długimi rękami. – Wystarczy, że w salonie posadzisz mnie obok swoich rodziców. No i poproszę o gorącą kawę z mlekiem.

– Moja siostra mogłaby ją zrobić.

– Doskonale – uśmiechnęła się pani Beatka. – W filizance? – upewniła się.

– Jasne! A mama piecze sernik. Z rodzynkami...

– Sernik koniecznie! – Pani Beatka wyglądała tak, jakby już zjadła ten pyszny sernik. Nie gorszy od przywołanego przez ciocię Kilera.

Powiedział o tym głośno, a pani Beatka znowu zmierzwiła mu włosy.

– Ciocia Rafała jest w szpitalu. Dlatego nie mogła go odwiedzić – pani Beatka zapatrzyła się w okno.

– Wiesz, że Rafał to raptus. Najpierw coś przykrego zrobi, potem pomyśli. Tak go zła wiadomość zdenerwowała, że dokuczył tobie. Nie każdy potrafi ukryć strach i ból – dokończyła wychowawczynie, patrząc przyjaźnie na Antka.

W drzwiach stanął Rafał.

– Mogę? – zapytał. Tylko nie wiadomo kogo. Czy panią Beatkę, czy Antka, czy może słońce, które już beczelnie wtoczyło się do pokoju wielkim cieplem.

Antek przymknął oczy. Poczuł że cały nagromadzony gniew rozpuszcza się jak masło na słońcu.

Rafał niezręcznym ruchem wyciągnął zza pleców piękne pudło z nowymi kredkami.

– Sorry, ziom – wydukał niewyraźnie. – Nerwus ze mnie. No i moja wina... A tu ci przyniosłem... gdybyś chciał sobie coś pomalować... I nawet bym cię poprosił o rysunek dla mojej cioci... Najlepiej, żeby były na nim jakieś ptaki. Bo moja ciocia zna się na ptakach. A nawet wie, skąd i kiedy przylatują.

– Umieję tylko bociana – zmartwił się Antek.

– Bocian będzie w sam raz.

Rafał nieśmiało się uśmiechnął, a Antek pomyślał, że rodziny bywają różne. Nie zawsze takie wymarzone, jak na filmie albo w opowieściach innych ludzi. Ale gdyby się mocno zastanowić, to przecież Kiler jest jakby trochę prawdziwym bratem Antka. Od dwóch lat mieszkają razem. Bywa wesoło i kiepsko. Raz się pokłóca, innym razem podziela ostatnim cukierkiem. Ale czy właśnie nie tak wygląda prawdziwe rodzinne życie?

Rafał zaproponował, że przez tydzień będzie sprzątał pokój. Sam z siebie.

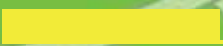
– Kara musi być – mrugał znacząco do kolegów, trzepiąc dywaniki i przecierając podłogę. A któregoś dnia natknął się przypadkowo na jeden z nowych rysunków pokojowego Picassa. Delikatnie podniósł go do oczu. Na pastelowym obrazku od razu rozpoznał Antka, który stał przy palecie farb i malował obraz. Na powstającym portrecie... Rafał nie mógł się mylić... – na tym obrazie był on sam! We własnej osobie, bo przecież tylko on stoi zawsze na bramce w turniejach piłki nożnej! Nawet numer koszulki się zgadza!!! I ten podpis: Mój brat Kiler i ja.

Rafał opuścił ze wzruszenia głowę.

– Mój brat – szepnął z nutą wzruszenia. – Tak mnie nazwał... Mój brat...







## Z TEKI „ASYSTENTA”



ASYSTENT WYDZIAŁU PEDAGOGII

# GRY PLANSZOWE W DYDAKTYCE POLONIJNEJ – JĘZYKOWEJ I NIE TYLKO

## CZ. I – TO, CO MAMY

Szkoła polonijna powinna kojarzyć się uczniom nie tylko z trudnymi zasadami polskiej ortografii oraz regułkami gramatycznymi, ale przede wszystkim z praktycznym wykorzystywaniem umiejętności językowych, które udało im się opanować w różnym stopniu podczas zajęć. Czas spędzony w sobotnie poranki na nauce języka polskiego warto zagospodarować tak, żeby uczniowie – starsi i młodszy, mogli bawić się językiem, łącząc przyjemne z pożytecznym.

W metodycznych zasobach nauczania języków obcych/ drugich znajdziemy wiele propozycji aktywizujących uczniów językowo, począwszy od gier z wykorzystaniem kart obrazkowych, a skończywszy na zabawach ruchowych. Celem każdej gry/ zabawy jest przede wszystkim komunikowanie się w nauczanym języku bądź utrwalanie treści leksykalnych lub/ i gramatycznych. Oczywiście idealną sytuacją glottodydaktyczną byłoby połączenie wszystkich tych elementów, wspieranych dodatkowo przez rozwijanie takich sprawności językowych, jak: mówienie, słuchanie oraz czytanie ze zrozumieniem. Celem niniejszego cyklu artykułów jest przedstawienie nie tylko samej idei gier planszowych, ale przede wszystkim zasad budowania tego rodzaju gry w obszarze glottodydaktyki polonistycznej, której przeznaczeniem jest oprócz kształcenia językowego połączonego z rozrywką, utrwalanie lub wzbogacanie wiedzy z zakresu historii i geografii Polski.

Pierwsza część cyklu poświęcona jest grom planszowym, które są dostępne na rynku wydawniczym jako jeden z elementów pakietów dodatkowych materiałów dydaktycznych do nauczania języka polskiego jako obcego. Należy podkreślić, że są one ściśle powiązane z treściami językowymi, które znalazły się w konkretnych podręcznikach dwóch krakowskich wydawnictw – Glossa oraz Prolog. Adresatami tych gier są cudzoziemcy uczący się języka polskiego. Nie znaczy to, że nie można wykorzystać ich w szczególnych przypadkach podczas zajęć w szkole polonijnej.

W pozostałych częściach cyklu zostaną przedstawione pomysły, jak przygotować gry planszowe stricte na potrzeby szkoły sobotniej, oczywiście z komponentem językowym, poszerzonym o wybrane zagadnienia z kultury polskiej, wiedzy o współczesnej Polsce, także jej historii oraz geografii.

### 1.

Na rynku wydawniczym, obecnie bardzo bogatym w podręczniki do nauki języka polskiego jako obcego (JPJO) dla różnych poziomów nauczania, nie ma, niestety, materiałów uzupełniających w postaci solidnie i interesująco opracowanych gier planszowych, z którymi mógłby pracować nauczyciel w szkole polonijnej. Oczywiście do serii podręczników „Polski krok po kroku” autorki przygotowały specjalny zestaw „Gier i zabaw językowych”. Wśród nich znajdziemy tradycyjne gry planszowe, polegające najczęściej na rozgrywaniu partii poprzez umieszczanie lub przesuwanie pionków w ustalonej wcześniej kolejności przez graczy, których liczba jest ściśle określona. Tematyka zaproponowanych gier nie jest zbyt zróżnicowana: zakupy, zdrowie, jedzenie, czas. Pod względem funkcjonalnym, glottodydaktycznym, można je podzielić na gry, których celem jest utrwalenie określonej leksyki albo wybranego elementu systemu językowego. (Tab. nr 1)

Zasady każdej z gier zostały krótko opisane w niniejszym przewodniku dołączonym do publikacji. Do niektórych dodano informacje o nowej leksyce, która nie pojawiła się do tej pory w podręczniku. Niestety, z metodycznego punktu widzenia nie umieszczono żadnej informacji, co jest celem edukacyjnym gry. Można go jedynie wywnioskować z działań językowych, które mają wykonać gracze. Tak więc np. gra – KOLORY ma za zadanie automatyzację identyfikowania podstawowych barw z ich nazwą w języku polskim. Rozgrywając grę ILE TO KOSZTUJE?, uczestnicy utrwalają nie tylko liczebniki (element leksykalny), ale także deklinację wyrazów grosz oraz złoty (element gramatyczny).





# Z TEKI „ASYSTENTA”

LEKSYKALNE	GRAMATYCZNE	LEKSYKLANO-GRAMATYCZNE
Kolor Liczebniki Miesiące Zimno mi...	...owy? ...owa? ... owe? Poproszę... Zaimki/ narzędnik Zaimki/ biernik i narzędnik Ile czego? Na czym? Pod czym? Po co? Po czym?	Jakiego koloru jest? Ile to kosztuje? Gdzie on poszedł? / Co jadt? Gdzie to jest? Kiedy to było? Wczoraj o 16? Co ci dolega?

Tabela nr 1. Zestawienie kategorii gier planszowych do podręcznika „Polski krok po kroku A1”. Źródło: Opracowanie własne

## 2.

Stosunkowo niedawno, bo w 2018 roku, krakowskie wydawnictwo Prolog opublikowało „Gry i zabawy językowe. Język polski jako obcy”, w których także znajdziemy planszówki. Należy jednak podkreślić, że są to gry przeznaczone dla osób, które uczą się języka polskiego jako obcego na elementarnym poziomie A0–A1 w skali Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego (ESOKJ) i stanowią materiał uzupełniający do dwóch podręczników tego wydawnictwa: „Survival Polish Crash Course” oraz „Hurra!!! Po polsku 1”. Autorka publikacji zaznacza jednak, że treści zawarte w grach są uniwersalne i dlatego można wykorzystywać je na wszystkich kursach językowych na tych poziomach.

W porównaniu do wydawnictwa przedstawionego wcześniej pod względem liczby gier planszowych w zestawie, „prologowska” publikacja wypada słabiej, ponieważ w pakiecie na 60 plansz tylko trzy z nich są klasycznymi planszówkami. Pierwsza – MAM PYTANIE została przygotowana w dwóch wariantach, gdyż jej celem dydaktycznym jest automatyzowanie rozróżniania stylu oficjalnego od nieoficjalnego, tak przynajmniej wynika z opisu gry przygotowanego przez wydawcę. Każda z plansz ma 26 takich samych niepowiązanych ze sobą tematycznie pytań, umieszczonych na 26 polach, które różnią się od siebie tylko formą, np. pytanie z pola 12 – Jak często słuchasz polskiego radia/ Jak często Pan/ Pani słucha polskiego radia? Niestety z punktu widzenia osoby odpowiadającej na poszczególne pytania ani plansza z wersją nieoficjalną, ani z oficjalną nie odgrywa żadnej roli, ponieważ odpowiedzi zawsze udzielane są w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Jedynie trzy pola na całą grę dają graczom możliwość samodzielnego zbudowania własnego pytania z zachowaniem odpowiedniego stylu oczywiście. Grę pod względem funkcjonalnym jest trudno przypisać do zaproponowanych wyżej kategorii. Można włączyć ją do gier komunikacyjnych, opierających się na podstawowej interakcji językowej: pytanie – odpowiedź.

Kolejna gra – LICZBY, NUMERY, CENY, którą można zakwalifikować do gier gramatyczno-leksykalnych, ponieważ gracze utrwalają liczebniki (element leksykalny) od 1–1999, odczytując zapisany liczebnik, wykonując zadanie matematyczne bądź podając konkretny numer telefonu. Gramatycznego elementu możemy doszukiwać się w pytaniach o cenę urządzeń elektronicznych, takich jak: telewizor, laptop, aparat fotograficzny, radio,

kamera, tablet czy dron. Należy jednak zaznaczyć, że ceny podane są w pełnych kwotach, tzn. brakuje w nich popularnych groszy. Taka koncepcja trochę „odrealnia” grę, gdyż ceny w Polsce przeważnie zawierają grosze.

Ostatnia gra 3... 2... 1... START! leksykalnie związana jest z zakresem tematycznym „jedzenie”. Gracze utrwalają słownictwo identyfikujące potrawy, napoje oraz zastawę stołową. Wszystkie te elementy wiążą się z zamawianiem posiłków w kawiarni i restauracji. Zadania na planszy polegają na udzieleniu odpowiedzi na obrazkowe pytanie, uzupełnieniu brakujących liter lub słów w wyrażeniach i minialogach. Dużym plusem tej gry są trzy pola STOP. Jeżeli gracz na nie trafi, musi wrócić do pola oznaczonego konkretnym numerem. Dzięki temu mechanizmowi uczestnikom gry towarzyszy nie tylko uczucie rywalizacji, ale także emocje związane z nieoczekiwaną zmianą położenia ich pionka na planszy.

## 3.

Na podstawie powyższych informacji widać, że w samej dydaktyce języka polskiego jako obcego brakuje gier planszowych, które zainteresowałyby uczącego się polszczyzny gracza. Propozycje w pakietach są schematyczne i realizują podstawową zasadę tradycyjnej „planszówki” – przesuwanie pionów zgodnie z pewnym kierunkiem. W przytoczonych grach kwadratowe pola są numerowane bądź oznaczone strzałkami. W ten sposób gracze wiedzą, jak mają się poruszać.

Przywołane w tekście gry nie do końca są dobre dla szkoły polonijnej z dwóch powodów. Po pierwsze, niski poziom kompetencji językowej w obszarze polszczyzny, który charakteryzuje cudzoziemców, ma wpływ na trudność gry. Uczniowie szkół polonijnych, oprócz tego, że nie są cudzoziemcami, posługują się językiem na wyższym poziomie. Jest to oczywiście spowodowane tym, że język polski jest ich kodem odziedziczonym/ drugim, który bardziej przyswajali niż się go uczyli.

Po drugie, niestety wszystkie zaproponowane rozwiązania są pozbawione istotnego elementu, który wpływa na atrakcyjność gry z punktu widzenia jej uczestnika. Jest nim fabuła. Jej braku nie można tłumaczyć specyfiką gry, czyli nauką języka, podczas której uczestnik koncentruje się przede wszystkim na używaniu poprawnej formy gramatycznej danego słowa, rzadziej na identyfikacji samego leksemu. Uczniowie szkół sobotnich są wymagającymi graczami, którzy oczekują, że na planszy będzie się „coś” działo, a sytuacja każdego gracza będzie zmieniała się dynamicznie. Jak to osiągnąć? O tym w kolejnej części cyklu. ■



# BO LUBIĘ JĘZYK POLSKI – NAUKA PRZEZ ZABAWĘ

Akcja „Bo lubię język polski” zbiega się z Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego obchodzonym na całym świecie 21 lutego. Jest to doskonała okazja, aby wspólnie świętować bogactwo języka polskiego oraz przybliżyć polskie dziedzictwo kulturowe i historyczne, zwłaszcza tutaj na obczyźnie. Polska Szkoła Sobotnia w Derby obchodziła święto języka ojczystego już po raz siódmy! W związku z tym pragnę przedstawić niektóre metody nauczania języka polskiego, wykorzystując jeden z najatrakcyjniejszych sposobów nauki – zabawę.

**B**ohaterami akcji „Bo lubię język polski 2019” były postacie z dobrze znanego wszystkim filmu animowanego dla dzieci: mały, naiwny i ciekawy świata kot Filemon oraz stary, doświadczony życiem – kot Bonifacy. „Szare, bure i pstrokate, wszystkie koty za pan brat. Mają drogi swe i płoty – po prostu koci świat!”. Ta piosenka przez lata przyciągała najmłodszych widzów przed telewizory na kolejne odcinki dobranocki „Przygody kota Filemona”, a tym razem za Wielką Wodą przyciągnęła 263 miłośników języka polskiego.

Program wypełniły liczne gry i zabawy językowe, quizy z gramatyki oraz z polskich przysłów, kalambusy, dyktando – Mistrz Polskiej Ortografii oraz II Dyktando dla Dorosłych, konkurs plastyczny pt. „Przygody kota Filemona”, Pokaz Małego Aktora, czyli konkurs na najciekawszą prezentację bajki „Przygody kota Filemona”, jak też konkurs literacki „Mistrz Szkolnej Lektury” – w klasach I–III: „Cukierku, ty łobuzie” Waldemara Cichonia, w klasach IV–VI: „Rutka” Joanny Fabickiej, a w klasach VII–I LO: „Sezon na zielone kasztany” Barbary Kosmowskiej.

W drugiej części zabawy z językiem polskim uczniowie wyruszyli w podróż po krainach tego języka. Z paszportem w ręku miłośnicy języka polskiego, od przedszkolaka po maturzystę, odwiedzili następujące miejsca: Krainę Dobranocki, Krainę Pana Tik-Taka, Krainę Moniki i Kulfona, Krainę 5–10–15, Krainę Niewidzialnej Ręki, Krainę Zgaduli, Krainę Babcy Róży i Gryzelki oraz Krainę Polskie ABC. Zadania do krain z ogromną starannością i humorem przygotowały nauczycielki. W krainie zagadek uczestnicy mogli



poznać koto fortuny i ukryte w nim łamigłówki. Babcia Róża uczyła dzieci dobrych manier, a pomysłowy Kulfon wciąż nie wiedział, czy będzie strażakiem, czy niebieskim ptakiem. Niewidzialna Ręka wprowadziła trochę magii, Pan Tik-Tak zaprosił do zabawy z zegarem, a w „5–10–15” uczestnicy zmierzli się sami ze sobą, biorąc udział w Szkolnym Konkursie Wiedzy Ogólnej „Omnibus”. Kraina Dobranocki przeniósł dzieci w bajkowy świat wyobraźni, a w Polskim ABC, przygotowanym z myślą o najstarszych uczestnikach, można było poznać ciekawostki związane z kulturą, historią i geografiją Polski. Wszyscy zaliczyli przygotowane z pomysłem zadania, otrzymali pieczętkę



# Z TEKI „ASYSTENTA”

Mądrej Sowy, dyplom udziału w tym wydarzeniu oraz słodki upominek. Tradycyjnie każdy uczestnik dostał na pamiątkę koszulkę z logo naszej akcji – symboliczny język prezentuje się na każdej z nich bardzo wyraźnie. Towarzyszące nam od samego początku hasło: „Język to skarb Polaka, jaki jest język – Ojczyzna taka” zachęca do zabawy i poszerzania wiedzy o polszczyźnie. Mamy nadzieję, że tegoroczna impreza zostanie wszystkim uczestnikom na długo w pamięci.

W glottodydaktyce gry i zabawy językowe wykorzystywane są na różnych poziomach nauczania, od najmłodszych uczniów po osoby dorosłe. W przypadku małych dzieci pełnią one podstawową funkcję w przyswajaniu języka, natomiast ucząc osoby dorosłe, zabawy wykorzystuje się jako atrakcyjny dodatek w procesie nauczania. Mając na uwadze fakt, że gry i zabawy wpływają motywująco na naukę języka, aktywizują wszystkich uczniów, przedstawię kilka propozycji zabaw do wykorzystania w nauce języka polskiego jako drugiego.

## Kraina Babci Róży i Gryzelki

1. Puzzle wyrazowe – nieoficjalne formy zwrotów grzecznościowych

Zadaniem ucznia jest dopasowanie do oficjalnych zwrotów grzecznościowych ich potocznych odpowiedników.

Dzień dobry – siema, hejka, serwus

Do widzenia – na razie, nara, do potem

Dziękuję – dzięki, dziękuję

Przepraszam – sorki, sorry, pardon

Proszę – please, weź

2. Puzzle wyrazowe – synonimy słowa „proszę”

Zadaniem ucznia jest dopasowanie synonimów do słowa „proszę” w zależności od kontekstu wypowiedzi.

– w odniesieniu do przeprosin: pardon, przepraszam, sorry, wybaczyć;

– w kontekście zdziwienia: a jednak, jednak, no proszę;

– w przypadku wyrażania prośb: błagam, racz, zachciej, please, no weź;



– w sytuacji wręczania komuś czegoś z uprzejmością: dla ciebie, masz, trzymaj, weź.

3. Zasady dobrego wychowania w oparciu o nagranie <https://www.youtube.com/watch?v=OWsT-npxxH4>

Zadaniem uczniów jest wysłuchanie nagrania i wykonanie 2 zadań:

1. Wypisać zasady zachowania się przy stole, o których mowa w nagraniu.

2. Ułożyć na stole talerze i sztuczce według podanego opisu – *savoir-vivre* przy stole.

Kraina Pana Tik-Taka

1. Która godzina?

Zadaniem uczniów jest oznaczenie godziny na zegarze, np. 13.45, 22.30, 18.15.

Puzzle wyrazowe – uczeń ma dopasować wyrazy do godziny: 15.15 – piętnasta piętnaście, 18.30 – osiemnasta trzydzieści.

2. Pory roku i miesiące

Zadaniem uczniów jest określenie pory roku – uczniowie muszą dopasować nazwy miesięcy do poszczególnych pór roku.

Wiosna – marzec, kwiecień, maj

Lato – czerwiec, lipiec, sierpień

Jesień – wrzesień, październik, listopad

Zima – grudzień, styczeń, luty

Kraina 5–10–15

1. Ciekawe czasowniki – burza mózgów

Zadaniem uczniów jest wypisanie jak największej liczby czasowników związanych z danym zawodem. Grupa losuje zawód i wypisuje czasowniki z nim związane, np.:

Lekarz – leczy, bada, wypisuje (receptę), osłuchuje, odwiedza (chorych), rozmawia, diagnozuje, operuje.

Nauczyciel – uczy, pomaga, sprawdza (obecność, wiedzę), ocenia, śpiewa, liczy, pisze, czyta, mówi, wyjaśnia.

2. Konkurs wiedzy „Omnibus”

Zadaniem uczniów jest określenie prawidłowej odpowiedzi. Przykładowe pytania:





- Który wyraz jest przeciwstawny do wyrazu „wesoty”?
- a) radosny, b) smutny, c) uśmiechnięty
- „Kopciuszek” to:
- a) legenda, b) bajka, c) baśń
- Wyraz myszka składa się z:
- a) trzech spółgłosek i dwóch samogłosek,
- b) czterech spółgłosek i dwóch samogłosek,
- c) tylko ze spółgłosek.
- Pierwsza stolica Polski to:
- a) Gniezno, b) Kraków, c) Warszawa
- Co to znaczy „chodzić spać z kurami”?
- a) zasypiać wcześniej, b) zasypiać razem z kurami,
- c) kłaść się spać późno

W akcji „Bo lubię język polski 2019” wzięło udział 5 szkół ze stanu Connecticut: Polska Szkoła Sobotnia im. Adama Mickiewicza, Stamford, CT; Szkoła Kultury i Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II, Bridgeport, CT; Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II, New Britain, CT; Akademia Języka Polskiego ABC, Shelton, CT i oczywiście licznie zgromadzeni uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby. Zaprzyjaźniona z nami Sobotnia Szkoła Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Bostonie z powodu innych wydarzeń kulturalnych obchodziła to wydarzenie w kwietniu.

Patronat honorowy nad akcją objęli: Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku oraz autorka popularnych książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych Barbara Kosmowska, która skierowała do wszystkich uczestników list – napisała w nim: „Moi kochani młodzi Mistrzowie Języka! Z największą radością przyjmam wiadomość, że mogę wraz z Wami uczestniczyć w pięknym święcie polszczyzny i objąć patronatem to niezwykle wydarzenie. Skąd moja radość? – Ano stąd, że nie tylko Was kocham i podziwiam, ale też, podobnie jak Wy – „Lubię język polski!”. A w ramach przyjaźni pisarka wszystkim tegorocznym uczestnikom konkursu zadedykowała wiersz:

Kiedy czasem masz dosyć dyktand i klasówek  
I czujesz się „na polskim” jak jakiś półgłówek  
I wolisz już po angielsku pogadać z kolegą,

Bo w tym polskim jesteś i będziesz lebiegą...  
– Uwierz, że tak nie jest i nigdy nie będzie,  
Bo twój język rodzimy odnajdzie cię wszędzie.  
To język taty i mamy, i miłej sąsiadki.  
Język, w którym do babci mówiły prababki  
I ten sam, który zawsze najpiękniej poruszy  
Wszystkie czułe struny w twojej polskiej duszy.  
Więc mądrze i delikatnie strunami poruszaj,  
Bo w twym polskim języku drzemie twoja dusza...

Akcja „Bo lubię język polski” z roku na rok udowadnia, że warto takie spotkania organizować, ponieważ miłośników języka i kultury polskiej jest coraz więcej. Dzięki takim wydarzeniom możemy pokazać, jak ważny jest dla nas Polaków na obczyźnie rodzimy język polski. Cieszymy się, że co roku tyle dzieci podejmuje wyzwanie i staje w szranki z językiem polskim, który przecież do najłatwiejszych nie należy. W tym miejscu, w imieniu Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom tegorocznej akcji za udział w zabawie z językiem polskim, a dyrektorom szkół gratuluje zdolnych i dobrze wychowanych uczniów. Ogromne wyrazy wdzięczności kieruję także do tych wszystkich osób, które przyczyniły się do kolejnego polonijnego sukcesu. Pragnę także podziękować wszystkim sponsorom naszej akcji, zwłaszcza Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej i Centrali Polskich Szkół Doksztalujących – bez ich hojnej ofiarności nie byłibyśmy w stanie zorganizować tak dużego przedsięwzięcia. Już dzisiaj serdecznie zapraszamy do udziału w zabawie z językiem polskim za rok. Bohaterami VIII edycji akcji „Bo lubię język polski 2020” będą: chłopiec imieniem Piotrek i jego psi przyjaciel, którym w rozwiązywaniu wszelkich problemów zawsze pomagał zaczarowany ołówek. A jakie zadania przygotowują krasnoludki zaopatrzone w zaczarowany ołówek, dowiecie się za rok.

Więcej informacji o naszej akcji, a także pełną listę zwycięzców w poszczególnych kategoriach można znaleźć na stronie internetowej [www.pssderby.org](http://www.pssderby.org)





## O KOMIKSIE SŁÓW KILKA „LIST DO DZIECI” JULIANA TUWIMA

### Treści wynikające z podstawy programowej:

- uczeń identyfikuje nadawcę i odbiorcę wypowiedzi; korzysta ze słowników ogólnych języka polskiego; redaguje notatki; charakteryzuje komiks jako tekst kultury, wskazuje charakterystyczne dla niego cechy; rozwija umiejętności efektywnego posługiwania się technologią informacyjną.

### Cele lekcji:

#### 1. Wiadomości

Uczeń:

- zna treść wiersza J. Tuwima „List do dzieci” i komiksu „Czarny rycerz”,
- rozumie znaczenie słowa „komiks”,
- wie, z jakich elementów składa się list,
- wie, czym powinno charakteryzować się hasło reklamowe.

#### 2. Umiejętności

Uczeń:

- czyta ze zrozumieniem,
- odszukuje informacje w tekście,
- korzysta ze słownika,
- wymienia stałe składniki listu,
- wskazuje element łączący poznane na lekcji utwory,
- wskazuje w wierszu prośbę osoby mówiącej,
- wyjaśnia, czym różni się komiks od innego tekstu literackiego,
- podaje propozycje haseł reklamowych.

#### 3. Postawy

Uczeń:

- z zaangażowaniem uczestniczy w lekcji,
- dba o kulturę i estetykę języka podczas budowania ustnej i pisemnej wypowiedzi,
- pracuje w zespole,
- wybiera społecznie aprobowane postawy – postawę prozdrowotną i prawidłowe nawyki higieny osobistej.

### Metody:

- praca z różnymi źródłami informacji,
- praca z tekstem,
- rozmowa kierowana,
- burza mózgów.

### Formy pracy:

- indywidualna,
- zbiorowa,
- praca w grupie.

### Środki dydaktyczne:

- „Słownik języka polskiego”,
- tekst utworu Juliana Tuwima „List do dzieci”,
- podręcznik,
- słowniki multimedialne: „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego, „Słownik wyrazów obcych PWN”.

### Przebieg lekcji:

- Powitanie, sprawy organizacyjne, odczytanie pracy domowej
  - Przeczytanie pracy domowej przez jedno z dzieci (wpisanie odpowiednich informacji pod charakterystycznymi elementami listu).
  - Zapowiedź tematu lekcji: wskazywanie różnic między komiksem a innym tekstem literackim oraz przypomnienie stałych elementów listu.
  - Wypowiedzi uczniów na temat komiksów (kto lubi je czytać?).
  - Zapowiedź pracy w grupach.
  - Zapisanie tematu lekcji.
- Praca z tekstem
  - Rozdanie kartek z wierszem Juliana Tuwima „List do dzieci”.
  - Na wczorajszej lekcji mówiliśmy o tym, że

Czy pod studnią, czy na misce,  
W rzece, czy w sadzawce –  
Ale myć się! Bo przyjadę  
I sam wszystko sprawdzę!





cudzych listów się nie czyta, ale zdradzę wam pewną tajemnicę. Otóż dowiedziałam się, że nadawca „Listu do dzieci” nie ma nic przeciwko temu, abym ten list przeczytała, więc posłuchajcie.

Po odczytaniu wiersza uczniowie odpowiadają na pytania i wykonują ćwiczenia:

- O co prosi osoba mówiąca w wierszu? (prośba do dzieci o to, by się codziennie myły).
- Wskażcie w tekście elementy charakterystyczne dla listu, podkreście je (Drogie dzieci!, Z poważaniem, Autor).
- Jakich elementów, charakterystycznych dla listu, brakuje w tym tekście? (miejscowości i daty). Dopiszcie nazwę miejscowości i dzisiejszą datę.
- Ten list jest listem tradycyjnym, a jaką inną formę listu jeszcze znacie? Jako odpowiedź niech wam posłuży lekcja, na której zastanawialiśmy się, do czego służy poczta internetowa? (uczniowie wskazują formę listu elektronicznego).

### 3. Praca w grupach

Zabawa w bezgłośnie krzesółka, podział uczniów na grupy – uczniowie po cichu odwracają krzesła i tworzą małe, czteroosobowe zespoły.

Nauczyciel instruuje uczniów, na czym polega ich zadanie: Nawiązując do treści wiersza, ułóżcie hasła reklamowe (rymowane lub bezrymowe) zachęcające do częstego mycia się i czystości. Użyjcie w swoich hasłach wyrazów: czystość, mycie i napiszcie, dlaczego warto się myć. Na przykład:

Czystość i mycie  
Umilają nam życie.

Uczniowie mają 7 minut na wykonanie zadania. Po przygotowaniu dzieci odczytują hasła reklamowe.

### 4. Praca z różnymi źródłami informacji

Pytanie do uczniów:

- Czy wiecie, w jakim słowniku znajdziemy znaczenie słowa „komiks”? (odnalezienie hasła w „Słowniku języka polskiego” i zapis definicji w zeszycie). Komiks – historyjka obrazkowa opatrzona krótkim tekstem.

Informacja o możliwości korzystania ze słowników multimedialnych.

- Często do tradycyjnego słownika jest od razu dołączony słownik multimedialny, jak w wypadku

„Słownika wyrazów obcych”. Jednak kupno aż 11-tomowego „Słownika języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego byłoby już kłopotliwe, dlatego możemy kupić słownik multimedialny, który, zapewniam, zmieści się wszędzie.

### 5. Wskazanie elementu łączącego poznane na lekcji utwory

Po odczytaniu z podręcznika komiksu „Czarny rycerz” uczniowie odpowiadają na pytania:

- Czym komiks różni się od innych tekstów literackich? (wypowiedzi bohaterów zapisane są w dymkach (chmurkach), akcja jest przedstawiona jako historyjka obrazkowa).
- Co łączy poznane na lekcji utwory? (wspólny temat: czystość, mycie się).

Ostatnią informację oraz przykładowe hasło reklamowe uczniowie zapisują w zeszytach.

Utwory „List do dzieci” i „Czarny rycerz” łączy temat – dbanie o higienę osobistą.

### 6. Podsumowanie lekcji

Pytanie do uczniów:

- Czego się nauczyliście na dzisiejszej lekcji?
  - Potrafimy wyjaśnić, czym różni się komiks od innych tekstów literackich.
  - Potrafimy wskazywać stałe elementy listu.
  - Umiemy układać hasła reklamowe.
  - Listy mogą mieć formę tradycyjną i elektroniczną.
  - Należy dbać o higienę osobistą.
  - Umiemy wskazać element łączący dwa utwory.
  - Nauczyliśmy się korzystać ze słowników tradycyjnych i multimedialnych.

### 7. Ocena aktywności uczniów:

- Na dzisiejszej lekcji bardzo dobrze pracowała...
- Bardzo aktywny był...
- Wspaniale odpowiadała na pytania...
- Z dużym zaangażowaniem pracował...
- Doceniam również wysiłek...
- Na pochwałę zasługuje także...
- Bardzo dobrze pracowaliście na dzisiejszej lekcji i dlatego ja będę mogła wyjść z klasy z uśmiechniętą buzią, a jakie będą wasze buźki: uśmiechnięte czy smutne, przedstawcie swoje odczucia po dzisiejszej lekcji, zaznaczając na kartce odpowiednią buźkę (rozdanie uczniom kartek i sprawdzenie, które buźki zostały zaznaczone, za pomocą podniesienia ręki przez dzieci).

Praca domowa dla chętnych uczniów: W formie krótkiego komiksu przedstaw treść wiersza „List do dzieci”.

Pożegnanie. ■





## LEKTURY MOGĄ BYĆ SUPER, BO „CZYTANIE JEST SUPER”

Tytuł artykułu zapożyczyłam z książki Munro Leat „Czytanie jest super”, przetłumaczonej na język polski przez Annę Jezierską i Artura Andrusa, wydanej w 2018 roku. Munro Leat jest z pewnością znany dzieciom jako autor „Byczka Fernando” i 40 innych książek. Autor wyjaśnia na wstępie, że „umiejętność czytania jest dla głowy tym, czym pokarm dla organizmu. Pozwala dorosnąć, dostarcza dobrych pomysłów, uczy czerpać z doświadczeń mądrzejszych, zawierać przyjaźnie (wyobrażone), wędrować po obcych krainach”. Książka rozbawi siedmioletniego czytelnika zarówno językiem, jak i śmiesznymi rymowankami stworzonymi przez Artura Andrusa – lekkimi a zarazem niezwykle pouczającymi: „Bez czytania straszna nuda/ szaro, buro i zwyczajnie. Bez czytania się nie uda/ Wejść do książki Alefajnie”. Warto zacząć od tej książki jako inspiracji do omawiania lektur.

**Z** WYKAZU LEKTUR DLA SZKOŁY PODSTAWOWEJ według nowego kanonu na rok szkolny 2018/2019, zawierającego 24 pozycje dla klas I–III (6–9 lat), wybrałam te mniej znane i nowe, bo zapewne „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren, „Baśnie” Hansa Christiana Andersena, „Doktor Dolittle i jego zwierzęta” Hugh’a Loftinga, „Karolcia” Marii Krüger, „O psie, który jeździł koleją” Romana Pisarskiego czy „Wiersze” Juliana Tuwima są nauczycielom znane i były już wcześniej wykorzystywane w procesie edukacji.

Zaprezentuję zatem 7 tytułów spośród zamieszczonych w tym wykazie, pozostawiając do kolejnych numerów propozycje dla IV–VIII, a następnie dla liceum.

### Łukasz Wierzbicki, Afryka Kazika, Warszawa 2013

To zbiór niezwykle ciekawych opowiadań dla dzieci, które są oparte na przygodach przeżytych przez Kazimierza Nowaka podczas jego wypraw do Afryki. Według *Take Your Trip* publikacja znalazła się na pierwszym miejscu w rankingu najlepszych książek podróżniczych<sup>1</sup>. Autor urodzony w 1974 w Poznaniu jest zapalonym podróżnikiem, wydał już wiele książek o swoich wędrowkach, z których każda wciąga w inny rodzaj doświadczeń. Pasjonujące są także jego opowiadania o przygodach niedźwiedzia Wojtka w Armii Andersa, podróżach Polaków do Imperium Mongolskiego, wyprawach motocyklowych do Chin czy o transatlantycznej wyprawie kajakowej. Wierzbicki jest także cenionym felietonistą,

autorem licznych reportaży, a także utworów dla dzieci i młodzieży oraz ambasadorem Fundacji ABCXXI Cała Polska Czyta Dzieciom.

### Joanna Papuzińska, Asiunia, Łódź 2017

Już okładka oddziałuje na czytelnika sugestywną ilustracją samotnie siedzącej dziewczynki, skulonej i obejmującej kolana w geście bezradności i lęku. Mała Asiunia w poruszający sposób opowiada o wydarzeniach, które przeżywała jako 5-, 6-letnie dziecko podczas wojny. Autorka ukazuje okrucieństwo tego straszego czasu oczami dziewczynki, którą wówczas była. Opisuje głód i chłód, których wtedy doświadczała, tęsknotę za najprostszyimi zabawami, przedmiotami codziennego użytku, włącznie z ciepłą odzieżą, mówi o tragedii związanej z utratą ukochanej mamy i własnego domu. Równocześnie znajdujemy w opowiadaniu nutki optymizmu, bo zło nie trwa wiecznie, bo zawsze znajdą się jacyś dobrzy ludzie, którzy pomogą. I choć, być może, trudno dziś dzieciom żyjącym w Ameryce zrozumieć, czym naprawdę jest wojna, to książka inspirowa do rozmowy o tym, co należy robić, aby zapobiegać takiemu okrucieństwu i zniszczeniu. Lektura robi duże wrażenie na maluchach, zwłaszcza kiedy czytają je wspólnie z rodzicami. Mimo nietłatego tematu mali czytelnicy z pewnością zrozumieją te treści, ponieważ są to prawdziwe wspomnienia dziecka, które próbuje zrozumieć, co się wokół niego dzieje. Dopełnieniem tego



niezwykłego przekazu są piękne ilustracje Macieja Szymanowicza.

**Alina i Czesław Centkiewiczowie,  
Zaczarowana zagroda,  
Warszawa 2016**

Na wschodnie wybrzeże Antarktydy udaje się grupa polskich polarników, by badać życie pingwinów Adeli. Zaobraczkowanie ptaków wymaga potapania ich i przechowania w jakimś pomieszczeniu. W tym celu budują więc ogromne lodowe igloo, o dość wysokich ścianach, ale bez dachu, pingwiny przecież są nietłami — nie potrafią latać, i tam je zapędzają nasi badacze. Tymczasem rankiem okazuje się, że zagroda jest pusta i zaintrygowany czytelnik chce się jak najszybciej dowiedzieć, co się stało. Sytuacja powtarza się trzy razy. Zaintrygowani polarnicy przyczaili się wieczorem w pobliżu zagrody, aby obserwować, co się dzieje. Ptaki okazały się bardzo sprytnie i pomysłowe... Tekst urozmaicają bajkowe wręcz ilustracje Agnieszki Żelewskiej, stanowiące atrakcyjne dopełnienie tej niezwykłej książki. Ilustratorka otrzymała za swoje prace wiele polskich i europejskich nagród. Duża czcionka sprzyja samodzielnej lekturze przez dziecko. Ważne jest także przesłanie książki: żadna żywa istota nie chce być więziona, ponieważ wolność jest ważną wartością dla wszystkich.

**Marcin Pałasz,  
Sposób na Elfa,  
Łódź 2017**

To książka zarówno dla tych, którzy marzą o posiadaniu psa jako najbardziej upragnionego przyjaciela, jak i dla tych, którym posiadanie psa kojarzy się z przykrymi, codziennymi obowiązkami: wyprowadzaniem, karmieniem, dbaniem o czworonoga. Historię uroczego, sześciomiesięcznego psiaka o mądrych, brązowych oczach i wielkich uszach poznajemy dzięki pierwszoplanowej narracji jego samego i Dużego. Towarzyszymy im w zabawach, ale także podczas wizyty u weterynarza, w doborze smyczy, w nawiązywaniu kontaktów z kotem sąsiadów czy w trakcie zakupów w sklepie z niesamowicie pachnącymi wędlinami. Marzenia pieska o przyjaznym domu się spełniły, kiedy został zabrany przez Dużego i Małego ze schroniska i odtąd nic nie zakłócałoby jego szczęścia, gdyby nie ciągle wracający obraz siostry — bliźniaczki Erki, którą musiał opuścić. Oprócz opisu jego codziennych zabawnych zachowań czytelnik odkrywa niezwykle, detektywistyczne zdolności Elfa, które ratują czyjeś życie i są pomocne w przypadku różnych zagrożeń. Wszystkie te zdarzenia opowiadane z ogromnym poczuciem humoru wywołują z pewnością zdumienie i uśmiech na twarzach czytelników, którzy zapewne dojdą do wniosku, że bez Elfa życie byłoby nudne i smutne. Znakomitym uzupełnieniem treści są przezabawne czarno-białe ilustracje

wykonane przez Olę Reszelską. Niewątpliwie jest to książka o ogromnych walorach wychowawczych, kształtująca przyjazny stosunek dziecka do zwierząt, rozwijająca jego wiedzę o zdolności odczuwania żywych istot. Jest to opowieść ciepła, momentami wzruszająca, a przede wszystkim bardzo mądra.

**O krakowskich psach i kleparskich kotach. Polskie miasta w baśni i legendzie,  
Łódź 2018**

Książka zawiera 34 legendy o wszystkich polskich miastach wojewódzkich i kilku mniejszych, zestawionych w kolejności alfabetycznej — zaczyna się więc od Białegostoku, a kończy na Zielonej Górze. Bardzo cenne jest wyjaśnianie pochodzenia nazwy każdego z nich, zamieszczone są także herby, opisywane ważne wydarzenia historyczne, jakie miały tam miejsce i zaznaczenie położenie tych miejscowości na mapie wklejonej do książki. Czytelnik ma też okazję, aby dowiedzieć się o najstarszych wykopaliskach odkrytych na danym terenie i poznać legendy związane z określonym miastem. Cennym elementem jest słowniczek zamieszczony na końcu publikacji, dzięki czemu mały odbiorca czytający samodzielnie znajdzie wyjaśnienie nieznanego wyrazów. Dodatkowym walorem są kolorowe ilustracje Anety Krelli-Moch, które łącznie z herbami tworzą przyjazny klimat towarzyszący poznawaniu Polski, co, jak sądzę, ma znaczenie dla wakacyjnych wyjazdów do kraju przodków i wzmacniania więzi rodzinnych. Zamieszczona na końcu książki bibliografia umożliwi co bardziej dociekliwym uczniom lub ich rodzicom sięgnięcie do dodatkowych źródeł.

**Justyna Bednarek,  
Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek,  
Warszawa 2015**

Książka nie powinna odstraszyć młodego czytelnika swoją objętością (158 str.). Uwagę przyciąga już kolorowa, niezwykle dowcipna i oryginalna ilustracja na okładce, a także zabawne rysunki Daniela de Latour oraz podtytuł zaznaczający, że są to historie 4 prawych i 6 lewych skarpetek.

Czytelnik od pierwszej strony jest zaintrygowany sytuacją, o której opowiada mama Basi — chodzi mianowicie o to, że mimo iż do pralki wrzuca zawsze kompletne pary skarpetek, przy wyjmowaniu okazuje się, że jedna z każdej pary gdzieś znika, jakby pożerała je pralka. Wezwany na pomoc hydraulik niestety nie znajduje przyczyny tych zaginięć i wtedy zaczyna się pasjonująca opowieść o przygodach poszczególnych skarpetek, które wybierając wolność, uciekają przez dziurę pod pralką. Po tej drugiej stronie wita je kolorowy, piękny świat i fascynujące przygody. Jedna trafia np. na casting do serialu, podczas którego recytuje



przed komisją: „Życie skarpetek jest bardzo trudne/ albo dziurawe są, albo brudne/ Spać muszą w butach/ bądź też w szufladzie./ Rzadko w porządku, często w nieładzie/ Nie chcę się skarżyć na swą niedolę,/ lecz na skarpetki dybią wciąż mole!/ Czasem niejedna z nas smętnie jęknie/ tkwiące w nas stopy nie pachną pięknie./ A więc nie patrzcie na nas ukosem,/ gdy uciekamy przed takim losem”<sup>2</sup>. Tekst zrobił furorę, a skarpetka karierę artystyczną.

Każda z dziesięciu przygód kolejnych skarpetek zawiera wiele cennych przekazów wychowawczych. Z pewnością pobudzą one dzieci do dyskusji i ciekawych spostrzeżeń nie zawsze pozytywnych dla dorosłych o wysoko postawionych stopach niepięknie pachnących. Każda ze skarpetek robi karierę. Granatowa została politykiem i zmieniała świat na lepszy, a ósma uratowała małego kotka przed złym chłopakiem. Wszystkie przeżywają niezwykle przygody: detektywa, podróżnika, doktora Skarpety na Oddziale Dziecięcym, którego zadaniem jest zabawianie chorych dzieci, bo przecież śmiech to zdrowie.

Zofia Stanecka w krótkiej recenzji na tylnej okładce książki podkreśla, że w tej pięknej, zabawnie napisanej i zilustrowanej książce jest miejsce i na kryminał, i bajkę z morałem, i na obyczajowe historie. A jej przestaniem jest z pewnością i to, że dzieci już nigdy nie spojrzą obojętnie na żadną, nawet najbardziej zniszczoną skarpetkę.

## Danuta Wawiłow, Najpiękniejsze wiersze, Wrocław 2005

Danuta Wawiłow urodziła się w 1942 roku, zmarła w 1999 roku. Poza twórczością poetycką przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w znakomitej szkole przy ul. Bednarskiej w Warszawie. Była też założycielką tzw. KLAN-u (Klubu Ludzi Artystycznie Niewyżytych), wspierając różne formy rozwijania samorodnej twórczości literacko-artystycznej, co spotykało się z ogromnym zainteresowaniem młodszych i starszych uczniów.

Tomik zalecany jako lektura zawiera utwory opisujące odkrywanie świata przez dziecko, które obserwuje zmiany zachodzące w przyrodzie, ruch na ulicy, drogę do muzeum oraz świat niezwykłych barw, zapachów, odczuć: „Lato.../ pójdziemy na rosę/ Trawa będzie zielona, /my będziemy bose/ Drzewa będą zielone/ góry będą zielone [...]”. W innym wierszu wrażliwa dziewczynka zauważa, że Mama ma smutnienie: „Mama ma oczy mokre/ Mama milczy i patrzy w ziemię./ Pewnie ma jakieś smutnienie”. Pojawia się więc postanowienie wypływające z miłości do ukochanej osoby: „Usiądę sobie przy mamie,/ obejmę mamę rękami/ i tak jej powiem na uszko: »Mamusiu, moje jabłuszko, mamusiu, moje słońeczko«./ Mama uśmiechnie się do mnie/ i powie: »Moja córeczko«”. Z kolei w wierszu pt. „Zapach



czekolady” dziecko mówi o tak intensywnym zapachu czekolady przyniesionej przez wujka, że choć zamknięta w szufladzie, nie pozwala mu zająć się czymkolwiek.

Z niezwykłym zrozumieniem poetka rejestruje także lęki dziecka siedzącego samotnie w domu, które reaguje na każde szur – szur, bul – bul, stuk – stuk, „kto by to być mógł” i podpowiada sposób eliminowania tych strachów: narysowania ich, zawieszenia na ścianie i obśmiania: „i już nie będę się go bać”. Gdzie indziej poetka przedstawia marzenia małego człowieka, aby mieć coś własnego, co można przytulić, iść z nim na spacer: psa, chomika..., co towarzyszyłoby mu w dzień i w nocy. Dzieci bywają też smutne, bo smutki nadchodzą nie wiadomo skąd. Bardzo cenne są też dla dorosłego czytelnika takie teksty jak „Strasznie ważna rzecz” – dziecko pragnie powiedzieć mamie coś bardzo ważnego i oczekuje, że znajdzie ona czas i uważnie wysłucha tego, co ma jej do powiedzenia, że zatrzyma się, usiądzie, przytuli... Zestaw wierszy jest bardzo bogaty i dotyczy różnych spraw. W zależności od specyfiki klasy i potrzeb można wybrać określone utwory do omówienia na lekcjach. Tym wspaniałym zbiorem należy także zainteresować rodziców, którzy będą mieć okazję do lepszego zrozumienia psychiki dziecka, jego emocjonalnych potrzeb, znalezienia czasu na pobycie z nim, na poprawę relacji dzieci–rodzice, tym bardziej że utwory pisane są wzruszająco prostym językiem: „Wieczór błękitną chmurką/ sfrunął na moje biurko. Rzucę do kąta pracę/ pójdę na spacer z córką./ A córka jak to córka – zbiera gołębie piórka/ trzyma mnie mocno za rękę/ śpiewa wesołą piosenkę” („Spacer”). Warto zaznaczyć, że tomik zaopatrzony jest w piękne, odpowiednio dobrane do poziomu odbiorców ilustracje, co zdecydowanie przyciąga wzrok i skupia uwagę.

1 pl.wikipedia.org/wiki/Łukasz\_Wierzbicki

2 J. Bednarek, *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek*, Poradnia K 2015, s. 19.





# SYGMATYZM, CZYLI SEPLENIENIE

*Sygmatyzm (seplenienie) to nieprawidłowa artykulacja głosek dentalizowanych, do których należą trzy szeregi dźwięków: ciszący [ś, ź, ć, dź], syczący [s, z, c, dz] i szumiący [sz, ż, cz, dż]. Głoski dentalizowane wymagają, aby wymawiając je, zbliżyć dolne i górne siekacze, a ich prawidłowe brzmienie zależy od tarcia prądu powietrza o krawędzie zębów.*

**D**ziesięcioletni Mateusz pyta: „[cy muse chodzić do logopedy?]”, czterolatek opowiada: „[widziałem zapki na spaceze]”, trzyletnia dziewczynka mówi: „[mam kotka w kosićku]”. Czy wszystkie dzieci wymagają działań terapeutycznych poprawiających wymowę? U najstarszego jest to wada, czyli zastępowanie głosek trudniejszych do wymówienia [cz, sz] łatwiejszymi [c, s], należy więc prowadzić terapię logopedyczną, u młodszych odchylenie od normy wymawianiowej jest związane z nieukończonym rozwojem mowy. W wielu opracowaniach poświęconych korygowaniu wymowy podaje się wiek dziecka, w którym powinno ono opanować poprawną artykulację dźwięków<sup>1</sup>. Najwcześniej, bo w 3 roku życia, w mowie powinny się pojawić poprawne głoski szeregu ciszącego, następnie – w 4 roku – syczące, około 6 roku – szumiące. Podawane okresy są oczywiście orientacyjne, a często się zdarza, że dzieci poprawnie artykułują wcześniej niż zakłada norma wiekowa.

W przytoczonych wyżej wypowiedziach dziecięcych występuje substytucja dźwięków szumiących, która do ukończenia przez dziecko 5 lat traktowana jest jako typowa w procesie nabywania mowy. To zjawisko, zwane parasygmatyzmem, może również dotyczyć głosek syczących: [śam] – sam, [szowa] – sowa, [z`abawa] – zabawa lub ciszących: [wycerac] – wycierać, [baze] – bazie. W normie rozwojowej mieści się również opuszczanie głosek, zwane mogisygmatyzmem: [apka] – czapka, [ko] – kosz.

Sygmatyzm jest łatwo rozpoznawalny nawet przez niespecjalistę ze względu na to, że można usłyszeć błędną wymowę lub zaobserwować niewłaściwy układ narządów mowy – warg i języka.

Seplenienie obejmuje nie tylko substytucję i pominięcie dźwięków, ale także ich deformację, która nosi nazwę sygmatyzmu właściwego. Polega on na zmianie miejsca artykulacji, co powoduje powstanie głosek o zniekształconym brzmieniu. Jak więc przebiega poprawne tworzenie wybranych dźwięków z każdego szeregu?

Prawidłowo artykułowana głoska cisząca [ś] powstaje w wyniku silnego uwypuklenia środkowej części języka do przedniej części podniebienia twardego. Przez przestrzeń między językiem a podniebieniem uchodzi powietrze.

Głoska sycząca [s] tworzy się w wyniku powstania szczeliny między uniesioną przednią częścią języka a wewnętrzną stroną górnych siekaczy. Na języku, którego boki przywierają do wewnętrznych powierzchni górnych zębów i dziąseł, tworzy się rowek, przez który powietrze przesuwane ku przodowi jamy ustnej i ocierając o siekacze, wytwarza charakterystyczny syk. Wargi rozciągnięte są jak w uśmiechu, zęby górne lekko zachodzą na dolne.

Głoska szumiąca [sz] powstaje w wyniku uniesienia rozplaszczony przedniej części języka do wałka dziąsłowego. Powietrze przechodzi przez tworzącą się między nimi szczelinę. Boki języka przylegają do górnych zębów trzonowych i dziąseł. Wargi są wysunięte, ułożone w ryjek. Dźwięki tego szeregu wymagają wzniesienia (pionizacji) języka.

Wszystkie zaprezentowane wyżej głoski są bezdźwięczne, co oznacza, że wiązadła głosowe (struny



<sup>1</sup> I. Styczek, *Logopedia*, Warszawa 1980; E. Krajna, *Rozwojowa norma fonetyczna – oczekiwania i fakty*, „Logopeda” 2005, nr 1; G. Demel, *Minimum ogopedyczne nauczyciela przedszkola*, Warszawa 2006.



głosowe) w krtani są rozsunięte i powietrze, przechodząc przez szparę głośni (przestrzeń między więzadłami), nie wprawia ich w drgania.

Najczęstszą deformacją głosek dentalizowanych jest ich artykulacja międzyzębowa (interdentalna). Charakteryzuje się ona wsuwaniem języka między przednie zęby. Wśród polskich głosek nie ma dźwięków, które powstawałyby w ten sposób.

Innym rodzajem zniekształcenia jest seplenienie wargowo-zębowe. W czasie takiej wymowy powstaje zamiast [s] ostre [f] na skutek przeciskania się powietrza przez szczelinę między dolną wargą a górnymi zębami lub górną wargą a dolnymi zębami. Język nie bierze udziału w artykulacji.

Nierzadko występuje też seplenienie boczne, wynikające z asymetrycznego ułożenia języka, gdy szczelina nie tworzy się na środku między wargami, lecz przy kłach lub zębach przedtrzonowych albo

trzonowych. W czasie wymowy głosek ślina gromadzi się po prawej lub lewej stronie albo po obu stronach jamy ustnej jednocześnie (słychać charakterystyczne bulgotanie – mowa Kaczora Donalda). Wada ta może dotyczyć każdego dźwięku z trzech szeregów.

Nie są to wszystkie rodzaje seplenienia właściwego. W publikacjach wyróżnia się też seplenienie przyzębowe, krtaniowe, gardłowe, nosowe, ostre<sup>2</sup>. W każdym przypadku niepoprawnej wymowy należy skonsultować się z logopedą, który zdiagnozuje wadę i, po uwzględnieniu wieku dziecka, zaleci odpowiednie ćwiczenia. U osób z sygnatyzmem interdentalnym bardzo często występuje też międzyzębowa artykulacja głosek [t, d, n, l].

Jakie są przyczyny zniekształceń głosek dentalizowanych? Wśród najczęstszych czynników wymienia się nieprawidłową budowę narządów mowy, m.in. zbyt krótkie wędzidełko podjęzykowe (fałd pokryty śluzówką łączący spód języka z dnem jamy ustnej), które odpowiada za ruchy języka w czasie oddychania, przyjmowania pokarmów, połykania i artykulacji. Także anomalie zębowe, czyli trwałe brak uzębienia lub przejściowy w czasie wymiany zębów mlecznych na stałe, zmieniające sposób pracy mięśni odpowiedzialnych za artykulację. Może wówczas dochodzić do niewłaściwego ustawienia względem siebie narządów mowy podczas realizacji poszczególnych głosek, a czasem też w fazie spoczynku. Wady zgryzu – tyłozgryz (cofnięcie żuchwy), powodujący przesunięcie do tyłu miejsca artykulacji głosek syczących, których brzmienie staje się podobne do [sz, ż, cz, dż], przodozgryz (wysunięcie żuchwy) objawiający się wymową [sz, ż, cz, dż] zbliżoną do [ś, ź, ć, dź] albo zgryz otwarty, sprawiający, że spółgłoski dentalizowane wymawiane są międzyzębowo. Zniekształcenia zgryzu mogą być następstwem zbyt długiego karmienia źle dobranym smoczkiem czy ssania przez dziecko palca. Przy anomaliach zgryzowych powodzenie terapii logopedycznej uzależnione jest od leczenia ortodontycznego.

Oddychanie i przyjmowanie pokarmów to czynności, na bazie których kształtuje się mowa. Nieprawidłowe pobieranie powietrza (przez usta) sprzyja przetrwałemu połykaniu niemowlęcemu (infantylnemu), które charakteryzuje się tym, że podczas przełykania śliny język płasko ułożony na dnie jamy ustnej wsuwa się między zęby, naciskając na nie i wypychając od wewnątrz; wargi mocno się zwierają. Połykanie infantylne powinno przekształcić się w dojrzałe po wyśnięciu dziecka zębów mlecznych (około 3–4 roku życia) i utrwalić poprawny ruch języka do wałka dziąsłowego, konieczny także w czasie artykulacji niektórych głosek. Prawidłowe oddychanie może też utrudniać przerośnięty migdał podniebienny

<sup>2</sup> E.M. Minczakiewicz, *Mowa. Rozwój, zaburzenia, terapia*, Kraków 1997, s. 89.





powodujący, że dziecko ma stale otwartą buzię (fizjologiczna droga przez nos jest zablokowana), a język bezwiednie wysuwa się do przodu.

Przyczyną seplenia bywa też mała sprawność artykulatorów. O czynnikach powodujących trudności pionizowania języka wspomniano wyżej. Ale w tworzeniu głosek dentalizowanych biorą udział i inne narządy mowy. Brak bodźców dla warg i pobudzania żuchwy do pracy, co dzieje się przy karmieniu sztucznym, powoduje słabszą motorykę mięśni okrężnych ust<sup>3</sup>.

Niezmiernie ważny w poprawnym nabywaniu mowy przez dziecko jest wzorzec językowy dostarczany przez najbliższe otoczenie. Należy więc prawidłową wymowę pojedynczych dźwięków, wyrazów, zdań i dłuższych tekstów kierowanych do małego człowieka potraktować jako etap profilaktyki logopedycznej, stymulację rozwoju umiejętności komunikacyjnych dziecka.

Terapię logopedyczną najwłaściwiej zaplanuje i przeprowadzi specjalista, ale niektóre ćwiczenia poprawiające oddychanie i motorykę narządów mowy mogą prowadzić rodzice w formie zabawy z dzieckiem. Logopedzi i laryngolodzy zwracają uwagę na to, że seplenie właściwe nie zmniejsza się samoistnie z wiekiem. „Dowodzą tego systematycznie prowadzone ćwiczenia, które jeśli są pracą wyłącznie na objawach, tzn. nad wymową, bez uwzględnienia przyczyn takich jak nieprawidłowe połykanie czy oddychanie, rzadko zostają zwieńczone sukcesem. Najczęściej jest to uzyskiwanie poprawy przy stosowaniu zewnętrznych form kontroli (lustro, osoba lub sytuacja egzekwująca zmianę sposobu wymowy). Aby uzyskać zmianę trwałą, czyli zmienić nawyk, należy zaproponować ćwiczenia od likwidacji przyczyn, traktując wadliwą wymowę jako ich skutek”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> za: Izabela Malicka, *Wstępne podsumowanie badań zaburzeń mowy u dzieci w wieku przedszkolnym z dysfunkcją fazy połykania i oddychania*, [w:] „Logopedia Silesiana” 2014/3, s. 241–249.

<sup>4</sup> E. Stecko, M. Hortis-Dzierzbicka, *Seplenie międzyzębowe – norma wiekowa czy patologia?*, „Nowa Pediatria” 1/2000, strona internetowa czasopisma.

Najczęściej wykonywane ćwiczenia poprawiające oddychanie i usprawniające aparat artykulacyjny: nadmuchiwanie balonika, przenoszenie rurką do napełnionych kawałków papieru do pojemnika, zdmuchiwanie piórek ze stolika, robienie baniek mydlnych, gwizdanie; unoszenie czubka języka za górne zęby (jak przy wymowie głoski l), klaskanie językiem o podniebienie, liczenie czubkiem języka górnych zębów, przesuwanie językiem po podniebieniu od przodu do tyłu i odwrotnie (przy otwartych ustach), wypychanie językiem policzków (zaproponowane ćwiczenia języka wykonywane są wewnątrz jamy ustnej, więc pomogą w terapii seplenia międzyzębowego); wysuwanie i rozciąganie w uśmiechu złączonych warg, jak przy wymowie [u, i], zakładanie wargi dolnej na górną i odwrotnie, cmokanie, parskanie wargami, nadymanie policzków i powolne wypuszczanie powietrza ustami.

Wyeliminowanie wad wymowy, obejmowanych wspólną nazwą seplenie, nie jest łatwe, co widać po niemałej liczbie osób dorosłych, które niewłaściwie realizują głoski dentalizowane. Dlatego tak ważna jest praca nad mową dzieci jak najmłodszych, ponieważ terapia dorosłych jest zdecydowanie trudniejsza, choć przy odpowiedniej motywacji pacjenta daje dobre efekty.

### Wybrane poradniki dotyczące terapii

- B. Czarnik, *Mówię! Wierszyki i zabawy logopedyczne utrwalające prawidłową wymowę głosek sz, ż (rz), cz, dż*, Harmonia 2010.
- B. Dawczak, I. Spychał, *Ciszki ś, ź, ć, dź. Zabawy z głoskami*, Harmonia 2012.
- B. Dawczak, I. Spychał, *Syczki s, z, c, dz – zabawy z głoskami*, Harmonia 2013.
- B. Dawczak, I. Spychał, *Szumki sz, ż, cz, dż. Zabawy z głoskami*, Harmonia 2011.
- A. Józwiak, *Szumi i brzęczy. Opowiadki logopedyczne ułatwiające wywoływanie głosek sz i ż z zestawem zabaw i ćwiczeń*, Harmonia 2015.
- D. Weichert-Figurska, *Nie seplenie. Program terapii sygmatyzmu*, Harmonia 2015.





---

## KARTKA Z HISTORII

# 30-LECIE PIERWSZYCH W DZIEJACH POWOJENNEJ POLSKI CZĘŚCIOWO WOLNYCH WYBORÓW

*4 czerwca 2019 roku mija 30 lat od pierwszych w powojennej historii kraju częściowo wolnych wyborów do Sejmu oraz całkowicie wolnych do przywróconego Senatu. Spektakularne zwycięstwo odniosła w nich „Solidarność”.*

**W**cześniejsze głosowania w niedemokratycznej, powojennej Polsce, określane mianem wyborów, odbywały się regularnie, lecz miały charakter fasadowy. Od 1947 roku ich stałym elementem było fałszowanie wyników na korzyść komunistycznej władzy, jak również brak rzeczywistej wolności w dokonywaniu aktu wyborczego. Władzę w państwie sprawowała w tym czasie komunistyczna Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, otoczona uzależnionymi od niej organizacjami satelickimi, z którymi funkcjonowała formalnie w formie koalicji stanowiącej Front Jedności Narodu, a później utworzony w stanie wojennym Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Oficjalne wyniki przeprowadzanych w tym czasie „wyborów” pokazywały miażdżące zwycięstwa obozu władzy przy niemal stuprocentowej frekwencji.

W połowie lat 80. w państwach bloku wschodniego zaczął znacząco nasilać się kryzys gospodarczy, zarówno w ZSRR, jak i w krajach satelickich, w tym także w PRL. Powodowało to pogarszanie się nastrojów społecznych, które w Polsce władza próbowała bezskutecznie łagodzić, m.in. ogłaszając amnestię w 1986 roku, w wyniku której zwolniono większość więźniów politycznych. W tym też roku Lech Wałęsa powołał jawną Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność” – w ramach kierowanego przez niego niezależnego od komunistów związku zawodowego, powstałego w 1980 roku na mocy porozumień sierpniowych i zdelegalizowanego w 1981 roku w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Pomimo publicznej działalności „Solidarność” nadal była traktowana przez komunistów jako organizacja nielegalna.

Wybory do parlamentu w 1989 roku były poprzedzone wielomiesięcznym dialogiem, prowadzonym

przez przedstawicieli władzy i stronę solidarnościowo-opozycyjną. W 1988 roku przez cały kraj przetaczała się fala strajków, wynikających z niezadowolenia społecznego. Jednym z głównych postulatów była ponowna legalizacja „Solidarność”. Jej przywódca, Lech Wałęsa, podkreślał wiosną 1989 roku, że uczestnicy rozmów powinni szukać porozumienia na rzecz przebudowy kraju.

18 grudnia powołany został Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, którego trzon stanowili zwolennicy rozwiązań kompromisowych. Jeszcze przed jego powstaniem, 30 listopada 1988 roku, doszło do debaty telewizyjnej między Lechem Wałęsą a przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem, która ugruntowała popularność Lecha Wałęsy w społeczeństwie. W grudniu 1988 roku na X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej działacze partyjni przyjęli koncepcję podjęcia rozmów z „Solidarnością”. W styczniu 1989 roku Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarność” powołała grupę koordynatorów do organizacji rozmów. Obrady Okrągłego Stołu z udziałem przedstawicieli Kościołów trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku. W ich wyniku podjęto szereg postanowień w poszczególnych dziedzinach, w tym ten o zmianie ordynacji wyborczej i przeprowadzeniu nowych wyborów parlamentarnych, o powołaniu urzędu Prezydenta PRL i likwidacji Rady Państwa oraz o utworzeniu Senatu PRL. Ustalono, że 65% mandatów w Sejmie przypadnie przedstawicielom PZPR, ZSL, SD oraz koncesjonowanym chrześcijańskim stronnictwom prorządowym, natomiast o pozostałe 35% będą się mogli ubiegać wyłącznie kandydaci bezpartyjni. Całkowicie wolne miały być natomiast wybory do Senatu.





# KARTKA Z HISTORII

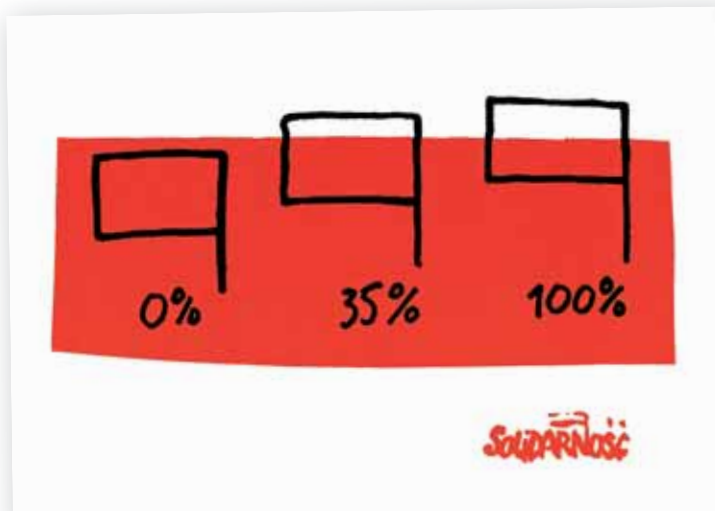
Realizując uzgodnienia Okrągłego Stołu, 7 kwietnia 1989 roku Sejm PRL dokonał nowelizacji Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tego samego dnia przyjął również ordynacje wyborcze do Sejmu PRL oraz do Senatu PRL. 13 kwietnia 1989 roku Rada Państwa podjęła uchwałę o zarządzeniu wyborów do obu izb parlamentu na 4 czerwca 1989 roku, określając 18 czerwca 1989 roku jako datę drugiej tury głosowania.

17 kwietnia Sąd Najwyższy ponownie zarejestrował „Solidarność”, a 20 kwietnia także Niezależny Samorządny Związek Rolników Indywidualnych „Solidarność”. 13 kwietnia 1989 roku Rada Państwa podjęła uchwałę o powołaniu 21-osobowej Państwowej Komisji Wyborczej, w skład której weszli również przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego. PKW, odpowiedzialna za techniczną stronę organizacji wyborów, stała się w konsekwencji pierwszym w Polsce organem państwowym o pluralistycznym składzie członków. Przewodniczącym komisji został prezes Trybunału Konstytucyjnego – Alfons Klafkowski.

W imieniu opozycji dynamiczną kampanię wyborczą prowadził Komitet Obywatelski „S”. W całym kraju rozlepiono plakaty, na których kandydaci występowali razem z Lechem Wałęsą. Poparcia udzielili im znani polscy artyści, a nawet zachodnie gwiazdy, np. Jane Fonda, Yves Montand i Stevie Wonder.

Wyborcze audycje opozycji cieszyły się wielkim zainteresowaniem, były wartkie i nieprzegadane. Kandydaci, wśród nich Gustaw Holoubek startujący do Senatu, mówili prostym językiem, pozbawionym zniechęcającej, oficjalnej „nowomowy”. Do głosowania zachęcały plakaty z Gary Cooperem z filmu „W samo południe”, na których aktor jako szeryf zamiast colta ścisnął w prawej ręce kartkę do głosowania, a wszystko na tle napisu „Solidarność”. Komunistyczne władze także zwierały szyki. Wojciech Jaruzelski, ówczesny przewodniczący Rady Państwa, przemawiając w maju 1989 roku do towarzyszy z PZPR, podkreślał, że idąc do wyborów, stają do walki.

Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu PRL uwzględniła zasady powszechności, równości, bezpośredniości i tajności głosowania. Stanowiła, iż postowie wybierani są w okręgach wyborczych oraz z krajowej listy wyborczej. Okręg wyborczy miał obejmować województwo lub jego część; zależnie od liczby ludności wybierano w nim od dwóch do pięciu postów. Wyborca dokonywał odrębnego wyboru na każdy z dwóch, trzech, czterech lub pięciu mandatów przypadających w jego okręgu wyborczym – przy czym o każdy mandat (z określonym z góry przeznaczeniem) ubiegała się inna grupa kandydatów umieszczona na odrębnej karcie do głosowania. Ordynacja wyborcza, odwołująca się wprost do ustaleń Okrągłego Stołu, pozostawiała w gestii Rady Państwa określenie granic okręgów, liczby wybieranych w nich postów oraz



przeznaczenia każdego z mandatów. Nakazywała jednak, aby w każdym z okręgów co najmniej jeden mandat był przeznaczony dla kandydatów bezpartyjnych.

Głosowanie odbywało się między 6.00 a 22.00 (podobnie jak w wyborach do Senatu). Aby oddać głos ważny na danego kandydata w okręgu, należało dokonać wykreślenia pozostałych osób (skreślenie wszystkich kandydatów oznaczało również oddanie głosu ważnego). Wybrany na posta w obrębie danego mandatu zostawał ten kandydat, który otrzymał więcej niż połowę głosów ważnych. W przypadku braku uzyskania tejże większości przewidziano głosowanie ponowne z udziałem dwóch kandydatów z kolejno najwyższą liczbą głosów (lub większej liczby kandydatów w razie problemów z ustaleniem kolejności). W drugiej turze na posta wybrany zostawał kandydat, który otrzymał więcej głosów od swojego konkurenta (już bez wymogu uzyskania większości bezwzględnej głosów ważnych).

Ordynacja wyborcza do Senatu PRL przewidywała wybór 100 senatorów w 49 okręgach wyborczych, obejmujących obszar poszczególnych województw. Zasadą był wybór dwóch senatorów w danym okręgu, jedynie w województwach warszawskim i katowickim uchwalono wybieranie po trzech senatorów. Kandydaci popierani przez „Solidarność” zyskali miano „Drużyny Wałęsy”. Wśród nich znaleźli się działacze NSZZ „Solidarność” i Niezależnego Samorządnego Związku Rolników Indywidualnych „Solidarność”, członkowie Komitetu Obywatelskiego, uczestnicy obrad Okrągłego Stołu, „Dziekani”, Ruchu Wolność i Pokój, Kongresu Liberałów, Polskiej Partii Socjalistycznej, pojedynczy przedstawiciele UPR i SP czy RMP. Reprezentowane były środowiska profesorskie (np. rektor UW Grzegorz Białkowski), adwokackie (np. Maciej Bednarkiewicz), kombatanckie (np. Stefan Bembiński), twórcze (m.in. Gustaw Holoubek i Andrzej Wajda), a także katolickie, zwłaszcza Kluby Inteligencji Katolickiej.

Plakat wyborczy Komitetu Obywatelskiego. Źródło: <https://www.szczecin.ap.gov.pl>





Krajową listę wyborczą, ułożoną sprawnie na szczeblu centralnym, Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła 12 maja 1989 roku. Kandydatów przedstawiono jako przedstawicieli zróżnicowanego spektrum grup politycznych, społecznych, kulturalnych, samorządowych i naukowych, jednak w rzeczywistości wszyscy pretendenci reprezentowali ugrupowania obozu rządzącego.

Problemem „Solidarności” pozostawał dostęp do mediów, audycje wyborcze nadawało zatem dawniej podziemne Radio Solidarność. Od 8 maja zaczęła się jednak ukazywać wielonaktowa (150 tys. egzemplarzy) „Gazeta Wyborcza”, której redaktorem naczelnym został Adam Michnik. Jej redakcja opierała się w dużej mierze na zespole podziemnego „Tygodnika Mazowsze”. Dziennik ten początkowo skoncentrował się na prezentowaniu nazwisk i sylwetek kandydatów „Drużyny Wałęsy”. Związek uzyskał w końcu dostęp do audycji radiowych i telewizyjnych, które zostały przygotowane profesjonalnie i cieszyły się znaczącym zainteresowaniem widzów. KO mógł uczestniczyć w 45-minutowym, cotygodniowym programie telewizyjnym (choć bez stałych godzin i stałego kanału nadawania), otrzymał także do 23% czasu antenowego w codziennym ogólnopolskim paśmie wyborczym. Istotną formą dotarcia opozycji do wyborców stał się druk ulotek prezentujących życiorysy kandydatów i zawierających hasła wzywające do skorzystania z prawa głosu i przyjęcia odpowiedzialności za państwo. Warszawski sztab wyborczy opracowywał także slogany dla poszczególnych osób (np. „My nie chcemy Uszatego, wybieramy Łapickiego”). Położono również nacisk na dystrybucję materiałów wyborczych zawierających instrukcję do głosowania ułatwiającą oddawanie głosów — na masowo produkowanych tzw. ściągach umieszczano tylko nazwiska kandydatów KO, zalecając skreślanie ich kontrkandydatów.

Obóz władzy w trakcie kampanii wyborczej podejmował różne akcje wymierzone w solidarnościową opozycję. Przejawem tego było utrudnianie zachowania wynoszącego 35% parytetu dla bezpartyjnych w komisjach wyborczych poprzez nominowanie na te miejsca osób formalnie niezależnych, lecz faktycznie ściśle powiązanych z koalicją rządzącą.

Pierwsza tura wyborów odbyła się 4 czerwca 1989 roku. Spodziewano się 80-procentowej frekwencji, tymczasem wyniosła ona 62,11%. Zwyciężyli kandydaci „Solidarności”, którzy zdobyli 160 spośród 161 możliwych mandatów w Sejmie oraz 92 ze 100 w Senacie. Porażkę poniosła strona reżimowa.

Ponieważ w pierwszej turze obsadzono tylko 165 miejsc w Sejmie, 18 czerwca odbyła się druga tura. Opozycja uzyskała wówczas 1 brakujący mandat w Sejmie oraz 7 w Senacie. Tym samym osiągnęła maksymalną liczbę posłów i senatorów, na jaką pozwalał kontrakt zawarty z komunistami. Pozostałe miejsca

przypadły kandydatom koalicji rządzącej. 23 czerwca posłowie i senatorowie wybrani z list „Solidarności” utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny, na czele którego stanął Bronisław Geremek.

Wyborcza klęska komunistów uniemożliwiła im powołanie własnego rządu, dlatego 24 sierpnia 1989 roku na czele koalicyjnego gabinetu stanął przedstawiciel „Solidarności” Tadeusz Mazowiecki. Na szefa rządu desygnował go Wojciech Jaruzelski, wybrany wcześniej na urząd prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Mazowiecki został pierwszym niekomunistycznym szefem rządu w Europie Środkowej od zakończenia II wojny światowej.

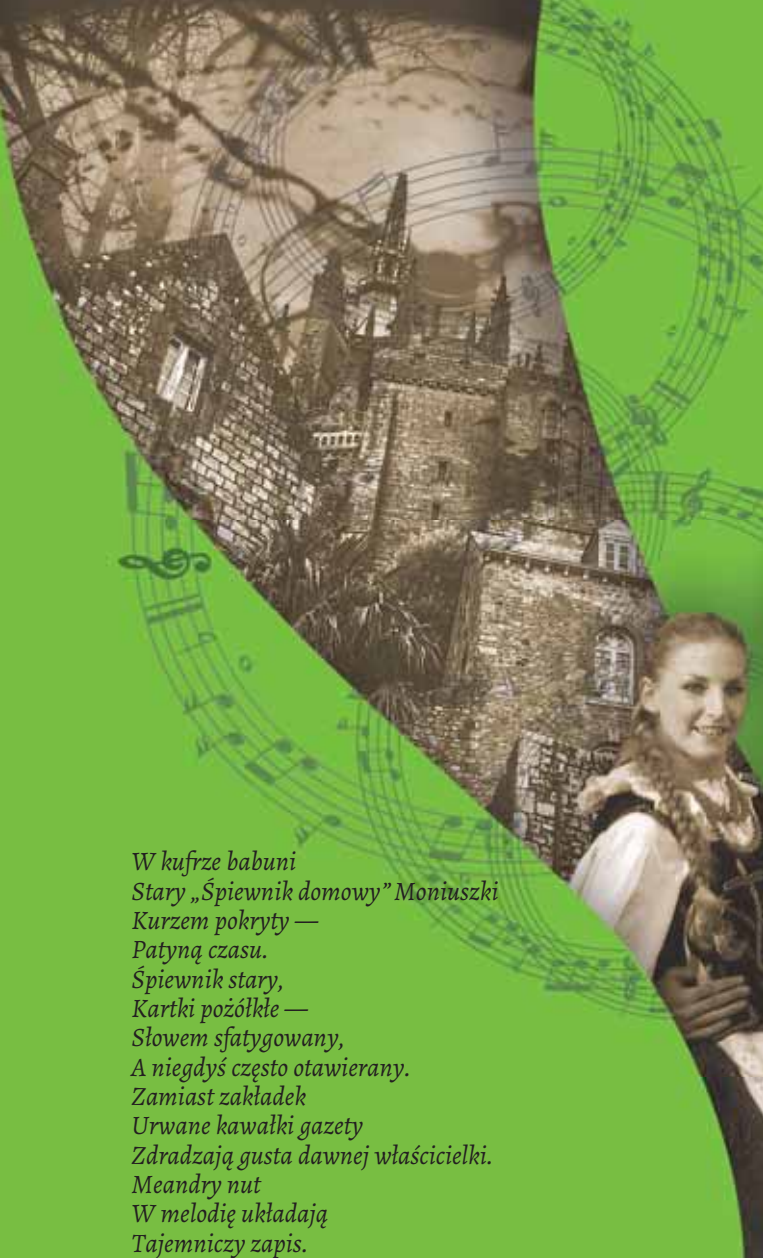
W sejmowym exposé premier Mazowiecki użył określenia „gruba linia”, które według niego oznaczało odcięcie się rządu od poprzedniego systemu politycznego Polski oraz funkcjonujących w nim władz i wzięcie przez nowy rząd odpowiedzialność za stan państwa. Natomiast druga strona interpretowała „grubą kreskę” jako symbol niechęci wobec historycznych rozliczeń, lustracji i dekomunizacji, a także akceptację dalszego funkcjonowania środowisk postkomunistycznych w polskiej polityce czy gospodarce.

Pod koniec grudnia Sejm przyjął pakiet ustaw ministra finansów Leszka Balcerowicza oraz przywrócił przedwojenną nazwę i godło kraju. 29 stycznia 1990 roku rozwiązała się PZPR. Zaczął się trudny czas reformowania wszystkich obszarów życia w Rzeczypospolitej — budowy gospodarki rynkowej, państwa prawa, wolności słowa i aktywności społecznej. W grudniu tego samego roku w wyniku wyborów powszechnych prezydentem został Lech Wałęsa.

Wybory czerwcowe i powołanie w ich konsekwencji pierwszego po II wojnie światowej suwerennego rządu w Polsce również na arenie międzynarodowej zostały uznane za sygnał dla innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, a także za kluczowe wydarzenie dla przebiegu Jesieni Ludów. 24 maja 2013 roku Sejm RP VII kadencji ustanowił 4 czerwca Dniem Wolności i Praw Obywatelskich. Natomiast 18 grudnia tegoż roku, Senat RP, w związku z 25. rocznicą wyborów kontraktowych, ustanowił Rokiem Odrodzenia Senatu w Polsce. Wcześniej, w 2009 roku, z okazji 20. rocznicy wyborów, Narodowy Bank Polski wyemitował monetę okolicznościową o nominale 25 zł wykonaną stemplem lustrzanym w złocie. Poczta Polska w tym samym roku wprowadziła do obiegu znaczki w bloku upamiętniającym głosowanie.

## BIBLIOGRAFIA

- M. Derwich, *Polska XX wieku (1914–2005)*, Wrocław 2004.
- J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001.
- W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1980–2002*, Warszawa 2003.



*W kufrze babuni  
Stary „Śpiewnik domowy” Moniuszki  
Kurzem pokryty —  
Patyną czasu.  
Śpiewnik stary,  
Kartki pożółkłe —  
Słowem sfatygowany,  
A niegdyś często otawierany.  
Zamiast zakładek  
Urwane kawałki gazety  
Zdradzają gusta dawnej właścicielki.  
Meandry nut  
W melodię układają  
Tajemniczy zapis.  
I schodzisz, Panie Stanisławie,  
Niebiańską ścieżką na wileńskie ulice  
I z melodią płyniesz w dzień jutrzejszy.  
I zagra ktoś,  
Otworzy tajemniczy zapis Twojej ręki.  
Zagra śmiech,  
Zagra płacz,  
Zagra życie.*



# Moniuszko

2019 ROKIEM **200.**  
STANISŁAWA MONIUSZKI

---

TEMAT  
NUMERU

# STANISŁAW MONIUSZKO – NIEPRZEMIJAJĄCE ZNACZENIE JEGO TWÓRCZOŚCI

*Rok Moniuszki, przypadający na dwusetlecie urodzin kompozytora, został ogłoszony przez UNESCO na wniosek Polski, Litwy i Białorusi. Jest on bowiem twórcą cenionym na całym świecie, a obchody przyczynić się mają do popularyzacji jego muzyki. Uchwała dotycząca ogłoszenia Roku Moniuszki podkreśla, że dorobek kompozytorski twórcy imponuje różnorodnością, bogactwem melodycznym i głębokim zakorzenieniem w narodowej tradycji muzycznej, w związku z czym Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu twórczości kompozytora, oddając hołd tej wybitnej postaci, ustanawia rok 2019 Rokiem Stanisława Moniuszki, a od 5 stycznia 2019 roku Dworzec Centralny w Warszawie nosi imię Stanisława Moniuszki.*

**T**akże w Wilnie mer tego miasta Remigijus Szimaszius podczas ogłaszania Roku Moniuszki powiedział, że „Bez Stanisława Moniuszki Wilno w świecie kultury utraciłoby część swojej osobowości”, ponieważ przyszły kompozytor mieszkał tutaj przez 18 lat przy ulicy Niemieckiej, w domu, który istnieje do dziś. W Wilnie też skomponował większość swoich pieśni, np. „Litanie Ostrobramskie”, wydawał „Śpiewniki Domowe”, a w 1854 roku w gmachu Ratusza odbyła się premiera opery „Halka”. Instytut Polski w Wilnie zaplanował wiele wydarzeń kulturalnych związanych z Rokiem Moniuszki, w tym międzynarodową konferencję naukową w czerwcu oraz jubileuszową imprezę 5 maja, w dniu urodzin twórcy. Również we wszystkich regionach Polski organizowanych jest wiele wydarzeń społeczno-kulturalnych: święta ulic, instytucji, szkół noszących imię Moniuszki, aby treści związane z twórczością wielkiego kompozytora dotarły do jak największej liczby odbiorców – od dziecka do seniora.

## Z życia kompozytora

Rodzice Moniuszki mieszkali w Ubielu k. Mińska, gdzie wśród surowej, ale pięknej przyrody 5 maja 1819 roku urodził się Stanisław. Ojciec w okresie wojen napoleońskich był adiutantem i podczas długich zimowych wieczorów opowiadał dzieciom o tamtych wydarzeniach, a pobliski zamek hrabiów Ogińskich w Śmiłowicach dostarczał dodatkowych fascynujących

historii. Dzięki matce obdarzonej pięknym głosem i niezwykle muzykalnej Staś od dzieciństwa uczył się „Śpiewów Historycznych” Niemcewicza, do których wielu kompozytorów tworzyło muzykę, oraz gry na fortepianie, przy czym szczególnie cenił sobie możliwości improwizowania po zakończonych lekcjach. Ożywały wówczas pod jego palcami melodie zastyszane na wsi, w kościele, śpiewane przez matkę mazurki czy krakowiaki, którymi zabawiała dzieci. Niezwykle ważny dla rozwoju muzycznego ośmioletniego chłopca był dwuletni pobyt w Warszawie, gdzie muzyki uczył go organista August Freyer. Po powrocie do Mińska kontynuuje naukę w gimnazjum, którego jednak nie ukończył, ponieważ rodzice pod pretekstem choroby zabrali go ze szkoły, która po powstaniu listopadowym stała się bardzo antypolska. Przyszły kompozytor w tym czasie bardzo dużo czytał, a ukochany stryj Kazimierz, dr prawa i były wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, intensywnie rozwijał jego zainteresowania podczas dyskusji i licznych wypraw będących okazją do poznawania okolicznej przyrody i historycznych wydarzeń, jakie miały miejsce na tych terenach. Równocześnie talent improwizatorski chłopca rozwijał w tym okresie mieszkający w Mińsku Dominik Stefanowicz, dyrygent orkiestry teatralnej w tym mieście. Rodzina często wyjeżdżała do Wilna, by uczestniczyć w życiu kulturalnym i podczas takiego pobytu młodzieńki, 17-letni Staś poznał 16-letnią Alinę Muller i oboje zapalali wielką, romantyczną miłością, która pokonać miała wszelkie





przeszkody, bowiem wybranka nie stanowiła dobrej partii. Rodzice Moniuszki zdecydowanie oświadczyli, że syn musi najpierw ukończyć studia muzyczne w Berlinie, co zaakceptowali także rodzice panny. Jego pobyt w Berlinie przypadł na okres, kiedy rozwijały się tam nowe prądy filozoficzne, nowe kierunki muzyczne, mieszkali tu tacy wybitni twórcy jak Mendelssohn, a miasto tętniło życiem i otwartością na nowatorskie formy sztuki. Moniuszko został bardzo życzliwie przyjęty przez dyrektora Singakademie, który szybko zorientował się w umiejętnościach i talentach nowego słuchacza.

Berlin dawał Moniuszce nieograniczone możliwości oglądania oper, a warunki do komponowania spowodowały, że po roku ukazały się jego pierwsze drukowane utwory. Po ukończeniu studiów w Berlinie i po licznych sukcesach związanych z publikacją własnych dzieł: ballad, pieśni, Moniuszko wraca do Mińska i w sierpniu 1840 roku bierze wreszcie ślub z ukochaną. Zamieszkują w Wilnie, a kompozytor stara się intensywnie o zajęcia, które zapewniłyby był rodzinie. Otrzymuje posadę organisty w kościele św. Jana, w którym znajdowały się najpiękniejsze na Litwie organy, daje też lekcje muzyki, co, niestety, tylko w niewielkim stopniu zaspokajało domowe potrzeby, które szybko rosły, ponieważ państwo Moniuszkowie mieli dziesięcioro dzieci, z czego pięcioro zmarło w dzieciństwie (dwoje na gripę w dniach, gdy kompozytor przeżywał swój wielki triumf w Warszawie po wystawieniu opery „Halka”).

Po wielkim sukcesie „Halki” zaproponowano mu trasę koncertową po Niemczech i Francji, a w uznaniu jego zasług otrzymał stanowisko pierwszego dyrygenta Opery Polskiej w Teatrze Wielkim w Warszawie. Europejskie tournée umożliwiły mu poznawanie światowych oper oraz innych wybitnych kompozytorów: Rossiniego, Gounoda, zaprzyjaźnił się też z Lisztem. Wybuch powstania styczniowego spowodował objęcie cenzurą jego dzieł, które jednak stawały się coraz bardziej popularne, o czym decydowały wprowadzane do nich liczne elementy ludowe.

Podróż do Lwowa w 1865 roku, którą odbył ze swoją najstarszą, wówczas 24-letnią córką z okazji powołania go na członka Komitetu Honorowego w związku z wystawieniem kantaty „Widma”, opartej na „Dziadach” Mickiewicza, była jedną wielką owacją na cześć kompozytora i obfitowała w rozmaite formy uznania. Niestety, w Warszawie na co dzień twórca zmagał się z nieustającymi kłopotami materialnymi, brakiem stałego dochodu, mimo iż pracował niezwykle intensywnie. Niespodziewana katastrofa nastąpiła 4 czerwca 1872 roku, gdy kompozytor dostał ataku duszności na schodach, a wieczorem zmarł, jak domniemywano na skutek stresu i przepracowania. Jego pogrzeb stał się jedną z największych manifestacji w Warszawie – kondukt ciągnął się od kościoła św.



Krzyża aż do Powązek. Szli wszyscy: inteligenci, artyści, studenci, biedni i bogaci, szwaczki i robotnicy. Ówczesni kronikarze oceniali, że w tej ostatniej drodze kompozytora uczestniczyło ok. 100 tys. ludzi. Śmierć Moniuszki przyjmowano jak stratę kogoś najbliższego, jednego z najwybitniejszych jakiego Polska wydała.

Stanisław Moniuszko  
(grafika Adolphe'a Lafosse'a)  
© domena publiczna

## Nieprzemijająca wartość pieśni Moniuszki

Pisał je od lat młodzięcych do końca życia, ponieważ wierzył, że polskie pieśni narodowe zajmować mogą ważne miejsce w życiu społeczeństwa i zastąpić mało wartościowe teksty i melodie. Teksty wybierał spośród wierszy ówczesnych poetów tworzących sielskie, wieśniacze utwory polskie i znad Niemna. Były to ludowe piosenki, ballady, formy śpiewanych prostych opowiadań, np. o babie i dziadzie, po których śmierć przychodzi; wszystkie naiwne, zrozumiałe, bliskie odbiorcy, zaczerpnięte z najwcześniejszych tekstów narodowych, będących echem dzieciennych wspomnień, które każdy potrafi zaśpiewać.

Pod względem treści dotyczyły one m.in. różnych pór roku: „Wiosna”, „Cztery pory roku”, „Po nocnej rosie”, „Kukułka”, tematyki refleksyjnej: „Wieczorny dzwon”, „Żałuję”, obyczajowej: „Prząśniczka”, „Korale”, miłosnej: „Rozmowa”, „Pieszczotka”, religijnej, historycznej itp. Mimo prostoty melodii pieśni posiadają wiele walorów artystycznych, także pedagogicznych, niektóre są żartobliwe, inne nawet o charakterze kabaretowym. Wyróżniają się śpiewnością, a dzięki





Ilustracja  
Adama  
Setkiewicza do  
„Halki”  
S. Moniuszki  
© domena  
publiczna

rytmicznej konstrukcji łatwo wpadają w ucho, odpowiadają nastrojowi różnych chwil, wydarzeń i okoliczności. Często cytuje się powiedzenie Stanisława Moniuszki: „Ja nic nowego nie tworzę, wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszystkich moich dzieł”.

Swoje credo artystyczne wyraził kompozytor w „Śpiewniku domowym”, który wydał w wieku 19 lat: „Śpiewnik mój zawierać będzie zbiór śpiewów na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Wiersze starałem się wybierać z najlepszych naszych poetów, a mianowicie: »Piosenki sielskie«, tudzież »Piosenki wieśniacze z nad Niemna« w nim umieściłem, będąc tego przekonania, że te utwory poetyczne najlepiej na sobie charakter i barwy krajowe okazywały. Nadto poważyłem się jeszcze doświadczyć zupełnie nowej u nas formy śpiewu [...] bo nawet słabsza muzyka [...] przy poezji celującej zyszcze dla siebie pobłażanie, a to co jest narodowe, krajowe, miejscowe, co jest echem dziecinnych naszych wspomnień, nigdy mieszkańcom tej ziemi, na której się urodzili i wzrosli, podobać się nie przestanie [...]”<sup>1</sup>. W takiej konwencji są wszystkie pieśni Moniuszki, z łatwością wpadające w ucho, możliwe do wykonania przez przeciętnego słuchacza – od dziecka do staruszka: idylliczna „Polna różyczka”, „Ojczyzna z niebios”, „Krakowiaczek” i inne. Podstawowym celem kompozytora, co wielokrotnie podkreślał, było rozwijanie kultury śpiewu domowego i podnoszenie jego poziomu. Wykorzystywał do tego także opowiadania gminne typu „Dziad i baba”, które połączone z poezją są łatwo zapamiętywane przez

dzieci, przez co uwrażliwiały je i utrwały w ich umyśle rodzime elementy. Komponował swoje pieśni do utworów najwybitniejszych współczesnych sobie poetów: I. Kraszewskiego, Wł. Syrokomli, T. Lenartowicza, A. Mickiewicza, stąd w pieśniach znane nam motywy liryczne: „Wiosna”, „Prząśniczka”, refleksyjne: „Dola”, religijne: „Treny”, patriotyczne: „Pieśń wojenna”, „Znaszli ten kraj”, historyczne: „Bolesław Chrobry”, miłosne: „Rozmowa”, „Pieszczotka”, fantastyczne: „Świtezianka”, „Czaty”. Tematyka powodowała ich zróżnicowanie gatunkowe – były to zatem piosenki sielskie, dumki, ballady, hymny, pieśni liryczne, posiadające nie tylko wysokie walory artystyczne, ale i pedagogiczne, poważne lub żartobliwe, by dzieci chciały je z radością śpiewać. Moniuszko świadomie dążył do tego, aby pieśni z łatwością wpadały w ucho i były dostosowane do warunków głosowych od najmłodszego do starszego wykonawcy, od prostaczka do mistrza.

Kompozytor stworzył ponad 300 pieśni wydanych w 12 zbiorach zatytułowanych „Śpiewnik domowy”; 6 z nich wyszło za jego życia, pozostałe po śmierci. Stefan Kisielewski podkreślał, że pieśni Moniuszki weszły w krew społeczeństwa, stały się częścią atmosfery i stylu polskiego życia<sup>2</sup>.

Niewątpliwie na popularność pieśni wpłynęło także i to, że najpełniej łączyło się w nich słowo z muzyką, że wspaniale oddawały przemijający nastrój, trafiając do słuchaczy, wśród których dominującą grupą byli bogacący się mieszczaństwo, zaczynający dbać o kształcenie swoich dzieci. Drugim powodem było umacniające się w XIX wieku we wszystkich krajach Europy poczucie odrębności narodowej i związane z tym zainteresowanie muzyką ludową, podsyćcane przez poetów czy malarzy. W Polsce, zwłaszcza w okresie zaborów, twórczość nawiązująca do rodzimych motywów cieszyła się dużym zainteresowaniem, dlatego w wielu domach śpiewano i grano nowo powstające pieśni.

### Potęga artyzmu oper Stanisława Moniuszki

W 1854 roku wydawało się trzydziestopięcioletniemu artyście, że wreszcie szczęście się do niego uśmiechnęło, kiedy dzięki staraniom przyjaciół doszło do wystawienia dwuaktowej opery „Halka” na wileńskiej scenie. Niestety, mimo że publiczność ją gorąco przyjęła i oklaskiwała, krytycy zarzucali twórcy uczynienie z „upadłej dziewczyny” bohaterki utworu. Chwalono muzykę, ale krytykowano tematykę dzieła. Autor postanowił więc zmienić je na czteroaktowy, dodając ognistego mazura, przepiękne arie: „Gdybym rannym słońkiem”, „Dumkę Jontka”. Znalazł się też wydawca całości opery – Gebethner. Premiera, która się odbyła w 1 stycznia 1858 roku na scenie Teatru Wielkiego, przeszła wszelkie oczekiwania. W wypetnionej po brzegi sali nikt nie krył też wzruszenia,



najznakomitsi krytycy oceniali wielkość muzyki, nowatorstwo, a zarazem jej społeczny i narodowy charakter. Opera odniosła ogromny sukces, choć część widowni z łóż i parteru nie bardzo akceptowała fakt, że bohaterką była „wiejska dziewczka”, jak napisał jeden z recenzentów. Przyznawano jednak, że piękna uwertura, aria Halki, dumka Jontka, aria panicza Janusza odznaczają się niezwykłą melodyjnością, nerwem i głębią psychologicznych przeżyć bohaterów.

Podobnie kolejna opera „Hrabina” przyjęta została z entuzjazmem, może nawet większym niż poprzednie dzieło, choć była wyraźną satyrą na tę część społeczeństwa, które bałwochwalczo akceptowało modę francuską i obyczaje przyniesione z Francji, postugiwanie się nawet w codziennej mowie wyłącznie tym językiem. Patriotycznie myśląca część społeczeństwa przeciwstawiała się jednakże tym tendencjom, pielęgnując narodowe obyczaje, stroje, język, kulturę. Do bogatej melodyki tej opery przemycił kompozytor także zakazane melodie powstańcze, które publiczność natychmiast rozpoznawała. O aplauzie dla patriotycznych nut niech świadczy fakt, że kończący operę polonez musiał być powtarzany przez orkiestrę wskutek niemilkających braw aż pięciokrotnie.

Pozornie opera „Hrabina” to sentymentalna historia, nazwana przez Sikorskiego „tragedią rozdartej spódnicy”, zniszczonej przez nieuważnego zalotnika, jednak publiczność dostrzegła w tym utworze ważne narodowe elementy: porywającego ludowego mazura, czułościowe salonowe melodie w kosmopolitycznym świecie Hrabiny, a także bojowe motywy fanfar granych przez wojska Księstwa Warszawskiego podczas podnoszenia sztandaru narodowego. Owacyjnie reagowano również na piosenkę Chorążego, kiedy

ruszano na zwierza, odczytując w niej to, czego twórcy nie mogli wyrazić dosłownie, a był to przecież czas przed wybuchem powstania styczniowego.

W tym okresie Moniuszko cieszył się niewiarygodną popularnością zarówno w Warszawie i w kraju, jak i za granicą, czego dowodem była m.in. premiera „Verbum nobile”, jednoaktowej sielanki z życia szlacheckich dworów. Jest to wzruszająca historia miłości dwojga młodych – na jej przeszkodzie staje dane przez ojca „słowo szlacheckie”, że córka poślubi syna przyjaciela.

Tymczasem zaostrzała się sytuacja polityczna w Księstwie Warszawskim, w którym panuje żałoba narodowa, wybuchają liczne bunty chłopskie, krwawo tłumione przez zaborcę, co nie sprzyja chodzeniu do opery czy na spektakle teatralne.

W tym okresie Moniuszko tworzy operę „Straszny dwór”, której znaczenie porównuje się do znaczenia narodowej epopei „Pan Tadeusz”. Kiedy w słynnej arii rozlegały się słowa: „Matko moja miła, gdyś nas osierociła [...]”, widownia nie kryła łez, nie mając wątpliwości, że chodzi tu o utraconą, wolną ojczyznę. Muzyka w tej operze tak przemawia swoją bezpośredniością i pięknem, że również dziś odczuwamy tego ducha patriotyzmu, jaki był udziałem słuchających arii Miecznika, śpiewającego:

...Mieć w miłości kraj ojczysty,  
Być odważnym jako lew.  
Dla swej ziemi macierzystej,  
Na skinienie oddać krew...

Publiczność szalała, płakała, owacje zmieniały się w manifestacje. W związku z tym po paru przedstawieniach operę usunięto na kilka lat z repertuaru. Podobnie emocje towarzyszyły słynnej „Aria z kurantem”. W operze „Straszny dwór” kompozytor osiągnął prawdziwe mistrzostwo w stosowaniu charakterystyki muzycznej postaci, przy czym wiedziony szczególnie instynktem i wyniesioną ze stron rodzinnych tradycją wykorzystywał do swoich utworów bardzo często poezję Mickiewicza.

Mówi się, że pieśni Moniuszki zlikwidowały granicę oddzielającą pieśń artystyczną, „wysoką” od pieśni powszechnej, trafiającej do szerokiej publiczności, nie tracąc przy tym nic ze swoich walorów artystycznych – wiele z nich przetrwało prawie 200 lat w polskich domach. Także opery tego wybitnego kompozytora są do dziś znane i wystawiane na całym świecie, a nam, Polakom, dostarczają nieustających wzruszeń i przypominają obraz życia szlachty i ludności wiejskiej w minionych wiekach.

*Fragment partytury „Strasznego dworu”, © domena publiczna*



- 1 *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, pod red. T. Ochlewskiego, wyd. II, Warszawa 1983, Interpress, s. 109.
- 2 M. Tomaszewski, *O muzyce polskiej w perspektywie intertekstualnej. Studia i szkice*, Kraków 2005, s. 80–81.





## OCENIANIE W SZKOLE

Zbliża się koniec roku szkolnego, a wraz z nim czas wystawiania ocen prognozowanych i tych, które zostaną zapisane na świadectwie. W każdej szkole na lekcjach występuje wartościowanie i ocenianie.

Ocenianie jest procesem i systemem, który ma wspomagać pracę nauczyciela i rodziców nad kształtowaniem młodego pokolenia wchodzącego dopiero w życie. Ma ono pomóc uczniowi w nauce, co sprowadza się do następujących działań:

- 1. Poznanie własnych możliwości**  
Uczeń powinien poznać skalę ocen, a także znać kryteria oceniania z poszczególnych przedmiotów. W ten sposób dowie się, jaki zasób wiedzy posiada z danego przedmiotu, jaki zakres materiału ma opanowany, co powinien jeszcze zrobić, aby podnieść poziom swoich kompetencji.
- 2. Rozwój psychospołeczny**  
Ocena może spowodować obniżenie lub podniesienie statusu ucznia w grupie rówieśniczej (zależy to od sprawiedliwego oceniania). Dlatego nauczyciel ma obowiązek odpowiednio skomentować i wyjaśnić otrzymaną przez ucznia ocenę. Wyjaśnienie przez niego zasadności wystawionej oceny wpływa na wszechstronny rozwój ucznia – dzięki temu może on uzupełnić braki, poprawiając niższy stopień.
- 3. Budowanie właściwej motywacji**  
Nauczyciel jest osobą, która powinna pozytywnie wpływać na motywację uczniów do nauki. Musi skomentować wystawioną ocenę, ponieważ to przyczyni się do wzbudzenia nadziei, że może być lepiej po spełnieniu określonych warunków.
- 4. Kształtowanie zainteresowań**  
Odpowiedni komentarz do oceny może zachęcić ucznia do pracy, a także wpłynąć na ukierunkowanie i rozwój zainteresowań związanych z danym przedmiotem.
- 5. Nabywanie wiedzy**  
Uczeń musi mieć sprawdzoną i ocenioną wiedzę, aby mógł podnieść poziom kwalifikacji w danym zakresie. Ważną rolę odgrywa nauczyciel, który wystawiając stopnie, dodaje komentarz wyjaśniający: czy uczeń osiągnął wystarczający poziom wiedzy, jakie ma jeszcze braki i co powinien uzupełnić.  
Jeśli wszystkie te wymagania zostaną spełnione, jeśli nauczyciel właściwie rozumie proces oceniania,

rzetelnie zbiera informacje o uczniu, precyzuje, co powinien on zrobić, aby osiągać lepsze stopnie, to uczniowie będą mogli przejść przez okres nauki w szkole bez większych kłopotów.

- Ocena w szkole powinna pełnić następujące funkcje:
- dydaktyczną – miernik wyników pracy ucznia,
  - wychowawczą – kształtowanie właściwych postaw, rozwijanie zainteresowań, pobudzanie do samodzielnej pracy,
  - społeczną – wskazywanie miejsca ucznia w grupie,
  - kontrolną – sprawdzenie postępów ucznia,
  - motywacyjną – mobilizowanie do pogłębiania wiedzy i poszerzania zainteresowań.

Nauczyciel winien pamiętać, że oceniając ucznia, nie może stawiać barier niemożliwych do pokonania i nie może stosować tych samych wymagań wobec wszystkich podopiecznych. Kryteria oceniania muszą również znać rodzice, dlatego wskazane jest, aby nauczyciel przekazywał im na piśmie wymagania dotyczące poszczególnych przedmiotów, przez co zapobiegnie podejrzeniom o niesprawiedliwe ocenianie. Jest on także zobowiązany informować rodziców o wynikach osiągniętych w nauce przez ich dzieci.

Każda szkoła ma obowiązek opracowania listy kryteriów, według których będzie wystawiana ocena semestralna i końcowa.

Zanim dojdzie do ustalenia oceny jednolitej w danej szkole, nauczyciele powinni opracować sposoby sprawdzania i oceniania ucznia, np.:

- krótkie testy dotyczące przerobionego materiału na lekcji,
- krótkie testy po zakończeniu danego działu programowego,
- przegląd zeszytów (sprawdzanie zapisów z lekcji, odrabianie prac domowych, staranność prowadzenia zeszytu),
- egzaminy wewnętrzne w szkole (sprawdziany przygotowane przez dyrektora szkoły).

Zbierane wiadomości o osiągnięciach ucznia pozwolą na kierowanie jego rozwojem, a przede wszystkim dostarczą rzetelnych informacji rodzicom na temat postępów, jakie robi ich dziecko w szkole.



Musimy pamiętać, że ocena ma służyć nie tylko nauczycielowi, lecz głównie uczniom, ich rodzicom oraz innym nauczycielom uczącym w danej klasie.

W każdej placówce osoby uczące muszą zadać sobie pytania: Czy wszystko, czego uczą się dzieci w szkole, powinno być oceniane? Czego nie powinniśmy oceniać?

Odpowiedzi będą różne. Należy ich szukać, analizując:

- wewnętrzne rozporządzenie oceniana w danej szkole,
- podstawy programowe, według których pracuje szkoła,
- możliwości indywidualne ucznia.

Nauczyciele opracowują treści programowe, kierując się dobrem dziecka. Obowiązkiem dyrektora i nauczyciela jest stworzenie takich warunków rozwoju i nauki, by uczeń mógł odnosić sukcesy na miarę swoich możliwości. Organizowanie nauczania indywidualnego, klasyfikowanie i promowanie ucznia według przyjętych i zaopiniowanych przez radę pedagogiczną regulaminów pozwoli wszystkim pozytywnie patrzeć na naukę języka polskiego w szkołach polonijnych.

Każda szkoła jest zobowiązana do wypracowania własnego systemu oceniania, uwzględniającego specyfikę środowiska, a także warunki każdego z uczniów. W poszczególnych placówkach rada pedagogiczna może przyjąć dodatkowe postanowienia, które pozwolą uczniom zdobywać wiedzę i umiejętności na określonym poziomie, ale pod warunkiem, że rodzice przekażą rzetelne informacje na temat stanu zdrowia swoich dzieci.

Nauczyciele najczęściej sygnalizują następujące trudności w ocenianiu:

- 1. Ograniczenia czasowe**  
Podczas sprawdzania wiadomości (prace pisemne) uczniowie pracują w różnym tempie, dlatego zdarza się, że nie nadążają z odpowiedziami na wszystkie pytania w określonym czasie.
- 2. Słaba znajomość możliwości ucznia**  
Nauczyciele nie zawsze mogą określić, z jakiej przyczyny pojawiają się trudności w nauce, ponieważ rodzice nie przekazują im informacji o problemach dziecka.
- 3. Określenie: „potraktowanie indywidualne lub życzliwe”**  
Podejście do ucznia jest w różny sposób interpretowane przez rodziców.
- 4. Sprostanie oczekiwaniom rodziców**  
Rodzice często uważają, że ich dziecko umie na lepszą ocenę niż wystawiona przez nauczyciela. Czują się pokrzywdzeni taką oceną syna czy córki.
- 5. Ustalenie oceny końcowej**  
Nauczyciel powinien mieć ustaloną liczbę ocen cząstkowych, aby mógł wystawić ocenę semestralną lub końcową. Poza tym nauczyciel musi sam podjąć następujące działania:

- 1.** Jeśli zna ograniczenia w tempie pracy uczniów na testach, to powinien je robić na zakończenie zajęć. Wówczas uczniowie, którzy nie zdążyli wykonać wszystkich zadań, pozostając po lekcjach, będą mieli dodatkowe 15 minut.
- 2.** Jeżeli uczeń ma trudności z nauką, a nauczyciel podejrzewa przyczyny rozwojowe, to konieczne jest takie pokierowanie rozmową z rodzicami, aby wyrazili zgodę na obserwację jego pracy. Następnie opracowuje indywidualny program nauczania, według którego uczeń będzie klasyfikowany i promowany.
- 3.** Życzliwie traktuje ucznia: mówi łagodnym głosem, zadaje pytania pomocnicze dające szansę, aby podopieczny cokolwiek zapamiętał z materiału, który został wcześniej przekazany przez nauczyciela.
- 4.** Obniża wymagania szkolne i określa niezbędne minimum programowe uwzględniające dalszy etap kształcenia.
- 5.** Unika konfliktów z rodzicami dzięki zapoznaniu ich z dokładnymi kryteriami oceniania odnoszącymi się do jego przedmiotu. Jak najczęściej kontaktuje się z rodzicami, aby zbudować współpracę mającą na celu pomóc dziecku w realizacji zadań programowych.

Podczas pracy nad wewnątrzszkolnym systemem oceniania należy nie tylko odpowiedzieć na pytanie dotyczące trudności, ale także na pytanie, czego uczniowie muszą się nauczyć i w jaki sposób nauczyciel może im w tym pomóc.

Nauczyciele bazując na podstawach programowych, są zobowiązani do określenia poziomu wymagań stawianych uczniom, do dostosowania treści i zadania do poziomu ucznia, by następnie przystąpić do opracowania kryteriów oceniania.

W każdej szkole w systemie oceniania trzeba kłaść nacisk na samoocenę i osobiste gromadzenie przez ucznia dokumentacji o swoich postępach. Zbierają oni pod kierunkiem nauczyciela materiały, świadectwa i nagrody dotyczące ich nauki w szkole – jest to tzw. portfolio. Nauczyciel pobudza uczniów do autorefleksji, a rodzicom pozwala obserwować rozwój dziecka.

Podsumowując – ocenianie jest procesem bardzo trudnym i skomplikowanym, dlatego do budowania wewnątrzszkolnego systemu oceniania muszą włączyć się wszyscy uczący w szkole po to, aby wypracowane zasady były akceptowane, a nauczyciel czuł się współautorem projektu.

## Bibliografia

- B. Niemierko, *Między oceną szkolną a dydaktyką. Bliżej dydaktyki*, Warszawa 1997.
- J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.
- S.G. Paris, L.R. Ayres, *Stawanie się refleksyjnym uczniem i nauczycielem*, Warszawa 1997.
- M. Taraszkiewicz, *Nowa szkoła. Wspieranie kariery ucznia*, Warszawa 1997.



## POLECAM MŁODYM I STARSZYM CZYTELNIKOM

**Anna Kaszuba-Dębska,  
Poczet królowych polskich,  
Kraków 2018, Znak**

O czym ta historia? Jest to wyjątkowa forma podróży w przeszłość — od średniowiecza do osiemnastego wieku. Równocześnie jest to niepowtarzalna okazja, aby poznać wybitne kobiety, które były polskimi królowymi bądź księżniami.

Dotychczas na lekcjach historii uczyliśmy się zazwyczaj o władcach — mężczyznach znanych m.in. z albumu „Poczet królów polskich” Jana Matejki, tymczasem było wiele kobiet, które doradzały, były inicjatorkami ważnych działań, w decydujących momentach wykazywały niezwykłą odwagę, podejmowały ważne decyzje, dowodziły wojskiem. Autorka niczego nie ubarwia, we wstępie wyjaśnia, że opierała się na historycznych źródłach Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Jana Długosza, wykorzystywała zabytki, rzeźby, malarstwo itp., odtwarzając historie wybranych postaci.

Orszak prezentowanych niewiast rozpoczyna Rzepicha z włosami białymi jak rzepa; przy okazji czytelnik dowiaduje się o leczniczych właściwościach tej rośliny. Pracowita, skromna Rzepicha była matką księcia Ziemowita i dała początek rodowi Piastów. Następnie poznajemy sylwetkę Dobrawy przybyłej z Pragi, by poślubić Mieszka, którego nakłoniła do przyjęcia chrztu, służyła też mężowi cennymi radami dotyczącymi wojennych spraw — pewne doświadczenia w tym zakresie przywiozła z Czech, gdzie

często z ojcem uczestniczyła w bitwach. Była matką wspaniałych następców: Bolesława Chrobrego i córki Świętosławy Sygrydy, późniejszej żony władcy Szwecji i Danii. Kolejna postać to Emnilda Słowiańska, trzecia żona Bolesława Chrobrego, jego znakomita doradczyni, matka pięciorga dzieci: Mieszka II, córki Regelindy, której pomnik, znany jako „uśmiechnięta Polka”, stoi do dziś w Katedrze w Naumburgu, druga córka poszła do klasztoru, a trzecia została żoną wielkiego księcia kijowskiego — Świętopełka. Poznajemy też





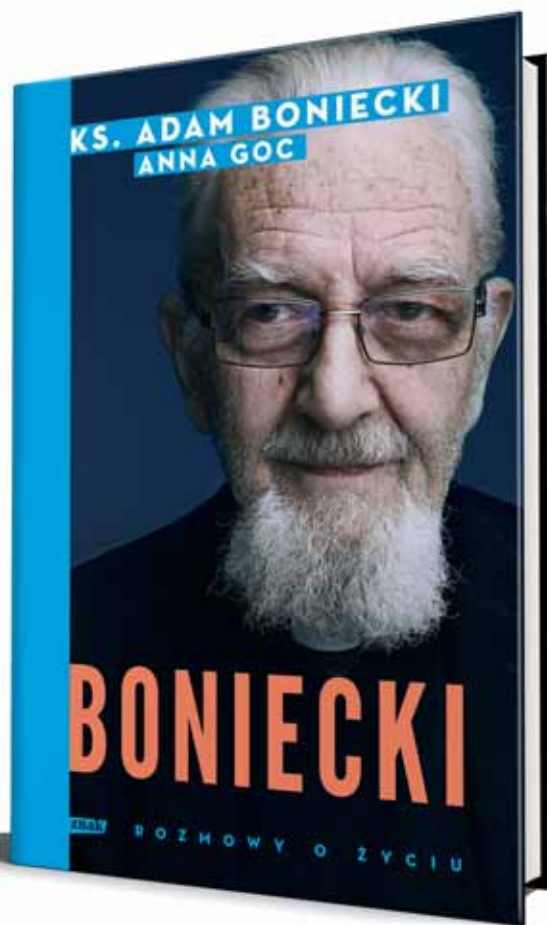
czwartą żonę Bolesława Chrobrego, Odę Miśnieńską, która swoją łagodnością i cierpliwością wspierała skutecznie władcę w jego staraniach o tron. Cesarską krew do dynastii władców wniosła Rycheza Lotaryńska, koronowana na królową wraz z Mieszkiem II. Jej córka Gertruda była autorką łacińskich modlitw, najstarszą znaną z imienia polską pisarką.

25 niezwykłych sylwetek umożliwiałoby czytelnikowi poznanie nieznanych dotąd faktów historycznych. Te niezwykle kobiety miały znaczący wpływ na naszą historię, choć ich życie wcale nie przypominało bajki, bo wymagało poświęceń, ustępstw, także w kwestiach miłości – wydawano je bowiem za mąż ze względu na interes kraju, nie patrząc na uczucia, wiek kandydata, jego kulturę czy wykształcenia. W publikacji, napisanej jako opowieści biograficzne, mamy nowe spojrzenie na historię Polski – przez pryzmat władczyń. Dodatkowym walorem są wyraziste portrety wszystkich bohaterów. O ile pełniejsza stanie się nasza wiedza historyczna po przeczytaniu tej niezwykłej książki.

**Ks. Adam Boniecki, Anna Goc,  
BONIECKI. Rozmowy o życiu,  
Kraków 2018, Znak**

Ta wspaniała książka o księdzu Bonieckim jest zarówno dla tych, którzy głęboko wierzą, jak i dla tych, co wątpią w istnienie Boga i Jego sprawiedliwość, ale przede wszystkim dla potrzebujących pocieszenia, siły, by przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu. To wywiad-rzeka, w którym pytania stawia Anna Goc, a odpowiedzi udziela ksiądz Boniecki. Zawiera ona niektóre wątpliwości nurtujące wielu z nas, a ponadto przywoływanych jest sporo ważnych sytuacji, które miały miejsce w Polsce i Europie w XX wieku.

Poznajemy więc istotne wydarzenia z dzieciństwa księdza, mieszkającego z rodziną w pałacyku w Potworowie k. Radomia, dramatyczne rozstrzelanie ojca przez Gestapo, niezwykle trudną sytuację materialną matki, która musiała zadbać o utrzymanie dzieci. Wstrząsające są wspomnienia kapłana dotyczące obrazu zrujnowanej Warszawy, mamy także okazję śledzić okres nauki w szkole oo. marianów, a następnie w Liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie. Nie sposób wymienić w recenzji miejsc, krajów, niezwykłych ludzi, kardynałów, papieża Jana Pawła II, od których czerpał swoją wiedzę ks. Boniecki. Książka składa się z wielu rozdziałów poprzedzonych przekładkami, na których umieszczone są motta będące myślą przewodnią danej części, np. rozdz. III „Niekochana miłość” – „Bóg nigdy się nie znudzi przebaczeniem”, gdzie wspomina swój pierwszy grzech i mądre, wyrozumiałe wyjaśnienie ojca z wnioskiem zapamiętanym do dziś: „To chyba najtrudniejsze: powiedzieć



ukochanej osobie, że zrobiła coś złego i równocześnie nie dotknąć jej napomnieniem”.

Prowadząca wywiad Anna Goc zadaje bardzo przemyślane i trudne pytania, np. co odpowiedzieć tym, którzy cierpieli i ginęli w Auschwitz – ksiądz tłumaczy, że nie ma gotowej odpowiedzi, nie próbuje udowodniać, że Bóg tam był, że dzięki Niemu przeżyli – zło pochodzi bowiem od człowieka, który ma wolność wyboru. Ten wywiad-rzeka traktuje o tym, czym jest dom, dlaczego klasztor oo. marianów pozostał tym domem na zawsze, dlaczego nie przywiązuje wagi do rzeczy, ani do miejsc, czy czegoś żałuje, jakie zmiany zachodzą w kościołach europejskich i światowych, o „in vitro” – w tym trudnym temacie także ujmuje szczerością.

Każda strona tej wspaniałej książki to „pomoc w łapaniu równowagi”, jak powiedziała Krystyna Janda, to obraz naszego życia, ludzi, którzy tworzyli historię XX wieku w Polsce – polityków i ludzi Kościoła. Równocześnie mówiąc o ludziach i sprawach często trudnych, autorzy wykazali ogromną wrażliwość i troskę, by swoją wypowiedzią nikogo nie skrzywdzić. Jest to niewątpliwie ogromna zasługa także Anny Goc, która wykazała się znakomitym przygotowaniem do prowadzonego wywiadu. ■



# NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

*Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!*

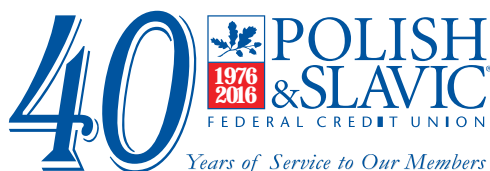


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,<sup>®</sup> oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

*Przyłącz się do nas już dziś!*

**1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com**



■ 100 MCGUINNESS BLVD.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,  
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.  
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.  
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.  
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.  
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.  
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,  
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.  
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.  
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.  
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.  
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.  
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD  
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,  
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.